

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 4. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 17. Stycznia 1887.

Treść: Spis petycyj. — Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia rządowego projektu do ustawy zmieniającej niektóre postanowienia prawne o wykonywaniu prawa polowania. Rozprawa szczegółowa nad tem. Rezolucya p. Romańczuka. Głos sprawozdawcy p. Tadeusza Dzieduszyckiego. Rozprawa nad §. 1. i uchwalenie jego z uchyleniem poprawki p. Romańczuka. Rozprawa nad §. 2. Oświadczenie p. Namiestnika. Uchwalenie §. 2. z poprawką stylistyczną tudzież reszty ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na Strypie w Denysowie, tudzież obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na odnodze Dniestru w Żurawkowie. Uwaga p. Golejewskiego i odpowiedź sprawozdawcy p. Władysława Badeniego. Uchwalenie wniosków Wydziału krajowego. — Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisji z prośby gminy Przyszowy o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 289 zł. 50 ct. należącej się gminie miasta Lwowa tytułem zwrotu kosztów utrzymania nieuleczalnej Magdaleny Hebdy. Głosy pp. Romera z poprawką, Golejewskiego i sprawozdawcy p. Hoszarda. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego z poprawką p. Romera. — Sprawozdanie komisji górniczej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Głosy pp. Romanowicza z poprawką i sprawozdawcy p. Chamca. Uchwalenie wniosków komisji z poprawką stylistyczną p. Romanowicza. Sprawozdanie komisji szkolnej z wniosku p. ks. Adama Sapiehy w przedmiocie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich. Rozprawa nad tem. Mowy pp. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Czartoryskiego Jerzego, Zolla, Majera, radcy szkolnego Czarkowskiego i sprawozdawcy dr. Czerkawskiego. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Rozprawa ogólna nad tem. Mowa i wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza. Głosy pp. Polanowskiego i Romanowicza. Mowy ks. A. Sapiehy, Abrahamowicza, Chrzanowskiego, Wereszczyńskiego, Męcińskiego, powtórnie ks. A. Sapiehy. Zamknięcie dyskusji jeneralnej. Mowa Artura hr. Poto-

ckiego. Modyfikacja wniosku p. Jędrzejowicza Stanisława. — Urlop p. Jana Stadnickiego. — Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. — Mowa sprawozdawcy p. Sanguszki w sprawie projektów do budowy wodnych. Rozprawa szczegółowa nad nimi. Uchwalenie ustępu I. wniosku komisji. Głosy pp. Namiestnika, Struszkiewicza i sprawozdawcy do ustępu II., i uchwalenie tegoż. Rozprawa nad projektem ustawy o regulacji Trześniówki. — Interpelacja p. S. Koziebrodzkiego do komisji budżetowej. Oświadczenie prezesa tejże p. Smarzewskiego. Poprawka p. Jędrzejowicza Stanisława do §. 1. projektu tej ustawy. Głosy pp. Wereszczyńskiego, ks. Adama Sapiehy i Chrzanowskiego. Zamknięcie dyskusji. Wybór mowców jeneralnych. Przemowa p. Smarzewskiego. Głosy pp. Abrahamowicza, Wereszczyńskiego, Struszkiewicza, Romanowicza, ks. A. Sapiehy, p. Namiestnika i sprawozdawcy ks. Sanguszki. Uchwalenie §. 1. ustawy o regulacji Trześniówki i reszty ustawy en bloc. Uchylenie rezolucji p. Jędrzejowicza, odraczającej regulację Krzemienicy i Babulówki, tudzież projekt osuszenia bagien Oleskich. Uchwalenie dotyczących ustaw en bloc. Przekazanie rezolucji p. S. Jędrzejowicza o wstrzymanie nowych projektów melioracyjnych do komisji gospodarstwa krajowego. Uchwalenie ustępu IV.—VII. wniosku komisji. Rozprawa nad ustępem VIII. wniosków komisji. Głosy pp. Namiestnika, sprawozdawcy Sanguszki, ponownie Namiestnika i Abrahamowicza. Cofnięcie VIII. ustępu napowrót do komisji. Oświadczenie p. Namiestnika do ustępu IX. wniosku komisji i uchwalenie tegoż. — Zapowiedź 14. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 37. przed południem.

Przewodniczący: JW. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: Pp. dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów: 124.

JW. hr. Marszałek. Sejm w komplecie; posiedzenie otwarte.

Protokoły z 11. i 12. posiedzenia uważam za przyjęte, gdyż nie weszły przeciw nim żadne zarzuty.

P. sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 17. Stycznia 1887.

740. Marya Popławska, przez p. Smolkę, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

741. Rada gminna miasta Zaleszczyki, przez p. Chamca, w sprawie zmiany postanowień §. 74. al. 3. i 75. ustawy budowlanej z 28. Kwietnia 1882. — do komisji administracyjnej.

742. Gmina Milik, przez p. Zborowskiego, o reorganizację tamtejszej szkoły na etatową — do komisji szkolnej.

743. Eleonora Międlicka, przez p. Romańczuka, o przyznanie pensji dla sierót po śp. Franciszku Dziurzyńskim — do Wydziału krajowego jako komisji.

744. Rada szkolna miejscowa w Libiążu wielkim, przez p. Artura Potockiego, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisji szkolnej.

745. Rada szkolna miejscowa w Rudawie, przez p. Artura Potockiego, o podwyższenie płacy lub udzielenie zapomogi nauczycielowi Stanisławowi Polaczkiemu — do komisji szkolnej.

746. Rada szkolna miejscowa w Libiążu małym, przez p. Artura Potockiego, o podwyższenie płacy tamtejszej nauczycielce — do komisji szkolnej.

747. Gmina Chołomecza, przez p. Słoneckiego, o subwencję z funduszu powodziowego celem skutecznienia przekopu i tamy na Sanie — do komisji kultury krajowej.

748. Józef Klimczek, nauczyciel, przez p. Linińskiego, uprasza, by z powodu słabości płaca jego nie została mu zamkniętą — do komisji szkolnej.

749. Dymitr Budycz, emerytowany nauczyciel, przez p. Linińskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

750. Julian Fiałkowski, nauczyciel, przez p. Strassera, o przyznanie dodatku pięcioletniego — do komisji szkolnej.
751. Wydział powiatowy w Limanowie, przez p. Struszkiewicza, o subwencję na rekonstrukcję drogi gminnej Lasocko Łososińskiej — do komisji drogowej.
752. Zwierzchność gminy i obszar dworski w Marjampolu, przez p. Gorajskiego, o utworzenie tamże posterunku c. k. żandarmeryi — do komisji administracyjnej.
753. Rada szkolna miejscowa w Złotnikach, przez p. S. Badenigo, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisji szkolnej.
754. Gmina miasta Lwowa, przez p. Goldmana, o uchwalenie ustawy ogniowej dla gmin miejskich i wiejskich — do komisji gminnej.
755. Ta sama — o uchwalenie ustawy co do prestacji obowiązującej wszystkie zakłady asekuracyjne w kraju na rzecz utrzymania straży ogniowej — do komisji gminnej.
756. Maryan Kępa, nauczyciel, przez p. Kopycińskiego, o zapomogę na pokrycie taksy egzaminacyjnej — do Wydziału krajowego jako komisji.
757. Wydział powiatowy w Rudkach, przez p. Jankę, o zmianę ustawy gminnej w tym kierunku, by gminy zbyt małe przyłączone zostały do większych — do komisji gminnej.
758. Ten sam w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich — do komisji gminnej.
759. Ten sam o wezwanie c. k. Rządu, by c. k. Prokuratorja Państwa z większą dokładnością dochodziła nadużyć popełnianych przez naczelników gmin — do komisji gminnej.
760. Gmina Stojanów, przez p. Kowalskiego, o subwencję w kwocie 674 zł. na lata 1887. i 1888. celem uskutecznienia robót drogowych w miejscu — do komisji drogowej.
761. Rada miasta Lwowa, przez p. Czerkawskiego, w sprawie darowizny realności pod LK. 34. m. we Lwowie zwanej „Castrum“ — do komisji administracyjnej.
762. Bolesław Smągłowski, przez p. Kopycińskiego, o subwencję na koszta publikacji

reformy podatkowej — do Wydziału krajowego jako komisji.

763. Karol Sporn, uczeń Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, przez p. Golejewskiego, o subwencję — do Wydziału krajowego jako komisji.

JW. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia rządowego projektu do ustawy zmieniającej niektóre postanowienia prawne o wykonywaniu prawa polowania. (**Aleg. 125.**)

Sprawozdawca p. Tadeusz Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Tadeusz Dzieduszycki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 125.)

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Tadeusz Dzieduszycki. Komisja proponuje następującą ustawę (czyta):

§. 1.

Umowy o dzierżawę polowań gminnych, które stosownie do §§. 1. i 2. rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. Grudnia 1852. (Dz. u. p. N. 257) w drodze publicznej licytacji wydzierżawione być mają, winne odtąd być zawierane na przeciąg lat 10. Wyjątkowo tylko i to z ważnych powodów może ten normalny okres lat dzierżawnych być zmniejszony do najniżej lat 6, lub zwiększony do najwyżej lat 14.

Odnowienie umowy bez licytacji na podstawie §. 10. rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. Grudnia 1852. (Dz. u. p. N. 257) dozwolone jest tylko w ostatnim roku istniejącej już dzierżawy i nie na dłużej, jak na nowych lat 10, wyjątkowo 14.

§. 2.

Jeżeli w ciągu trwania umowy dzierżawnej o polowanie gminne, parcele gruntowe do terytorium dzierżawy należące, przez zmianę właścicieli wcielone zostaną w obszar nieprzerwanej

przeźreni najmniej 115 hektarów, którego właściciel staje się na mocy §. 5. najwyższego patentu z dnia 7. Marca 1849. (Dz. u. p. N. 154) uprawnionym do wykonywania na nich samoistnie prawa polowania, na ten czas powstające świeżo na tych parcelach prawo samoistnego polowania dla ich właściciela, wchodzi w życie dopiero po expiracyi istniejącej dzierżawy polowania gminnego.

Jeżeli zaś przeciwnie, w ciągu trwania dzierżawy polowania gminnego, mniejsze parcele gruntowe w skutek odprzedaży z obszaru 115 lub więcej hektarów jednolitej przeźreni, na którym dotychczasowy właściciel samoistnie prawo polowania wykonywał, przyłączone zostaną w myśl §. 6. najwyższego patentu z dnia 7. Marca 1849. (Dz. u. p. Nr. 154) do terytorium polowania gminnego, natenczas przyznaje się dzierżawcy polowania gminnego prawo wykonywania polowania także na tych świeżo przyłączonych parcelach aż do expiracyi istniejącej umowy dzierżawnej bezpłatnie, jeżeli ogólna przeźreni przyłączonych parcel 115 hektarów nie dochodzi. Przy przeźreni zaś 115 lub więcej hektarów winna być bezzwłocznie rozpisana dodatkowa licytacya dla wydzierżawienia polowania na tych świeżo przyłączonych parcelach na czas aż do expiracyi dzierżawy dotychczasowego polowania gminnego, a to z wyraźnem zastrzeżeniem prawa pierwszeństwa dla dzierżawcy dotychczasowego polowania gminnego.

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia w dzienniku ustaw krajowych.

§. 4.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnytrznnych.

Uchwała

Wzywa się Wydział krajowy, by po dokładnem zbadaniu stosunków i potrzeb gospodarstwa łowieckiego w kraju, poddał rewizyi obowiązujące obecnie dotyczące ustawy i przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej.

Muszę zwrócić uwagę na błąd drukarski w uchwale, a mianowicie: nie ma być „podciągnął“, tylko „podał“.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. P. sprawozdawca zechce odczytać §. 1.

Sprawozdawca p. Tadeusz Dzieduszycki (czyta):

§. 1.

Umowę o dzierżawę polowań gminnych, które stosownie do §§. 1. i 2. rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnytrznnych z dnia 15. Grudnia 1852. (Dz. u. p. N. 257) w drodze publicznej licytacyi wydzierżawione być mają, winne odtąd być zawierane na przeciąg lat 10. Wyjątkowo tylko i to z ważnych powodów może ten normalny okres lat dzierżawnych być zmniejszony do najniżej 6, lub zwiększony do najwyżej lat 14.

Odnowienie umowy bez licytacyi na podstawie §. 10. rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnytrznnych z dnia 15. Grudnia 1852. (Dz. u. p. N. 257) dozwolone jest tylko w ostatnim roku istniejącej już dzierżawy i nie na dłużej jak nowych lat 10, wyjątkowo 14.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Paragraf pierwszy projektowanej ustawy różnyt się wid teperisznioi ustawy pered wsim tym, szczo piśla doteperisznioi ustawy hromadskie polowanie mało buty zwyczajno arendowane na lit 5, a wyimkowo na lit 3. Toj czas mawby się teper prodowżyty na lit 10, wshladno 6. Prczyny toho prodowżenia sprawozdanie komisji administracyjnoji ne podaje, ale znachodžu jej w predłożeniu prawytelstwenim, a imenno racjonalne wykonywanie łowectwa i szczo konhres łoweckij w Widniu za takuju postanowuju się oświdczyw.

Ja oczywydna naprotiw racjonalnoho wykonywanja łowectwa nyczo ne mohu maty.

Chodyt łysze o to, szczo pid racjonalnym wykonowanjem maje się rozumity. Piśla mojeji hadky racjonalne wykonowanje maje buty takie, kotre, jak z odnoi storõny ide do toho, szczo by zwiry na buła w dostatocznom czyšli i szczo by z toi zwiry ny zapewnenyj buw i pewnyj zysk i łyszena buła takõž dla włastyteliw pewna pryjemnist, tak z druhoi storony szczo by so wsim ne terpiło żadnoi szkody gospodarstwo rilne abo hodowla chudoby.

Odnakoż w praktycy perewodyt sia tak, szczo pod racjonalnym łowectwem rozumije sia zwyczajno bezkoneczne mnożenie zwiryny, szczo praktykuje sia osoblywo w hdekotorych storonach naszoho kraju, a może najbilsze tam, hde własne to łowectwo w najracjonalnszyj sposib wykonywaty sia powynno t. j. w tak zwanych dobrach kameralnych, hde namnożyło sia zwiryny lisnoi, dykiw i medwediw, z kotrych to storon ne ustajut żałoby rilnykiw i hodiwciw chudoby, a jesły kotrohu roku, jak n. p. seho, jest mensze żałob, to łysze dla toho, szczo w hdekotorych wyimkowych litach ta liśna zwiryna, a imenno dyki, znachodiat dostateczne pożywienie w lisach i tohda robliat mensze szkody w zasiwach.

Sposib zaradzenia tym szkodam buwby w czasti toi, jesłyby łycytacja hromadzkocho polowania mohła distaty sia interesowanej hromadi, bo hromada starałaby sia o to, szczo by ubezpeczyty sia wid tych szkid. Odnakoż tak teper ne jest, i hromady chyba łysz w duże wyimkowych razach majut toje polowanie w swoich rukach.

Pry teperisznij ustawi mały hromady tuju nadiju, szczo po 5, wshladno 3 litach mohut pry licytacji arendu polowania na swoich hruntach distaty w swoi ruki. Wże z zahalnoho stanovyszczu prawnoho bułoby najwidwidnij-sze, szczo by włastytel, a precin włastytelom polowania hromadzkocho ne jest kto jenszyj, jak hromada, sam dysponowaw swoim dobrom piśla swojeji potreby i woli. Jesły prodowżył sia toj czas na 13 wshladno 10 lit, to dałeko dołsze musyt hromada czekaty tam, hde ponosyt szkody.

Ja ne buwbym zasadnyczo protywnyj prodłożenju terminowy arendy na takij czas, jak tu proponowano, jesłybym maw tuju pewnist, szczo własty polityczni pry arendowanju hromadzkocho polowanja budut postupowaty tak, szczo by w perszoj miri hromady mały z polowanja dostatecznu koryst, i dlatoho pozwolu sobi do toho paragrafu postawyty rezolucju, kotora własne małaby tuju cil osiahnuty. Rezolucja zwuczyt: (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby polecil władzom politycznym przy wydzierzawianiu polowania gminnego uwzględniać przedewszystkiem interes dotyczącej gminy, tak co do wysokości

czynszu dzierżawnego, jak i co do ochrony od szkód, przez leśne zwierzęta wyrządzanych.

Ja prosywbym, szczo by na pered nad toju rezolucyjeju perewedena buła rozprawa, bo w razi, jesłyby taja rezolucya buła widkynena, to musiwbym postawyty poprawku do §. 1., szczo by zaderżaty detoperisznii termina licytacyjnii t. j. 5, 3 wshladno 7 lit.

JW. hr. Marszałek. Kto popiera rezolucyą p. Romańczuka, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Dostatecznie poparta.

Rozprawy szczególowej nad §. 1. przerywać nie można, gdyż w skutek tego głosowanie nie mogłoby nastąpić bezpośrednio po skończeniu rozprawy szczególowej. Jeżeliby zaś p. Romańczuk żądał koniecznie, ażeby rezolucya jego przysłała pierwej pod rozprawę i głosowanie, zanim §. 1. proponowanej ustawy, to musiałbym się odnieść do Wysokiej Izby, czy się na to zgodzi. Jesteśmy obecnie przy rozprawie szczególowej nad §. 1. Czy żąda kto głosu.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Jesły moja rezolucja ne może zaraz pryjty pid hołosowanje, to stawłaju do §. 1. poprawku, szczo by zamist cyfr 10, 6 i 14, postawyty cyfry 5, 3, 7 lit.

JW. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Romańczuka, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczególowa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzeduszycki. Muszę się przyznać, że rozumowania p. Romańczuka pojąć nie mogę, bo mówi, że nie rozumie racyonalnego wykonywania przez pomnożenie zwierzyny. Niecb mi wolno będzie powiedzieć, że ja nie rozumiem racyonalnego wykonywania polowania i gospodarstwa łowieckiego inaczej, jak przez to, że się zwierzostan podniesie, i że się stara o pomnożenie zwierzyny. Poseł Romańczuk powiedział, że tu chodzi o przyjemność. Podług mnie tak nie jest. Tu chodzi o dochód z polowania, które się gminom zapewni. Na tem stanowisku komisya stała, i z tego stanowiska wychodząc, uznała za stosowne przyjąć przedłożenie rządowe, żądające przedłużenia lat od 10—14 i od tego komisya odstąpić

nie może. Dlatego na poprawkę znizenia lat na 5, 3 i 7 przystać nie mogę.

Co się tyczy samej rezolucyi, uważam ją jako wniosek nowy i wnoszę odesłanie jej do komisji administracyjnej.

JW. hr. Marszałek. Po wyczerpaniu rozprawy nad §. 1., o którym mowa, muszę podać pod głosowanie ten §. z wypuszczeniem cyfry lat a potem podam pod głosowanie poprawkę p. Romańczuka. Kto się zgadza z wnioskiem komisji z pominięciem lat, które osobno podam pod głosowanie, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. Romańczuk wnosi, ażeby w ustępie pierwszym §. 1. zamiast lat 10 było 5; zamiast 6, 3; zamiast 14, 7. Kto przyjmuje poprawkę p. Romańczuka raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Podam pod głosowanie wniosek komisji. Kto przyjmuje wniosek komisji t. j. ażeby uгода dzierżawna była zawierana na przeciąg lat 10, względnie 6 lub 14, kto w tej osnowie wniosek przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Przystępujemy do §. 2go.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja postawym rezolucju do §. 1., kotra ne buła riszena, dlatoho wnoszu, szczoby tuju rezolucju widosłaty do komisji administracyjnoji.

Sekretarz p. dr. Stan. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Dr. Stan. hr. Badeni ma głos.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Pod względem formalnym muszę zwrócić uwagę p. Romańczuka, że debata nad paragrafami ustawy musi stanowić całość; jeden paragraf po drugim musi następować. Rezolucya może przyjść pod rozprawę dopiero po uchwaleniu całej ustawy i pod tym względem już JW. hr. Marszałek oświadczył, że przyjdzie pod obradę po uchwaleniu wszystkich paragrafów.

P. Romańczuk. Sohłasza ju sia z tim.

JW. hr. Marszałek. Proszę odczytać §. 2.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki (czyta):

§. 2.

Jeżeli w ciągu trwania umowy dzierżawnej o polowanie gminne, parcele gruntowe do terytorium dzierżawy należące przez zmianę właścicieli wcielone zostaną w obszar nieprzerwanej przestrzeni najmniej 115 hektarów, którego właściciel staje się na mocy §. 5. najwyższego patentu z dnia 7. Marca 1849. (Dz. u. p. N. 154) uprawnionym do wykonywania na nich samoistnie prawa polowania, na ten czas powstające świeżo na tych parcelach prawo samoistnego polowania dla ich właściciela wchodzi w życie dopiero po ekspiracyi istniejącej dzierżawy polowania gminnego.

Jeżeli zaś przeciwnie, w ciągu trwania dzierżawy polowania gminnego mniejsze parcele gruntowe w skutek odprzedaży z obszaru 115 lub więcej hektarów jednolitej przestrzeni, na którym dotychczasowy właściciel samoistnie prawo polowania wykonywał, przyłączone zostaną w myśl §. 6. najwyższego patentu z d. 7. Marca 1849. r. (Dz. u. p. Nr. 154) do terytorium polowania gminnego, natenczas przyznaje się dzierżawcy polowania gminnego prawo wykonywania polowania także na tych świeżo przyłączonych parcelach aż do ekspiracyi istniejącej umowy dzierżawnej bezpłatnie, jeśli ogólna przestrzeń przyłączonych parcel 115 hektarów nie dochodzi. Przy przestrzeni zaś 115 lub więcej hektarów winna być bezzwłocznie rozpisana dodatkowa licytacya dla wydzierżawienia polowania na tych świeżo przyłączonych parcelach na czas aż do ekspiracyi dzierżawy dotychczasowego polowania gminnego, a to z wyraźnem zastrzeżeniem prawa pierwszeństwa dla dzierżawcy dotychczasowego polowania gminnego.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa szczegółowa nad §. 2. otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niejasną stylizacyę tego paragrafu, która mogłaby dać powód do mylnego tłómaczenia przepisów ustawy. Końcowy ustęp §. 2. w projekcie komisji stanowi że: „przy przestrzeni 115 lub więcej hektarów oddzielonych“ — jak to ze związku zdań zdawałoby się wypływać — „od obszaru, na którym

dotychczasowy właściciel samoistnie prawo polowania wykonywał, winna być bezzwłocznie rozpisana licytacja dla wydzierżawienia polowania". Otóż w tem brzmieniu mogłoby się здаwać, że §. 2. sprzeciwia się §. 5. patentu o polowaniu z 7. Marca 1849, który posiadaczowi gruntów w nieprzerwanej przestrzeni 200 morgów t. j. właśnie 115 hektarów dozwala polowania na własnym gruncie. Jeżeli więc to postanowienie odnosi się do polowania wykonywanego według §. 6. to oczywiście jest tu niejasność, którą należałoby usunąć przez dodanie odpowiedniego objaśnienia.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Pozwolę sobie zwrócić uwagę JE. p. Namiestnika, jako komisarza rządowego, że pod tym względem niejasności komisya niewidziała. Chcąc osądzić 2gi ustęp, o którym JE. p. Namiestnik wspominał, potrzeba także przeczytać i zwrócić uwagę na ustęp pierwszy, z którym ustęp 2gi jednolitą całość stanowi. Żeby jednak zadość uczynić życzeniom sądzę, że mogę zaproponować zmianę stylizacji, ażeby w drugim ustępie po słowach: „Przy przestrzeni zaś 115 lub więcej hektarów“ dodać „w myśl powołanego §. 6. patentu cesarskiego z 7. Marca 1849.“, dalej następuje tekst wydrukowany.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się na uwagę JE. p. Namiestnika, przeto podaję pod głosowanie §. 2. z powołaniem się w drugim ustępie po słowach „Przy przestrzeni zaś 115 lub więcej hektarów“ na §. 6. patentu ces. z 7. Marca 1849. Kto więc ten §. 2 z wymienionym dodatkiem przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). §. 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tadeusz Dzieduszycki. (Czyta).

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia w dzienniku ustaw krajowych.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (Większość). §. 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki (czyta).

§. 4.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Ustawa

z dnia którą zmienione zostają niektóre postanowienia prawne o wykonywaniu prawa polowania.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 4. tytuł i wstęp do ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki (czyta). Uchwała. Wzywa się Wydział krajowy, by po dokładnem zbadaniu stosunków i potrzeb gospodarstwa łowieckiego w kraju, poddał rewizyi obowiązujące obecnie dotyczące ustawy i przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. hr. Marszałek. Kto przyjmuje wniosek o przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu z pominięciem czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta w trzecim czytaniu.

Przychodzimy do rezolucyi p. Romańczuka. Sprawozdawca postawił wniosek odesłania jej do komisji administracyjnej, na co, jeżeli dobrze zrozumiałem, p. wnioskodawca się zgodził.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Jabym postawił jeszcze dodatek, aby preporuczyły komisji administracyjnej by z neji w seji sessji zdała sprawu bez drukowania.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Zrzekam się głosu.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania rezolucji p. Romańczuka do komisji administracyjnej z poleceniem zdania sprawy w ciągu bieżącej sesji sejmowej bez drukowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych:

a) gminom i obszarom w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie;

b) obszarowi dworskiemu w Bereźnicy Królewskiej od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie.

Sprawozdawca poseł Władysław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych:

1. Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie;

2. Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie.

Wysoki Sejmie!

1. Gminy i obszary dworskie w Denysowie i Kupczyńcach powiatu Tarnopolskiego proszą o odnowienie w roku bieżącym gasnącej koncesji z 12. Lutego 1882 (dzien. ust. kraj Nr. 46), na pobór myta od mostu na rzece Strypie w Denysowie pod dotychczasowymi warunkami.

Wydział powiatowy zbadawszy na miejscu, że strony interesowane dopełniają warunków koncesji, w szczególności, że wybudowany przez nich kosztem 3.294 zł. 47 ct. omycony most utrzymywany jest w dobrym stanie, że koszta utrzymania mostu wynoszące rocznie kwotę 324 zł. 93 ct., ledwie w części znajdują zabezpieczenie w dochodzie mytniczym czyniącym rocznie kwotę 80 zł., przemawia za uwzględnieniem wniesionej prośby.

2. Wydział powiatowy Żydaczowski przedstawia prośbę obszaru dworskiego w Bereźnicy królewskiej o udzielenie mu prawa do dalszego

pobierania myta od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie, na warunkach dotychczasowej koncesji z 8. Stycznia 1882. (dzien. ust. kr. Nr. 16).

Zarazem na podstawie oględzin na miejscu Wydział powiatowy stwierdza, że interesowany obszar dworski pobierając w ciągu koncesji z dochodu mytniczego rocznie kwotę 50 zł. prócz zwyczajnych kosztów utrzymania, poniósł nadzwyczajny wydatek w kwocie 1.000 zł. spowodowany rekonstrukcją omyconego mostu.

W obec przytoczonych okoliczności Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych:

1. Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie.

2. Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, rozporządzam jak następuje:

Art. 1.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i w Kupczyńcach, powiatu Tarnopolskiego, od mostu na rzece Strypie w Denysowie, według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.

2. Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej, powiatu Żydaczowskiego, od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie, podług następującej taryfy:

1. Przy każdym wozie od jednego bydłęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.

2. Od bydłał przepędzanych :

a) od każdego konia, dorosłego bydłęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.

b) od pięciu świni albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Art. II.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, lub o znizeniu tejże.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja prosiłem o głos, ponieważ chciałem mieć informację od p. sprawozdawcy, czy podług ustawy drogowej teraz obowiązującej można dawać przyzwolenie na obowiązkowe. Mosty mogą wszyscy budować. W skutek tego, że zrobiono teraz inne repartowanie kosztów konkurencyjnych na drogi, to już nie daje obszar dworski, tylko wszyscy płacący pewien podatek. Ztąd wynika, że jak będziemy rozdawali myta, to przyjdą po nie nietylko obszary dworskie, ale i wszyscy, którzy konkurują do drogi.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Koncesye dziś proponowane stosują się tak do obszarów dworskich, jak i do gmin, a zatem do wszystkiego konkurują strony, które są obowiązkowe do utrzymywania przedmiotu omyconego, ustawa nie zabrania, aby fundusz drogowy miał własne dochody, które sprawiają ulgę wszystkim konkurującym. Ja nie widzę żadnej sprzeczności z obowiązującą ustawą.

JW. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie całej uchwały „en bloc“.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia uchwały „en bloc“. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje „en bloc“ uchwałę co dopiero odczytaną, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. hr. Marszałek. Kto się zgadza z przyjęciem uchwały w trzecim czytaniu, z pominięciem czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisji z prośby gminy Przyszowy przyjęcia na fundusz krajowy kwoty 289 zł. 50 ct. należącej się gminie miasta Lwowa tytułem zwrotu kosztów utrzymania nieuleczalnej Magdaleny Hebdy. (**Aleg. 126.**)

Sprawozdawca p. Hoszard ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 126).

P. ks. Sawa. Uwolnić od czytania.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Kwotę 289 zł. 50 ct., należącą się gminie miasta Lwowa tytułem częściowego zwrotu kosztów utrzymania Magdaleny Hebdy, pokryje fundusz krajowy z Rubr. XVI.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romer. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Wydział krajowy wnosi, ażeby za gminę Przyszowa zapłacić koszta w kwocie 289 zł. 50 ct. należące się gminie miasta Lwowa za utrzymanie nieuleczalnej Magdaleny Hebdy. Tymczasem pokazuje się ze sprawozdania Wydziału krajowego, że koszta te wynoszą o przeszło 200 zł. więcej, bo 495 zł. 51 ct. Gmina prosiła tylko o 289 zł. 50 ct. dlatego, że o tych dalszych kosztach nie wiedziała, dopiero się okazało przy bliższym zbadaniu rzeczy przez Wydział krajowy, że koszta te wynoszą o przeszło 200 zł. więcej. Jeżeli słuszną jest rzeczą, żeby kwotę tę 289 zł. 50 ct. fundusz krajowy pokrył, to należałoby od razu całe te koszta pokryć, bo inaczej gmina na nowo z tą samą prośbą wejdzie do Wysokiej Izby. Z tego powodu

ja wnoszę, żeby zamiast kwoty 289 zł. 50 ct. była pokryta przez fundusz krajowy cała kwota 495 zł. 51 ct.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie widzę przyczyny, dlaczego mamy koszta te pokrywać z funduszu krajowego. Niech gmina płaci za siebie, jak to jest podług ustawy jej obowiązkiem, tem bardziej, że przychodzą z innych prowincyi żądania opłacania kosztów za tych n. p. którzy w szpitalu wiedeńskim odbywają kurację. Gminy wiele uboższe bywają pociągane do płacenia 700—800 zł., są to gminy jak powiedziałem bardzo ubogie, mające bardzo mały fundusz i dlatego to się na fundusz krajowy pisze. Dlaczegoż mamy teraz miastu Lwów płacić? Wydział krajowy postępuje tak tylko w wypadkach z gminami bardzo biednymi, kilka takich wypadków było w Stryjskiem, że gminy przez Starostwo egzekwowano i prawie uiszczono dodatkiem na koszta szpitalne. Nie widzę więc przyczyny, dlaczego tutaj to co gmina ma płacić, ma być przeniesione na fundusz krajowy.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Romer. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Muszę zwrócić uwagę, że tu zachodzi nieporozumienie, ponieważ w tym wypadku, który p. Golejewski podniósł jako rażący, nie chodzi o to, aby płacić za miasto Lwów, lecz chodzi o zapłacenie za gminę Przyszowa, gminę ubogą, górską, nie zaś o zapłacenie za gminę bogatą. Dlatego też ja obstaję przy swoim wniosku.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Hoszard. P. hr. Golejewskiemu odpowiedział już p. Romer, że tu nie chodzi o miasto Lwów, lecz o gminę Przyszowa.

Motywa, dla których Wydział krajowy wnosi, żeby przyjąć na fundusz krajowy kwotę 289 zł. 50 ct. są wypowiedziane w sprawozdaniu. Jest wypowiedzianem i to, że gmina jest biedną i nie

potrafi zapłacić tych kosztów bez zrujnowania się. Jestto zatem nie obowiązek funduszu krajowego, lecz akt łaski Wysokiego Sejmu w obec gminy biednej i ubogiej.

Co do wniosku p. Romera muszę oświadczyć, że Wydział krajowy nie wnosił, aby cała kwota 495 zł. 51 ct. została pokrytą przez fundusz krajowy, a to tylko dlatego, bo o to gmina nie prosiła, bo to było „ultra petitum“, a u nas nie ma zwyczaju, ażeby dawać więcej niż ktoś żąda.

Ponieważ okazało się, że prócz sumy 289 zł. 50 ct., o którą gmina prosi, jeszcze przypada do zwrotu dalsza kwota 206 zł. 1 ct., a powody dla których Wydział krajowy wnosi zapłacenie z funduszu krajowego pierwszej kwoty mają ten sam walor i do drugiej kwoty, nie mam nic przeciw temu, aby cała kwota 495 zł. 51 ct. była zapłaconą z funduszu krajowego. Oświadczam to w imieniu Wydziału krajowego.

JW. hr. Marszałek. Jeżeli p. sprawozdawca w imieniu Wydziału krajowego oświadcza, że zgadza się na wniosek p. Romera, przeto jest tylko jeden wniosek, który brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Kwotę 495 zł. 51 ct., należącą się gminie miasta Lwowa tytułem zwrotu kosztów utrzymania Magdaleny Hebdy, pokryje fundusz krajowy z Rubr. XVI.

Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji górniczej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (**Alegat 127**).

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 127).

(Głosy. Uwolnić od czytania).

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości.
2. Wstawia się w budżet na rok 1887. w rubryce XV. następujące pozycje:

a) na badanie głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi wydoskonalonych systemów wiercenia (poz. 182) 5.000 zł.

b) na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (poz. 183) 1.000 zł.

c) na chemiczno-technologiczne studia przeróbki ropy (poz. 184, 185) 1.900 zł.

d) na stypendya dla uczniów wyższych i niższych szkół górniczych (poz. 191) 2.000 zł.

3. Wzywa się c. k. Rząd do spowodowania zmiany §§. 17. i 124. ustawy górniczej z 23. Maja 1884. w tym kierunku, iżby kopalnie minerałów żywicznych zostały zaliczone do kategorii obszarów dla poszukiwań górniczych bez uprzedniego zezwolenia właściciela gruntu wzbromionych, a minerały żywiczne objęte ustawą państwową z 17. Grudnia 1884., znalezione przy poszukiwaniach lub odbudowie minerałów zastrzeżonych były przez właściciela kopalni górniczej uprawnionemu właścicielowi minerałów żywicznych bez zwrotu jakichkolwiek kosztów do rozporządzenia oddane.

Muszę zwrócić uwagę Wykokiej Izby na błąd drukarski, który się zawiera w wierszu 4tym od końca, mianowicie po dacie 1884. powinien być przecinek, a wielkie Z w wyrazie „Znalezione“ powinno być zastąpione przez małe z; w końcu jest błąd drukarski w dacie co do wygotowania sporządzenia, mianowicie ma być data 14. Stycznia 1887., a nie 24. Stycznia 1887.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pierwszy wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

2. Wstawia się w budżet na rok 1887. w rubryce XV. następujące pozycje:

a) na badanie głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi wydoskonalonych systemów wiercenia (poz. 182) 5.000 zł.

b) na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (poz. 183) 1.000 zł.

c) na chemiczno-technologiczne studia przeróbki ropy (poz. 184, 185) 1.900 zł.

d) na stypendya dla uczniów wyższych i niższych szkół górniczych (poz. 191) 2.000 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje drugi wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd do spowodowania zmiany §§. 17. i 124. ustawy górniczej z 23. Maja 1884. w tym kierunku, iżby kopalnie minerałów żywicznych zostały zaliczone do kategorii obszarów dla poszukiwań górniczych bez uprzedniego zezwolenia właściciela gruntu wzbromionych, a minerały żywiczne objęte ustawą państwową z 17. Grudnia 1884., znalezione przy poszukiwaniach lub odbudowie minerałów zastrzeżonych, były przez właściciela kopalni górniczej uprawnionemu właścicielowi minerałów żywicznych bez zwrotu jakichkolwiek kosztów do rozporządzenia oddane.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ja bym prosił szanownego sprawozdawcę, zanim przystąpimy do głosowania, ażeby mi raczył wytłumaczyć zupełnie dla mnie niezrozumiałe wyrażenie: odbudowa minerałów. O ile wiem odbudowaniem może być tylko to, co kiedyś zbudowaniem było. Odbudowanym więc może być tylko budynek spalony lub zawalony. W jaki sposób minerały odbudowane być mogą, tego nie rozumiem i dlatego prosiłbym szanownego sprawozdawcę, ażeby raczył mi wyjaśnić co to znaczy, a stósownie do wyniku wyjaśnienia zastrzegam sobie głos dla postawienia poprawki.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec. „Odbudowa“ jestto wyraz techniczny, za który ja sam odpowiadać nie mogę. Ale wszystkich ludzi fachowych

pytałem, czy to jest wyraz fachowy i bezwarunkowo otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Wyraz odbudowa oznacza w polskim to samo, co w niemieckim „Abbau“ i jest wyrazem zupełnie utartym.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Szanowny sprawozdawca rzeczy nie wyjaśnił, bo nie powiedział, co właściwie znaczy „odbudowa minerałów“. Mnie się zdaje, że komisya miała na myśli wydobywanie minerałów, a ci panowie fachowcy, którzy niemiecki wyraz „Abbau“ dosłownie sobie na „odbudowę“ przetłumaczyli, mają na myśli wydobywanie minerałów.

Proszę Panów! Dlaczego nie mamy używać polskiego powszechnie zrozumiałego wyrażenia „wydobywanie minerałów“ zamiast wyrażenia, którego nikt w Polsce nie zrozumie, a który jest dosłownie z niemieckiego przetłumaczony tak, że faktycznie wiedzieć nie można, co to znaczy, skoro mamy dobre wyrażenie polskie „wydobywanie“ minerałów. To każdy zrozumie. Wyraz „odbudowa“ minerałów jest jakimś wyrazem galicyjsko-niemieckim, można więc użyć bez szkody wyrazu „wydobywanie“ minerałów. Ośmielam się tedy uczynić poprawkę stylistyczną, ażeby zamiast wyrazu „odbudowa minerałów“ wstawić wyraz „wydobywanie minerałów“. To każdy zrozumie.

JW. hr. Marszałek. Poseł Romanowicz stawia poprawkę stylistyczną, ażeby w ustępie III. zamiast wyrazu „odbudowa minerałów“ było powiedziane „wydobywanie minerałów“. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Dostatecznie poparto.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec. Bardzo żałuję, że poprawki tej przyjąć nie mogę, bo powiadają mi ludzie fachowi, że wyraz „odbudowa“ jest wyrazem technicznym zupełnie utartym, który się ma zawierać nawet w słowniku Łąbedzkiego i jest wyrazem powszechnie używanym. Co do wyrazu „wydobywanie“ to wyraz ten dlatego się nie dał użyć, że zawierałby ciśniejsze poję-

cie niż „odbudowa“. W wyrazie „wydobywanie minerałów“ nie są zawarte pojęcia o wentylacji i o wydobywaniu wody, które wyrazem „odbudowa minerałów“ są objęte i dlatego muszę powrócić do tego, com poprzednio powiedział, że w technicznych wyrazach, które przez sfery fachowe zostały ogólnie przyjęte, trudno, abyśmy dla względów gramatycznych robili takie wyjątki, bo robiąc takie wyjątki ryzykowalibyśmy, że wprowadzamy niejasność w uchwałę, której jasność jest warunkiem daleko ważniejszym niż poprawność gramatyczna. Żałuję tedy, ale z wnioskiem zgodzić się nie mogę.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę panów jeszcze na jeden błąd drukarski, a mianowicie ten, że ustawa górnicza nie jest z r. 1884. ale z r. 1854., więc proszę także o sprostowanie i tego błędu.

JW. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta, przystępujemy do głosowania. Podam przedewszystkiem pod głosowanie ustęp. III. cały z pominięciem wyrazu zakwestyonowanego, a następnie podam pod głosowanie poprawkę p. Romanowicza. Kto przyjmuje ustęp III. wniosku z opuszczeniem wyrazu „odbudowa“ minerałów, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp III. przyjęty. A teraz kto się zgadza na poprawkę p. Romanowicza, ażeby wyraz „odbudowa“ minerałów zastąpić wyrazem: „wydobywanie minerałów?“ raczy rękę podnieść. (Większość). Poprawka jest przyjęta.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z wniosku posła ks. Adama Sapiehy w przedmiocie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich. (Aleg. 128.)

Sprawozdawca poseł Czerkawski ma głos.

Poseł Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Pan sprawozdawca zechce odczytać wnioski komisji.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową

1. Zbadał, o ile pojawiające się skargi na niedostateczny postęp naszej młodzieży szkół średnich w języku niemieckim są uzasadnione;

2. Obmyślał środki, którymiby w obrębie obowiązujących ustaw i bez ich naruszenia lub zmiany przez ściślejsze i umiejętne ich wykonanie dostateczny postęp naszej młodzieży w szkołach średnich do tego stopnia zapewnić można, iżby po ich ukończeniu w ustnej mowie i w piśmie należycie władała, i żeby nareszcie

3. na najbliższej sesji o skutku swych badań zdał sprawę i w danym razie odpowiednie przedstawił wnioski.

Polecam Wysokiej Izbie przyjęcie tych wniosków komisji.

JW. hr. Marszałek. Zapisany do głosu p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głosu.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Książkę Adam Sapięha zwrócił uwagę Wysokiej Izby na fakt niezbity, a bardzo ubolewania godny, że coraz mniejszą znajomość języka niemieckiego nabywają po szkołach średnich z językiem wykładowym polskim. Że tak jest, o tem wie każdy, który miał sposobność rozmawiać po niemiecku z jednym z naszych abiturjentów. A że te fakta dla naszego społeczeństwa nad wyraz szkodliwe, o tem nie potrzeba rozprawiać. Położenie, w którym się znajdujemy, sprawiło, że za pomocą jedynie polskiego języka nie można sobie dać rady, nietylko za granicami dawnej Polski, ale choćby tylko za granicami Galicyi; że książka naukowa po polsku napisana nie staje się najczęściej dodatnim czynnikiem pośród powszechnego umysłowego ruchu w Europie, a to z tej prostej przyczyny, że jej nie rozumieją i nie czytają za granicą, że wreszcie literatura nasza naukowa nie wyrobiła się tak wszechstronnie, jak niektóre inne literatury. Z tego wynika, że ciasny widnokrąg tak umysłowy, jako też geograficzny rozdziela się przed młodzieńcem nieznanym oprócz języka polskiego, jeszcze jednego z czterech wielkich języków zachodnich, angielskiego, francuskiego, niemieckiego lub włoskiego.

Ciasno mu, duszno i biedno. A nie ulega znowu żadnej wątpliwości, że z tych czterech języków, właśnie niemiecki jest dla nas niezbędnie potrzebnym. Wynikałoby to już z geograficznego sąsiedztwa Polski do Niemiec. Wynika tem bardziej z przynależności Galicyi do Austrii. Kto się nie potrafi obracać w stolicy Państwa,

ten sobie w szerszem życiu nie da rady, a stolica Państwa jest miastem niemieckim.

Wyższa karyera wojskowa nie staje otworem przed urzędnikiem nie umiejącym dobrze po niemiecku, w wojsku musi nawet podoficer władać językiem niemieckim, słowem język niemiecki bywa niezbędnym nietylko dla umysłowego pracownika, ale także dla przemysłowca i dla kupca. W poczuciu tej konieczności i niedostateczności nauki języka niemieckiego udzielanej w naszych szkołach średnich, zdarza się, że coraz liczniejsze grono rodziców i opiekunów wyśle swoje dzieci do gimnazyów niemieckich w kraju i po za krajem.

A wątpię, aby to było zbawiennem, czy to dla rozwoju szkolnictwa narodowego w ogóle, czy to dla chłopców, których musiano przenieść w zupełnie niemieckie otoczenie, aby umożliwić odpowiednie ich wykształcenie.

P. Czerkawski zdając sprawę z wniosku ks. Sapięhy w imieniu komisji edukacyjnej wskazał główne przyczyny niedostatku. Znakomita jego praca, która się obecnie w naszych rękach znajduje uwalnia mowcę zapisanego w tej sprawie od wielu wywodów. Że jednak sprawa edukacji narodowej jest niezmiernie ważną, przeto proszę Wysokiej Izby o pozwolenie poczynienia jeszcze kilku uwag a to po części idąc za wskazówkami danymi przez szanownego sprawozdawcę, a po części przychodząc w tym samym kierunku do dalszych jeszcze wniosków.

Podobnie jak krakowska akademija umiejętności, doszedłem niestety do tego przekonania, że ogólny poziom nauki gimnazyalnej cofa się, a to, nie w naszym kraju wyłącznie, ale w całym może Państwie. Nietylko nauka języka niemieckiego nie domaga.

W równie opłakanym stanie jest nauka innych równie ważnych przedmiotów. Nigdy nie uczono tylu rzeczy w gimnazjum z tak niedostatecznym skutkiem. Młodzież przygnieciona nauką traci wszelką swobodę, wszelki polot i nawet zdrowie; lata życia, które powinny być najszczęśliwszemi, stają się prawie podobnemi do życia więziennego. A po skończonem gimnazjum widzą rodzice z przerażeniem, że ich własne ofiary i trud nieopisany dzieci pozostały bez skutku (brawo). Chłopiec przelazł przez ośm klas, i zdał maturę, ale wykształcenia nie posiada. Męczono go ustawicznie, łacińską, grecką i niemiecką gramatyką, uczono go rozmaitych filologicznych kuryozów, napełniano go słuszną

nienawiścią dla wszelkiego humanizmu i wszelkiej poezji, a jeżeli się zejdzie ze swoim dziadkiem, albo stryjem *antiquae educationis*, chłopiec przez niego żartem zagadniony po łacinie, zmiesza się i nie odpowiedzieć nie zdoła. Umie ślicznie za pomocą prozaicznego dosłownego tłumaczenia dla szkoły tłómaczyć Horacego, albo nawet Sofoklesa i bardzo dużo wie o nieregularnych aorystach. Ale po łacinie nie umie. A przecież ten chłopiec ma później uczyć się pandektów, albo czytać ojców kościoła; ma badać stare kroniki i akta, albo ma zrozumieć ducha i mocy terminologii przyrodniczej; albo wreszcie ma zgłębić ducha własnej mowy, lub też pisma dawnych filozofów.

Do jednej z tych rzeczy winno wykształcenie gimnazyalne koniecznie usposobić. A oto wydała szkoła uczonego nieumiejącego po łacinie!

Historja przedstawia się gimnazyście jako suchy katalog dat i faktów pozbawionych życia i duszy. Bywa często przedmiotem zniechęcenia. Zapału w nikim nie wzbudzi. Domagają się od ucznia znajomości wszystkich bitew w wojnie Peloponeskiej, albo siedmioletniej. O cnotcie obywatelskiej nic się nie dowie uczeń. Za to uczył się w niższym gimnazyum wiele ma uczniów księstwo Koburg Gotha? Rozumie się, że skończywszy naukę zapomni pośpiesznie i to co potrzebne i to co niepotrzebne w historyi. Chwalębnym postępem w gimnazyjach nowszych jest to, że uczą także nauk przyrodniczych: ale nie to jak tych nauk uczą? Nauka ta winna zaprzyjaźnić z naturą i oczy otworzyć na to, co nas otacza. Prócz tego mniej może subtelna, ale jasna i dostępna klasyfikacya zwierząt, roślin i zdarzeń fizycznych, oparta na zewnętrznych ogólnych i widomych cechach, winna młodzieży zaprawiać do klasyfikowania odebranych wrażeń, bez którego nie masz ani umiejętnego ani poprawnego myślenia.

Zamiast tego uczą młodzieży formuły użebienia jeża i krystalografu, a opierają klasyfikacyę zwierząt o paleontologię, której wcale nie uczą. A zatem nauka przedstawia się uczniom jako zbiór chińskich a niezrozumiałych formułek. Wyobrażają sobie, że się uczą na to tylko, aby pozdawać egzamina i że szkoły publiczne na to chyba wymyślono, aby profesorowie mieli utrzymanie i aby uczniowie rodzicom nie zawadzali w domu. Nie ma czasu jeszcze mówić dalej o

innych niedostatkach nauki. Wszak już niedługo obradować będzie Sejm, który obradował bardzo krótko. A więc długa mowa grzechem. Niechaj mi tedy wolno będzie streścić to, co już powiedziałem, i co jeszcze miałbym powiedzieć w tych oto słowach: Uczeń, który skończył gimnazyum, umie zwykle o wiele mniej od swojej siostry, wychowanej w szlacheckim dworze na wsi, albo w jednym z naszych lepszych pensyonatów, na przykład w Jazłowcu i to nie tylko po niemiecku. A teraz niechaj mi będzie wolno, dla braku czasu, równie pośpiesznie i niedostatecznie wskazać na środki mogące umożliwić poprawę naszej edukacyi publicznej.

A najpierw nietylko ani jednego przedmiotu wykreślić z programu gimnazyalnego. Nie trzeba w naszym kraju ani jednego gimnazyum zwinąć, bo i tak są rzadko po kraju rozsiane.

Ale trzeba, żeby ostrzejsze egzaminowanie i klasyfikowanie zmniejszyło ilość uczniów gimnazyalnych, a raczej trzeba dążyć do tego, aby w gimnazyum ci tylko się kształcili, na których większe zdolności, albo większy majątek nakładają większe obowiązki społeczne; a zatem ci, którzy mogą płacić znaczne chesne, albo którzy zasługują istotnie na stypendyum. Inni liczniejsi uczniowie zawalają tylko klasę, uniemożliwiają naukę, a później pomnożą ilość nieprodukcyjnych a nieszczęśliwych jednostek. Gimnazyum powinno kształcić uczonych i powinno dorość do tego zadania, jeśli społeczeństwo nasze ma być społeczeństwem cywilizowanym.

Ale wszyscy wykształceni w społeczeństwie nie powinni być uczonymi, a naród w którym każdy przez próżność chce, aby jego syn był uczonym, nie jest zdolny do życia.

A zatem trzeba urządzić gimnazyum tak — aby mania gimnazyalna została ukróconą, bez szkody dla nauczycieli i dla zdolniejszych uczniów. A obok gimnazyów trzeba pourządzać szkoły przemysłowe i szkoły wydziałowe, któreby z łona swojego wydawały pracowników, mniej zarozumiałych, mniej pretensjonalnych, ale szczęśliwszych i użyteczniejszych. Wiem, że to co mówię, jest bardzo niepopularne w społeczeństwie naszym. Ale przez miłość dla tego społeczeństwa muszę to mówić i powtarzać. Społeczeństwo nasze ani zdrowem, ani silnem, ani bogatem nie będzie, póki szkoły wydziałowe i przemysłowe nie dadzą mu chłopów i rzemieślników, którzy będą ludźmi wykształconymi, a nie uczonymi,

nie przestając być chłopami i rzemieślnikami, i póki zdolniejsi pracownicy nie będą wychodzić z kraju naszego w świat szeroki, aby pracować i zarabiać za młodu, a potem wzbogaciwszy się, wrócić do kraju, i tu dostatnie założyć rodziny polskie.

Skoro ci tylko zostaną w gimnazyach, którzy w nich być powinni, trzeba się starać o to, żeby po gimnazyach chłopców nauczano. Obecnie rzekłbym, że egzaminują tylko chłopców, że ich nie uczą wcale. Po szkołach ludowych usiłuje nauczyciel każdą rzecz wyłożyć jak najdobitniej. Dzieci, które chodzą do gimnazjum, nie są starsze od tych, które uczęszczają do szkół ludowych, a nauczyciel poprzestaje na tem, że im zadaje pensum, do którego doda w najlepszym razie akademicki wykład, jak gdyby miał do czynienia z dojrzewającą młodzieżą. Przytem każdy nauczyciel myśli tylko o przedmiocie, który sam wykłada, chłopców zna bardzo niedokładnie — nie może się nimi interesować, nie umie uwzględnić ich różnorodnych zdolności i usposobień; zadaje to, co może, aby wyczerpać program własnej nauki, nedorzecznie przeładowany suchemi i wcale niezrozumiałemi szczegółami, a o tem nie pomyśli nawet, że i drudzy nauczyciele to samo robią. Filolog kształci na podstawie gramatyki Kurcyusza, porównawczych filologów, fizyk dręczy umysł z konieczności niedokładnemi dowodami matematycznymi, a żaden z nich o tem nie pomyśli, że się to wszystko w jednej głowie pomieścić nie może i że z tego wszystkiego tylko chaos powstanie. Temu wszystkiemu winne zarówno system, jako też tego systematu wykonanie. Trzeba, jak słusznie zauważał poseł Czerkawski, aby nauczyciel każdy znał swoich uczniów prowadząc ich przez czas dłuższy, trzeba aby nauczycieli gimnazyalnych uczono pedagogii i ażeby na tę naukę kładziono nacisk należyty; trzeba jednak także i tego, aby nauczyciele mieli pogląd na całość nauki uczniów. Konferencye licznego grona nauczycieli tego poglądu niemożliwiają. Możeby dobrze było, aby gimnazjum podzielono na trzy części, i to tak, aby osobna grupa nauczycieli prowadziła młodzież przez pierwszych klas cztery, a osobna przez następnych klas dwie i ażeby dopiero w ostatnich dwu klasach zawodowi nauczyciele do przedmiotów zastąpili pedagogów. Wtedy byłoby w każdej z dwu niższych grup tylko po czterech nauczycieli, z których jeden by wykładał języki i historią, drugi matematykę, przedmiot niezmier-

nie ważny i nauki przyrodnicze, trzeci był katechetą, a czwarty nauczycielem żywego a obcego języka niemieckiego. I toby może było dobrze, gdyby wrócono do półrocznych egzaminów, a przez to zyskano więcej czasu do nauki w szkole, do wykładów, których tak żmudna praca w domu nigdy nie zastąpi. Mogłyby historyczne i przyrodnicze wykłady wtedy nabrać ciepła i życia, a przechadzki i majówki mogłyby nawet czasem uzupełniać entomologię, ornitologię i botanikę. Nie tak nieustannie do książki przykuty chłopiec nauczyłby się może więcej jak dziś.

Ścisłej w związku z dzisiejszą debatą kwestya nauki czterech języków, których wykład jest po naszych gimnazyach konieczny. Otóż i tu znowu muszę się zgodzić z Panem Czerkawskim, wspominając upragnioną zmianę metody filologicznej na praktyczniejszą.

Celem nauki jakiegokolwiek języka powinno być to, aby się chłopiec tego języka nauczył i korzystał z pięknych i użytecznych rzeczy, jakie w tym języku napisano. A zatem nauka gramatyki obcego języka powinna być tylko środkiem a nie celem. Dawszy podstawy gramatyki chłopcu, powinno się czytać jak najwięcej, i to rzeczy zajmujących, bez egzegezy i filologicznego komentarza, które tylko do treści dzieła zniechęcają. Z razu powinna młodzież słownie tłumaczyć wszystko co czyta. Skoro to możliwe, już tylko czytać i od czasu do czasu opowiedzieć, to co przeczytała; przy językach klasycznych choćby po polsku, przy niemieczyźnie po niemiecku. Prócz tego, niechby młodzież dużo z polskiego na niemieckie i łacińskie piśmiennie tłumaczyła.

Języki klasyczne powinny treścią dzieł czytanych kształcić w młodzieży poczucie obywatelskiej cnoty i gust estetyczny, wtedy tak dzieci jak rodzice zrozumieją snadnie na co się nauka tych języków przydała. Język niemiecki nietylko pięknnością wybranych klasycznych dzieł winien zachwycać. Oprócz tego byłoby rzeczą pożądaną, aby czytanka niemiecka mieściła w sobie mnóstwo realnych wiadomości, mianowicie co do rzeczy niemieckich, i aby młodzież tłumaczyła piśmiennie na niemieckie rzeczy tyczące się nauk poszczególnych, jako najskuteczniejsze ćwiczenie w języku niemieckim. Na naukę gramatyki filologiczną znajdzie się także miejsce, ale przy nauce języka rodzinnego obfitującego w formy. Tu także należałoby się postępywać wedle me-

tody porównawczej. Chłopiec powinien w wyższym gimnazyum poznawać podstawy, z których wyrósł język i literatura ojczysta. To jest i dziś częścią programu szkolnego i uczeń szkół niemieckich w Austrii poznaje zasady gotyckiego, staro i średnio-niemieckiego piśmiennictwa. Zastosowanie podobnej nauki do języka polskiego pojęto bardzo jednostronnie i lekko i doprowadzono do tego, że opowiadanie o średnio-wiecznej literaturze polskiej zasadza się na twierdzeniu, że tej literatury nie masz.

Byłoby natomiast rzeczą pożądaną, aby najpierw obznajomiono ucznia z zasadami języka i pisowni starosławiańskiej, tudzież ze skarbem podań i mitów słowiańskich przechowanych w najdawniejszych kronikach i w pieśniach ludowych. Następnie należałoby się go zaznajomić z zasadami języka staroruskiego i z literaturą staroruską, która poniekąd poprzedziła rozwój literatury polskiej. Na tej szerokiej, podaniowej, kronikarskiej, ludowej i filologicznej podstawie, można dopiero oprzeć postęp języka i literatury polskiej, obejmujących w sobie wszystkie te dojrzałe już pierwiastki.

Wspomnieć wreszcie należy o tem, że trzeba przede wszystkim usunąć z gimnazyów naszych zgubne sprzeczności pomiędzy wykładem i terminologią w książkach szkolnych.

Aby nie odchodzić od filologii, powiem to tylko, że tak w gramatyce niemieckiej, jakoteż w gramatyce łacińskiej przepisanej dla szkół, służy jako podstawa porównania nie ta gramatyka polska, która jest przedmiotem samodzielnej nauki.

Wiem, że reforma szkolnictwa naszego nie od nas wyłącznie zależy. O wiele rzeczy musimy kołatać do Wiednia. Młody jeszcze Minister oświaty ma przed sobą wielkie, a nie taję się z tem, że trudne zadanie, które może dla naszego kraju tylko w tym razie przeprowadzić pomyślnie, jeżeli będziemy jemu mówić prawdę i jeżeli zechce to słyszeć co my mówimy. Ważny krok w kierunku niezbędnej reformy został dokonany, z chwilą, w której się Pan Minister przychylił do przedstawień krajowej komisji dla przemysłu, w sprawie szkół przemysłowych. Za to mu serdecznie dziękuję. Ale to pierwszy krok dopiero, sam sobie zgoła niedostateczny. Dalszych kroków oczekuję od Sejmu, Rady szkolnej i Ministerstwa. (Liczne brawa.)

P. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos JW. hr. Marszałek. P. ks. Jerzy Czartoryski ma głos.

Poseł ks. Jerzy Czartoryski. Panowie! Chcąc mówić o wniosku przedłożonym nam przez p. Adama Sapiehę, a dziś przez komisję, powiem od razu, z jakiego założenia wychodzę i w jakim kierunku będę mówił. Chcąc ściśle trzymać się rzeczy, chciałbym naprzód mówić o wrażeniu pierwszym, które ten wniosek uczynił, dalej o bliższem zastanowieniu się nad tym wnioskiem, które oczywiście później nastąpiło, dalej, że należy uwzględnić przy tem pewne uboczne, ale nie mniej za to ważne okoliczności, które wpływają na sposób pojmowania tego wniosku, które z tego wniosku robią sprawę nieco skomplikowaną; a nareszcie chciałbym dojść do zredukowania sprawy do najprostszyc rozmiarów, celem ostatecznego jej załatwienia.

Wniosek ks. Sapiehy został, jak wszystkim wiadomo, od razu przychylnie przyjęty, nie tylko w Sejmie, ale i w szerszych kołach. Później, kiedy się bliżej zastanawiano nad jego treścią i możliwemi następstwami, nie mogło się obejść bez pewnych wątpliwości, może bez pewnych obaw w obec owych możliwych następstw, a po za krajem oczywiście nie obeszło się bez podejrzowań, bez uprzedzeń, bez insynuacyj, bez owej złej wiary w ocenieniu takich wniosków, do której to złej wiary jesteśmy niestety przyzwyczajeni, i przeciw której słusznie wnioskodawca z góry się zastrzegł.

Ale bo też nie dziw, że tak było, że tak być musiało, gdyż tu trzeba zważyć na to, że nie idzie tu o lepsze, praktyczniejsze, dokładniejsze nauczanie się jakiegobądź języka obcego, ale idzie tu o naukę języka niemieckiego. Temu zaprzeczyć nie można, że język niemiecki dla nas ma specjalne, odrębne cechy.

Że język niemiecki u nas ma swoje dzieje, że język niemiecki wpływał u nas na rozwój naszego kraju, naszego języka, naszych stosunków i dodatnio i ujemnie, w kierunku narodowym, politycznym i prawnopolitycznym. Wszak były czasy, dawniej, kiedy język niemiecki a raczej literatura i poezya niemiecka wywierały wpływ dodatni na rozwój naszego piśmiennictwa, naszej poezyi; ale przyszedł i czas, gdy tenże język niemiecki stał się u nas narzędziem wynarodowienia i zdemoralizowania. Od tego

naruszenia praw naszych zostaliśmy oswobodzeni w skutek poczucia sprawiedliwości ze strony Monarchy i zdrowego pojmowania sytuacji ze strony jego doradców.

W nowszych czasach jednak stronnictwo nam przeciwne w Wiedniu stara się usilnie o narzucenie krajom nie niemieckim języka tego jako państwowego, jako urzędowego, a jeżeli dla naszego kraju wyjątek zrobiono w owych znanych wnioskach co do języka urzędowego u nas, to nie zrobiono wyjątku co do szkolnictwa naszego, bo w owych wnioskach zawarty jest projekt, aby bez zezwolenia Sejmu krajowego, bez zezwolenia kraju mógł być ten język zaprowadzony w szkołach naszych ludowych. Nie przystając na to, nie zapoznawajmy jednak wartości tego języka jako przedmiotu nauki, ani jego użyteczności w stosunkach z obcymi, oraz i dla młodzieży naszej, poświęcającej się różnym zawodom.

Chcąc zatem uniknąć nieporozumień, usunąć wątpliwości i osiągnąć cel wskazany przez wnioskodawcę i dziś przez komisję, należy w tem proponowanem dochodzeniu istniejących braków oraz i w środkach zaradczych, trzymać się ściśle tego, czego nam potrzeba będzie dla dalszego naszego kształcenia i dla stosunków naszych koniecznych z innymi żywiołami monarchii.

Jedyną zaś drogą do tego celu, jest mojem zdaniem postępowanie „sine ira et studio. - Sine ira: bez gniewu, bez uprzedzeń, bez goryczy, do której, dalibóg, nie brak nam powodów, wobec krzywd już doznanych i jeszcze nam nieraz zapowiedzianych.

Sine studio: bez zbytnej gorliwości, bez tej chęci przypodobania się chwilowym prądom, lecz z rozważą, chłodno, przedmiotowo, i starając się w tej sprawie szkolnej widzieć tylko rzeczywiście sprawę szkolną, i jako taką sumiennie ją załatwić.

A jeżeli to jest sprawa szkolna, to pamiętajmy, a różne strony w tym kierunku zostały dotknięte przez poprzedniego mowcę, pamiętajmy, że tu nie reforma nauki języka niemieckiego, że reforma szkół średnich w ogóle niejako w powietrzu leży, a to nietylko u nas, ale na całym starym kontynencie. Nie potrzebuję przypominać Panom szeregu posiedzeń tego Sejmu,

gdzie ś. p. Szujski tę sprawę poruszył, gdzie on i szanowny sprawozdawca dzisiejszy i inni mowcy szeroko i gruntownie tę sprawę omawiali.

Wszak od kilku lat w parlamencie wiedeńskim przy budżecie szkolnym rok rocznie poruszana bywa ta sama kwestya. Podobnie w Niemczech, we Francyi, w broszurach i książkach, w kołach parlamentarnych i profesorskich bywa ta kwestya poruszana. Ona zajmuje bardzo żywo, powiem nawet namiętnie i gorączkowo, szersze koła, nietylko koła fachowe ale i laików a głównie rodziców i opiekunów tej młodzieży, która do szkół średnich uczęszcza.

Temat poruszony w tych rozprawach jest nader obszerny; idzie tu o porównanie wyników rozdziału między gimnazjum a szkołami realnymi, a poniekąd wyników połączonych tych dwóch kierunków, w tak zwanem realnem gimnazjum. Rozchodzi się o braki i niedostatki szkół średnich w ogóle, o znane hasło przeciążenia młodzieży, o dyskusję nad metodą uczenia historii i przedmiotów filologicznych, słowem wszystkie niemal sprawy szkolnictwa średniego bywają poruszone. Walka rozpoczęta na całej linii, walka o całą podstawę szkolnictwa średniego, gdyż nietylko utyskują na metodę uczenia przedmiotów filologicznych, ale przyszło do tego, że stawiane jest pytanie: czy podstawa tak zwanego humanizmu, owa podstawa szkolnictwa średniego od czasu odrodzenia aż do dziś dnia, czy ta podstawa odpowiada dziś jeszcze potrzebom naszego nowoczesnego życia, czy odpowiada naszemu sposobowi myślenia, naszym uczuciom, naszym ideałom.

Daleki jestem od tego, abym odważył się pytania te poddać memu ocenieniu. Chciałem tylko zaznaczyć, że te sprawy są poruszone, że są na porządku dziennym, chciałem wskazać, że w tych walkach strona filologiczna właśnie największą odgrywa rolę, że sprawa metody nauczania języków tak starożytnych jak i nowoczesnych najżywiej bywa roztrząsana, że zatem być może, że skargi podniesione w tym wniosku i w tem sprawozdaniu, a odnoszące się do udzielania nauki języka niemieckiego, może mają pewną łączność i związek ze skargami dążącymi do naprawy i w innym kierunku, tyczącymi się innych przedmiotów szkół średnich; a jeżeli tak, toż dowód, że jeżeli nauka języka niemieckiego

u nas nie ze wszystkim odpowiada słusznym wymaganiom, to może przyczyna tego leży w tych samych okolicznościach, z których wynikły niedostateczności w innych działach nauki średniej, że zatem ściśle należy dochodzić braków tu wskazanych, a z czasem wyjdą na jaw braki w innych przedmiotach, a jedne i drugie będzie można w tym samym kierunku zbadać i załatwić.

Jeszcze dwie uwagi. Doradzałem zarządzenie potrzebom wskazanym tu „sine ira et studio“, a uwzględniając powody, dla których potrzebujemy języka niemieckiego w stosunku na zewnątrz, ale przy tem nie zapominajmy, że skoro o języku mowa, że z innych powodów, dla stosunków we w n ę t r z n y c h kraju potrzeba nam władać i drugim językiem krajowym. Przepraszam, że i tu wsuwam tę myśl, ale sądzę, jeżeli tamto dla nas potrzebą, to drugie jest i potrzebą i obowiązkiem.

Co do języka zaś wykładowego, oczywiście ten zostanie nietknięty. Zostało to silnie zamarkowanym w przemówieniu wnioskodawcy i tak samo we wnioskach i sprawozdaniu komisji, o tem więc nie wątpię, że to co się stanie dla polepszenia nauki języka niemieckiego, stanie się bez naruszenia języka wykładowego.

Jeżeli zaś pomimo tego byłaby obawa, i możeby się przedstawiła niektórym umysłem, że lepsze i dokładniejsze pielęgnowanie niemiecczyzny mogłoby zaszkodzić rozwojowi rodzinnego języka, to ja temu nie wierzę. Tu jeżeliby były braki, toby miały inne przyczyny. My mamy język wykładowy w szkołach i mamy język nasz w urzędzie i sądach. Czy to wystarczy? Nie, panowie. Język w szkołach i urzędach, to jest środek, to jest narzędzie, to jest forma; ten język nam nie pomoże, jeżeli cała nauka nasza, całe postępowanie, całe działanie nasze nie będzie przejęte duchem czysto polskim, a jeżeli przejęte będzie tym duchem, jeżeli będziemy na wskrós Polakami, jeżeli odbije się to w całym naszym działaniu, postępowaniu i w udzielanej u nas nauce, to wtedy nie obawiajcie się panowie wpływu nauki języka niemieckiego, bo dodatkowa ta nauka doprawdy zaszkodzić nam nie potrafi. W tej nadziei, w tej myśli oświadczam, że będę głosował za wnioskami komisji.

P. Dr. Zoll. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Wysoka Izbo! Nie miałem zamiaru przemawiać w tej sprawie, zdaje mi się bowiem, że sprawozdanie jest aż nadto wyczerpujące, zwłaszcza z uwagi na wnioski, które jako rezultat tego sprawozdania zostały przedstawione i Wysokiej Izbie przez komisję szkolną do przyjęcia polecone. Jeżeli zabieram głos, to spowodowało mnie do tego przemówienie szanownego kolegi p. hr. Dzieduszyckiego.

Z góry zastrzegam się, że nie będę mówił o tem wszystkim, co p. hr. Dzieduszycki poruszył, albowiem wychodzi to daleko poza kompetencję sprawy poruszonej tak dobrze przez wnioskodawcę jak i przedstawionej przez komisję szkolną. Ale zdaje mi się, że jest to rzeczą niemożliwą, aby uwagi, które tu przez p. hr. Dzieduszyckiego były uczynione, pozostały bez odpowiedzi. P. Dzieduszycki przytoczył wiele faktów, o których nie przeczę, że mogą być prawdziwymi, ale chociaż on tego sam wyraźnie nie uczynił, możnaby z faktów owych wyprowadzić zarzut ogólny, zarzut, któryby spadł na całe nauczycielstwo naszych szkół średnich, zarzut, któryby mógł nawet spowodować mniemanie, jakoby nauczyciele naszych szkół średnich swoich obowiązków nie pełnili w ten sposób, jak nauczyciele szkół średnich w innych krajach koronnych i jakoby pod tym względem było u nas gorzej.

Że w szkołach średnich wiele w kierunku poruszonym poprawić można, o tem jestem przekonany, a co się tyczy specjalnie mojej osoby, to mogę się w obec Wysokiej Izby odwołać się do tego, że przed 11 laty wystąpiłem z wnioskiem zaprowadzenia seminaryów, który to środek zdawał mi się być najlepszym do osiągnięcia pożądanego celu. Ależ Panowie łatwo powiedzieć „zaprowadzić seminarya“, inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli ta myśl praktycznie ma być przeprowadzoną. Proszę się przypatrzeć co się dziś pod tym względem dzieje w całej Europie. Pedagogowie zastanawiają się nad tem, jakby myśl ową wprowadzić w życie, jednakowoż kwestye z niej wynikające nadzwyczaj są trudne i dotychczas rozwiązane nie zostały. Cóż ztąd wynika? Oto, że jakkolwiek ukończony akademik wychodzi z Wydziału filozoficznego z dostateczną wiedzą, to jednak o tyle nie umie jej należycie spożytkować, że jako nauczyciel w szkołach średnich często nie wie, jakiego ma sposobu użyć,

ażeby powierzone swej pieczy i wychowaniu umysłowemu dzieci rozmaitych przedmiotów najprędzej nauczyć. Otóż, jak powiedziałem, ta trudność zachodzi i w tej przynajmniej chwili nie ma innej na to rady, jak przysłuchiwanie się starszym doświadczonym nauczycielom i podawanie ze strony dyrektora należytych wskazówek. Ale jeden fakt przytoczyć tu muszę, stając w obrobie nauczycielstwa, któreby mogło sądzić, że niesłusznie przeciwko niemu podniesiono zarzuty. Nauczyciele szkół średnich starają się bowiem o to, ażeby pod tym względem było lepiej. Wszak Panowie, powszechnie wiadomo, że zawiązano towarzystwo nauczycieli szkół średnich, do którego należą i profesorowie Uniwersytetu tak lwowskiego, jako też i krakowskiego i że usiłowania towarzystwa tego w sprawach poruszonych przez p. hr. Dzieduszyckiego bardzo są chwalebne, a nawet już skuteczne wydały owoce. W obec tego więc niepodobna, jak powiedziałem już poprzednio bez odpowiedzi pozostawić uwagi, jakie tu uczynił p. Wojciech hr. Dzieduszycki. O szczegółach przez niego poruszonych, o pojedynczych przedmiotach, o metodzie mającej być zastosowaną do najlepszego ich nauczania, mówić nie będę.

Wspomnę tylko o jednym zarzucie, mianowicie o zarzucie, że młodzież dzisiejsza nie umie po łacinie mówić, jak dawniejsza i że może być wprowadzoną w ambaras przez kogoś „antiquae educationis“. Prawda! ale w dawniejszych czasach używano łaciny jako języka wykładowego w przedmiotach pojedynczych, uczeń odpowiadał w gimnazyum po łacinie, można więc było nabrać wprawy w mówieniu. Co innego Panowie mówić językiem, a co innego rozumieć język. Dzisiaj nauczyciel w szkołach średnich dąży do tego, ażeby młodzież poznała języki klasyczne, pojęła ich ducha i piękną stronę wzorów znakomitych klasyków miała odsłoniętą. Jeżeli nie wszędzie nauczyciel zadanie swe pojmując należycie, to mógłbym jednak Panom przytoczyć nazwiska wielu nauczycieli, którzy dorobili temu zadaniu, którzy też przejęci miłością dla nauk klasycznych i nauki te w sposób odpowiedni między swymi uczniami krzewią. Twierdził także p. hr. Dzieduszycki, że pomiędzy rozmaitymi środkami, któreby zapobiegły mnożeniu się wielkiej liczby uczniów w gimnazyjach, bardzo skutecznym środkiem było by ostrzejsze z nimi postępowanie.

Moi Panowie, z tym środkiem trzeba być nadzwyczaj ostrożnym. (Brawo!) Dlaczego? Oto, ponieważ nigdy nie można wiedzieć, jakie talenta, jakie zasoby wiedzy w dziecku 10cio lub 14sto letniem się mieszczą. Ja jako profesor Uniwersytetu mogę powiedzieć, że często uczniowie, którzy mają celujące świadectwa z gimnazyjów, u nas są miernymi uczniami, gdy przeciwnie uczniowie, którzy zaledwie przechodzili, szczególnie przez niższe klasy gimnazjalne, w Uniwersytecie zwłaszcza na wydziale lekarskim odznaczają się potem znakomitymi postępami. Czy sądzicie Panowie, że może niesprawiedliwie ich sądzono w gimnazyum? Nie. To się nie raz zdarza, że chłopiec ma wielkie zdolności i chęci do nauk klasycznych lub do historii, a nie może pojąć najprostszych zasad matematyki, albo odwrotnie. Pod tym tedy względem trzeba nadzwyczajnej ostrożności ze strony nauczyciela, aby mógł się zbliżyć do dziecka i starał się poznać jego talenta. Trzymać się bezzwzględnej ostrości, znaczyłoby zwichnąć nieraz talenta, które na przyszłość mogłyby nam być bardzo pożyteczne.

Jedyny i najskuteczniejszy środek na wytknięte wady jest dobry nauczyciel i dobry dyrektor. Trzeba się więc starać o materyał, z którego byśmy mieli dobrych nauczycieli i dobrych dyrektorów. Dotąd tego materyału tak wiele nie było, a w tym kierunku usiłowania są jak wiem, już podjęte.

Co się tyczy specjalnie języka niemieckiego, o którym tu mowa, nie sądzę, ażebyśmy przy użyciu środków, jakie dzisiejsze ustawy podają, mogli zdziałać to, iżby uczniowie gimnazjalni po ukończeniu gimnazyum władali tym językiem jak rodowici Niemcy, gdyż na to potrzeba ciągłej i bezustannej wprawy, której uczniowie w naszym kraju tutaj absolutnie mieć nie będą i mieć nie mogą. Idzie tu jednak o to, ażeby w ramach dzisiejszych ustaw polepszyć tę naukę, a polepszyć ją można. Do tego polepszenia atoli skuteczniejszego nie znam środka, jak właśnie tego, o którym wspomniałem dziś w mem przemówieniu t. j. dobrego nauczyciela. Jeżeli my będziemy mieli dobrych nauczycieli do języka niemieckiego, to z pewnością uczniowie wyjdą z gimnazyum z lepszą znajomością tego języka. A ponieważ wniosek komisji szkolnej do tego dąży, pozwalam sobie przyjęcie jego jak najgoręcej polecić Wysokiej Izbie. (Brawo).

P. Dr. hr. Wojciech Dzieduszycki. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki. Muszę sprostować, że nie ja czyniłem zarzuty naszym nauczycielom szkół średnich. Winiłem system; powiedziałem, że skutki zbytecznej polimachii dają się wszystkim nam w kraju uczuwać. Właśnie w tym względzie zachodzi różnica, i to obecnie konstatuje, między zapatrywaniem, które ja wygłosiłem, a między tem co tutaj wygłosił p. Rektor Dr. Zoll. Ten to bowiem szanowny mowca powiedział, że jest system taki, iż tylko wyjątkowo znakomici nauczyciele z tym systemem sobie dają radę i utrzymywali dalej, że nauczyciele uczą źle i że tylko wyjątkiem są ci, którzy uczą dobrze, a jeżeli co jest złego, to jest to wina nauczycieli. Jeżeli więc kto tę winę na barki nauczycieli stacza, to z pewnością p. Rektor Dr. Zoll, a nie ja. Konstatuje, że mojem zdaniem system powinien być taki, ażeby średnia dostępna siła nauczycielska mogła skutecznie swojemu zadaniu sprostać.

Zadaniem nauczycieli jest rozpatrzyć się w umysłowych zdolnościach chłopca, aby mózgi go nauczyć nie subtelnosci języka, które dla dziecka są niedostępne, ale raczej tego, aby chłopiec język rozumiał i posiadał, ażeby miał zmysł dla historii i nauk przyrodniczych itd. A więc odpieram przedewszystkiem od siebie ten zarzut, jakoby miał stanowić nauczycielskiemu jako takiemu czynić wyrzuty. Powtarzam, że winiłem system i pragnę, ażeby system był taki, w którymby nauczyciel mógł się zorjentować dokładnie w zdolnościach umysłowych swoich uczniów; powinien być system taki, w którymby większy nacisk można położyć nie na wykład akademicki, ale na nauczanie właściwe, mniej na zadawanie lekcji po za szkołą. Jeszcze raz powiadam, że nie chodzi o nacisk na wykład akademicki, bo widzę z rozmów teraz prywatnych, że rozumiano mnie pierw, jakoby powiedział, iż chodzi o wykład akademicki w gimnazyum. Tak nie było, chodzi o to, ażeby nauczyciel był taki, iżby mógł uczyć i nauczyć, i ażeby z tej nauki praktyczne rezultaty objawić się mogły. (Brawo!).

P. Dr. Majer. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Dr. Majer. Długo Panów zajmować nie będę, chciałbym bowiem jedynie zwrócić rzecz na właściwe tory. Jakoż przyznacie Panowie, że w wielu względach od niej odstąpiono. Słyszeliśmy tutaj uwagi, wynikające wprawdzie niewątpliwie z najlepszych chęci i świadomości rzeczy; jednakże tak dalece odstępujące od właściwego przedmiotu, a tak z istoty swojej ważne, że każda, gdybyśmy nią szczegółowo zająć się tu chcieli, mogłaby zająć przynajmniej jedno posiedzenie. Z tego samego już wynika, że wchodzić w poruszone tu, odstępujące mniej więcej od właściwego przedmiotu szczegóły, byłoby rzeczą niepodobną.

Komisya też nie inaczej na to się zapatrywała. Miała ona odstąpiony do zbadania wniosek wielce szanownego posła ks. Sapiehy. Wniosek ten, jak Sejm tak i ja i cała komisya zgodnie ze swym sprawozdawcą, uznała za bardzo ważny i w stosunkach naszych za zupełnie usprawiedliwiony. Aczkolwiek bowiem uważając powierzchownie, zdawałby się on wstrętnym dla nas o tyle, że w ochronie naszej narodowości, pracując długo nad wyjednaniem własnemu językowi przynależnego znaczenia, nie chcielibyśmy upośledzać go innym; to jednak komisya upatrywać w nim musiała środek, któremu, gdyby się nie stało zadosyć, narodowość nasza nie mogłaby być zastąpioną tam, gdzie dla dobra kraju, bo dla pilnowania jego interesów, znajdować się powinna. To główny wzgląd, wobec którego inne na teraz pomnę.

Tak pojmuję myśl wnioskodawcy, i uznając jej ważność w całej zupełności, komisya uczyniła sobie przedewszystkiem pytanie, czy w istocie pod względem języka niemieckiego rzecz się ma tak niekorzystnie? a jeżeli tak jest, to w jaki sposób zaradzićby temu należało?

Co do pierwszego pytania, mniej więcej miała ona to samo przekonanie, jak wielce szanowny wnioskodawca; mimo to jednak przyznacie zapewne Panowie, że jeżeli pojedynczy z pomiędzy nas mogli mieć sposobność przekonania się o tem należycie, to Sejm w całości swojej jako władza ustawodawcza, nie mając do czynienia z wykonywaniem przepisów, nie może też decydować wprost o stanie poruszonej tu kwestyi.

To uwzględniając komisya zgodnie z szanownym p. referentem Czerkawskim, uznała za właściwe, ażeby Wysoki Sejm zażądał w tej

mierze wyjaśnienia od właściwej Władzy. Odpowiedź jej przewidywać wprawdzie możemy, uprzedzić jej jednak nie należy.

To na usprawiedliwienie pierwszego z wniosków komisji.

Gdyby opinia Rady szkolnej w porozumieniu z Wydziałem krajowym stwierdzała stan przez szanownego wnioskodawcę przedstawiony, byłoby dalsze pytanie, co skutkiem tego czyniłoby należało?

Do tego zmierza drugi wniosek sprawozdania, w którym komisja proponuje zażądanie stosownych uwag od tych samych Władz, do których odwołać się i pod względem pierwszym za właściwe uznała, to jest do Rady szkolnej w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Może w komisji naszej nie brakłoby sił do przedstawienia Wysokiej Izbie wprost środków, zdolnych zaradzić brakowi, który nas tu zajmuje; nie uczyniła jednak tego już z tego powodu, że, stosownie do wniosku pierwszego, oczekuje ona dopiero od właściwej Władzy stwierdzenia tego niedostatku, a jeśli jest, to w jakim stopniu i w jakim kierunku; następnie zaś dlatego, że dzieląc charakter tej Wysokiej Izby, jako Władzy ustawodawczej, uznała za konieczne wysłuchać pierwiej opinii odpowiedniej w tym razie Władzy wykonawczej, z powołania swego do czuwania nad nauką obowiązanej.

Do tego więc jednomyślnie przystąpiła komisja, zgodnie z propozycją szanownego referenta. Otrzymana tą drogą opinia, może być dopiero podstawą narady komisji, a następnie jej wnioski przedmiotem rozprawy i uchwały Wys. Sejmu.

Zdaje się, że tak postępując komisja uczyniła zadosyć swojemu zadaniu. Uznając ważność odstąpionego sobie wniosku, rozebrała go wszechstronnie, a to doprowadziło ją do obrania drogi, o jakiej tu nadmieniałem, najskuteczniej prowadzącej do celu, a więc jedynie właściwej.

Nie słyszałem, żeby któryś z mówców wystąpił przeciw temu z jakimkolwiek zarzutem; lecz skoro dyskusja przeszła granicę właściwego przedmiotu, staraniem mojem było jedynie sprowadzić ją do właściwego toru, i to tem bardziej, że, jak się pokazuje, uboczne okoliczności, jakie tu poruszono, już wywołały polemikę, odwodzącą od właściwego przedmiotu. Cóż dopiero, gdybyśmy zapuścili się chcieli w rozbiór szczegółowy!

Z tego pokazuje się, że nie tu czas i miejsce do tego rozbioru.

Wspomniał, nie pomnę czy p. hr. Dzieduszycki, czy ks. Czartoryski, że sprawa nauki w szkołach średnich była poruszona w swoim czasie przez ś. p. Szujskiego; i my czujemy to niemniej, że nauka w gimnazyach w inny tryb wprowadzona być powinna, i że poprawa w tej mierze pod pewnym względem byłaby konieczną; teraz wszelako mamy do czynienia z jednym tylko szczegółem, t. j. z językiem niemieckim, nad tem też tylko zastanawiała się, do tego ograniczyła się komisja. Przyjdzie czas, że i ogół przedmiotów w gimnazyach wykładanych weźmiemy pod uwagę.

Teraz proszę Panów, i spodziewam się, że poprzestaniecie na tem, co przekłada komisja i przystąpicie do wniosków, zgodnie za zdaniem szanownego p. referenta, przez nią uczynionych. (Brawo).

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Radca Czarkowski jako Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy Radca Czarkowski ma głos.

P. Radca Czarkowski jako Komisarz rządowy. Sprawa podniesiona nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, a w szczególności w gimnazyach, poruszona przez posła ks. Adama Sapiechę, tak w uzasadnieniu tego wniosku przez wnioskodawcę samego, jak w sprawozdaniu, przedłożonem przez komisją szkolną, a nie mniej w przemowach, wygłoszonych przy dzisiejszej rozprawie, znalazła należyte uzasadnienie i poparcie.

Muszę skonstatować szczególnie dwa ważne momenta w tych rozprawach: raz uznanie ważności samej sprawy; drugi raz życzliwość dla niej. Z jakiegokolwiek stanowiska wychodząc, objawiono powszechnie życzliwość dla sprawy, wskazując ważność jej, a przytem dążność, by Władzy szkolnej krajowej przyjść w pomoc w tym kierunku, iżby w obrębie obowiązujących ustaw podnieść naukę języka niemieckiego w naszym kraju. Na uzasadnienie pierwszy z mówców, który w sprawie tej głos zabierał, podał szereg argumentów, którym ze stanowiska Rządu tylko przyklasnąć można. Są to argumenta doniosłości praktycznej, utylitarnej, ze względu na stosunki kraju na-

szego do Monarchii i argumenta ze stanowiska ogólnego znaczenia języka niemieckiego, jako języka narodu z pośród narodów cywilizacji zachodniej najbardziej do nas zbliżonego. Atoli w uzasadnieniu swym podał szanowny mowca także moment inny, któryby może wymagał pewnego wyjaśnienia. Wychodzi z tego założenia, że dla tego należy przyjść w pomoc nauce języka niemieckiego, bo bardzo źle na tem polu w szkole się dzieje. Czy nie jest to zapatrywanie nieco pesymistyczne? W pierwszym rządzie możnaby słusznie zapytać: kto stwierdził, że tak źle się dzieje z nauką w szkołach średnich? że uczniowie, którzy ukończyli gimnazjum, językiem niemieckim bardzo słabo władają? Gdzie są organa właściwe, które to stwierdzają? Po raz ostatni stwierdza się wiadomości uczniów z języka niemieckiego przy egzaminie dojrzałości wobec komisji i delegata krajowej władzy szkolnej. Pytam, gdzie jest dalsza chwila w życiu abiturjenta, w której miałyby składać dowody znajomości z języka niemieckiego? Wszak po egzaminie dojrzałości następuje czteroletni kurs studentów prawniczych lub innych studyów uniwersyteckich, gdzie tego dowodu nie składa. Nie ma więc organu, tego właściwego trybunału, któryby miał to stwierdzać. W stosunkach prywatnych spotyka się abiturjenta, który po roku, po dwóch latach, odkąd złożył egzamin dojrzałości, nie umie się w życiu towarzyskiem tem językiem wyrażać dobrze w mowie potocznej. To jest rzecz bardzo naturalna! Wszak i za czasów języka wykładowego niemieckiego nie dochodził uczeń do tej biegłości, by nie tylko o przedmiotach szkolnych wyrażać się w języku niemieckim płynnie i wyraźnie, ale także o innych, o których w szkole nie miał sposobności słyszeć.

W tej mierze pewne zastrzeżenie co do wywodów szanownego mowcy byłoby potrzebne.

Z własnego doświadczenia nie mógłbym żadną miarą twierdzić, iżby w tak wysokim stopniu potrzeba poprawy, by dziś można brać za punkt wyjścia skreślony przez szanownego mowcę stan rzeczy.

Jak w innych działach nauki szkolnej, tak i tu wiele zależy od składu grona nauczycieli, od nauczyciela języka niemieckiego itd. W tym kierunku da się niezaprzeczenie przy dłuższej pracy wiele zrobić, ale ażeby podstawa, z której się wychodzi, była tak złą, tegobym potwierdzić nie mógł.

Biorąc asumpt z jednego ustępu w sprawozdaniu komisji szkolnej, szanowny poseł hr. Dzeduszycki uważał za rzecz właściwą połączyć sprawę języka niemieckiego ze sprawą organizacji szkolnictwa średniego w ogóle i jak w w pierwszym punkcie, tak i w drugim w czarnych bardzo kolorach przedstawić stan faktyczny.

Jest to przedmiot odległy od właściwego zadania, o które chodzi. Dla tego tylko dodatkowo pokrótce o tem wspomnę, zwłaszcza, że już szanowny poseł pan rektor dr. Zoll ze swego stanowiska uznał za stosowne co do niektórych punktów przedstawić opinię znacznie odmienną.

Skargi i narzekania na gimnazyja powtarzają się od czasu do czasu nie tylko u nas, ale wszędzie. Wprawdzie możnaby to uważać za pociękę o tyle, że jeżeli wszędzie źle, to trudno się domagać, ażeby u nas było lepiej, albo może najlepiej. Ale jeżeli oprócz ogólnego twierdzenia mają być pewne fakta podawane na to, ażeby uzasadnić sąd ogólny, to chciałbym dla zaspokojenia szanownego mowcy stwierdzić, że n. p. kwestya aorystu pierwszego i drugiego, czyli według terażniejszej nomenklatury pochodnego i pierwotnego w rzeczywistości nie jest dziś tak bardzo trudną i tak bardzo ważną, gdyż są to rzeczy, których uczeń w trzeciej klasie i pierwszym półroczu czwartej klasy nauczył się i umie, a nauka łaciny i greki nie ogranicza się do samych form, a zdarzyć się może, że tu i ówdzie zachodzą pewne niewłaściwości, ale ażeby to stanowisko było ogólnem, tego powiedzieć nie można.

Dotykając dalszych przez szanownego mowcę przytoczonych szczegółów, n. p. co do wojny 7-letniej, to stanowczo zaprzeczyć muszę, ażeby uczniowie musieli umieć wyliczać szczegółowo wszystkie bitwy po kolei, jakie zaszły w wojnie 7-letniej. To są rzeczy, których się prawie nigdy przy egzaminie dojrzałości nie pyta; a w bieżącym toku nauki wystarcza chronologiczny przegląd. Oprócz krytyki faktów podał szanowny mowca także szereg projektów. Co do tych projektów musiałbym zaznaczyć, że niektóre z nich nie tylko nie są nowością, ale służą już w instrukcji szkolnej, niektóre może, w mniej szczęśliwym wykonaniu, dały właśnie podstawę do objawów, które szanownego mowcę mogły skłonić do takich pesymistycznych zapatrywań. Niektóre wyszły już z użytkowania, są przedawnione, i nowsza pedagogia nie chce do nich powracać.

Dla przykładu pozwalam sobie zwrócić tylko uwagę na fakt, na jeden zarzut, czyniony szkołom przez szanownego mówcę, że w szkole za mało się uczy, a za wiele się egzaminuje. Zarzut ten zresztą często się powtarza, ale w rzeczywistości obecnie podstawy nie ma.

Niech mi wolno będzie powołać się na opinię Akademii umiejętności, która przed kilku laty, z inicjatywy Wysokiego Sejmu zajmując się sprawą reformy szkół średnich, właśnie ten zarzut głównie uczyniła, że szkoła uczniom nadto ułatwia pracę, że na lekcjach szkolnych za nadto wiele jest nauki, że szkoła sama za wiele uczy, a za mało pozostawia uczniowi dla pracy domowej, a w skutek tego nie wykształca się u uczniów samodzielnej energii, jaką się zdobywa łamaniem się z trudnościami.

Opinia tej poważnej instytucji domagała się owszem, ażeby punkt ciężkości przenieść ze szkoły do domu, upatrując w pracy pozaszkolnej ucznia główny warunek skuteczności nauki.

Inny projekt podany przez szanownego mówcę, który także ma mieć cechę postępowego środka, jest to powrót do systemu klasowych nauczycieli.

O tem w ustroju naszych gimnazyów obecnie mowy być nie może.

Są niedogodności, jeżeli wiele nauczycieli jest w jednej klasie. To też rozporządzenia pana Ministra i wskazówki Rady szkolnej krajowej dążą do tego, żeby według możliwości w klasach niższych jak najmniej było nauczycieli. Ale wobec wielkiej liczby różnorodności przedmiotów szkolnych i dokładnej fachowej wiedzy, jakiej się od nauczyciela gimnazyalnego wymaga, nie można wymagać, aby w klasie 5tej lub 6tej jeden nauczyciel mógł sprostać zadaniu wszystkich przedmiotów. To wszystko jest jednak obecnie rzeczą uboczną, nie należy do właściwego przedmiotu. Jeżeli ośmieliłem się tu kilka słów o tem powiedzieć, to jedynie dla tego, aby Wysoka Izba nie pozostawała wyłącznie pod wrażeniem tak pesymistycznie objawionych zdań ze strony szanownego p. hr. Dzieduszyckiego. Było to bowiem zestawienie prawie wszystkich możliwych ujemnych stron, jakie w życiu szkolnem okazać się mogą, ale żeby się to wszystko stosowało do stanu szkolnictwa teraźniejszego, temu muszę zaprzeczyć w słusznej obronie nauczycielstwa i Władzy szkolnej.

Powracając do właściwego przedmiotu, mogę w imieniu Rządu oświadczyć, że akceptuje zupełnie przedstawione przez komisję szkolną wnioski i wyrazić tylko wdzięczność tak komisji, jak i innym szanownym mówcom, którzy uznając ważność sprawy, przemawiali z życzliwością dla niej i z poparciem.

JW. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta. Do głosu już nie jest nikt więcej zapisany, przeto udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. dr. Czerkawski. Nawiązując do tego, co tu ostatni mówca, który nabierał głos przed p. komisarzem rządowym, powiedział, i ja muszę oświadczyć, że mi tylko wdzięczność wyrazić wypada poprzednim mówcom, że żaden z nich nie przemawiał przeciwko wnioskowi komisji, tylko je wszyscy najusilniej poparli. Jednakowoż co do dalszej treści mów muszę tak jak szanowny prezes akademii umiejętności, zaznaczyć, że mało słyszeliśmy w nich o samym przedmiocie, który tak żywo tyka się nie tylko spraw pedagogicznych, ale porusza także nasze uczucia narodowe. Mam tu na myśli sprawę nauczania języka niemieckiego, wobec wykładowego języka polskiego. Sądzę, że sprawa ta w naszym sprawozdaniu jest dostatecznie wyjaśnioną i że panowie żądać odemnie nie będziecie, ażebym argumenta, które miałem zaszczyt w sprawozdaniu przytoczyć, miał powtarzać. Wiadomo wszystkim panom i mnie z własnego doświadczenia, jak gorąco kraj przez długi czas t. j. przez sto lat się dobijał, ażeby w szkołach średnich był językiem wykładowym język polski. Nareszcie osiągnęliśmy ten cel a nie wątpię, że dzisiaj ten nabytek jest nam tak drogi, że pod żadnym warunkiem ani całkowicie ani częściowo pozbyć się go nie możemy (brawo). Na tym punkcie stała komisya, na tym punkcie stoi też i sprawozdanie. Każde ustępstwo w tym kierunku nie tylko boleśnie dotknęłoby uczucia narodowe ale nadto skrzywdziłoby cały tok naszej edukacji humanitarnej, która polega na rozwoju myśli, myśli objawiającej w słowie rodzinnem ale nie w słowie obcem, które bądź co bądź jest zawsze tylko tłumaczeniem z własnego języka. Pozwolicie Panowie, że o tem dłużej mówić nie będę, wyraziłem moje zdanie i zdanie komisji a wobec przychylnego przyjęcia, jakiego moje słowa doznały, zdaje mi się, że ze spokojem powiedzieć mogę, że mówię w duchu i po myśli Wys. Izby. (Brawo.)

Jednakowoż hr. Dzieduszycki przeszedł na inne pole, które właściwie z naszym przedmiotem w słabym tylko zostaje związku i mógłbym się może zupełnie zrzec przyjemności polemizowania z nim o tych przedmiotach, które poruszył ale były między nim niektóre punkta, których bez odpowiedzi zostawić nie można. Hr. Dzieduszycki powiedział, że uważa gimnazya, jako zakłady, które podają naukę dla uczonych, i przeto stać powinny na wyżynie nauki. Daruje szan. hr. Dzieduszycki jeżeli oświadczę, że z jego tem zapatrywaniem się nie zgadzam. Na wyżynie nauki szkoły średnie w żadnym razie stać nie mogą, one przygotowują tylko do nauk wyższych i dają pewien stopień średniego wychowania, który przysposabia uczniów do tego, ażeby nauką i umiejętnością bliżej zająć się mogli. Szkoły średnie podają w tym lub owym kierunku tylko pewną oświatę humanitarną, pewne ogólne wykształcenie, które potrzebne jest wszystkim należącym do klasy oświecenijszej, a o właściwej ściślejszej nauce mowy być nie może, dlatego też ztąd dalsza konsekwencya wypływa, że szkoły średnie w żadnym kierunku nie mogą ucznia przyprowadzić do jakiegokolwiek doskonałości, gdyż do tego są uniwersytety i szkoły specjalne. Jeżeli tak jest, to odnosi się to także do języka niemieckiego. Nie możemy żądać i nie będziemy mogli nigdy żądać od naszych szkół średnich a w szczególności gimnazyów, ażeby języka niemieckiego do tego stopnia nauczyły, iżby wychodzący z nich uczeń płynnie i swobodnie, zupełnie biegle mógł się w tym języku wyrażać, gdyż jest to tylko podstawa, którą on w dalszem życiu rozwijać powinien. Chodzi tylko o to, ażeby podstawa ta była rzetelną i wystarczającą. Nie chcę mówić, iżby ta podstawa jak się dotychczas okazało, którą nasze szkoły podają, była dostateczną, dlatego proponuje komisya badanie tej sprawy, o ile nasze instytucje i szkoły mogą być za to odpowiedzialne. Moim obowiązkiem jest zwrócić uwagę na to tylko, że za doskonałość w dalszem kształceniu osiągnąć się mającą, żadna szkoła średnia odpowiadać nie może. Powiedział hr. Dzieduszycki, że jestto rzeczą stwierdzoną, iż młodzież nasza prawie wyłącznie garnie się do gimnazyum, i że powinna szukać owszem zaspokojenia swych potrzeb umysłowych w szkołach wydziałowych, przemysłowych i wogóle specjalnych, i że żałować należy, że takich szkół w naszym kraju nie ma więcej. I ja także żałuję i zupełnie się zga-

dzam z tą zasadą, że część naszej młodzieży, która się udaje do szkół średnich może i powinna szukać wykształcenia w szkołach wydziałowych i specjalnych, jednakowoż Panowie trudno na to poradzić, trudno walczyć z opinią publiczną — trudno walczyć z właściwym i rzeczywistym stanem rzeczy. Zaraz to wyjaśnię.

Uchwałami naszymi opinii publicznej nie zmienimy, tego zaprzeczyć nie można, jest w społeczeństwie prąd, ażeby dzieci oddawać do szkół średnich nazwanych gimnazyami, gdyż jest mniemanie, że tam znajdują przygotowanie do szerszego zakresu zatrudnień, które na nich w życiu czekać mogą i ta opinia jest nietylko u nas ale jak sam widziałem za granicą n. p. w Bawaryi, gdzie liczne są szkoły przemysłowe t. z. Kreis-schulen a mimo to większa część rodziców oddaje dzieci swe do gimnazyów nawet gdyby nie miały całego gimnazyum skończyć. A ztamtąd oddają je do handlu lub przemysłu, bo sądzą, że ten rodzaj oświaty, ten rodzaj wykształcenia, który czerpią w gimnazyum, będzie pożyteczniejszym nawet w zawodzie przemysłowym, a niżeli ten, który podają szkoły przemysłowe. I rzeczywiście tak jest i inaczej być nie może, szkoły przemysłowe i wydziałowe są utworem nowszych czasów, które nie mają za sobą ani historii ani praktyki. Przeciwnie gimnazya są stare jak cywilizacya europejska, doświadczenia i próby najrozmaitsze sprawdziły pożyteczność ich planu i metody i od wieków przyzwyczajono się dzieci do tych szkół posyłać. I rzeczywiście gimnazya dają taki rodzaj ogólnego wykształcenia, do którego potem dodać potrzeba małą tylko sumę specjalnych wiadomości, ażeby wystarczyć w zawodzie, który sobie potem każdy obiera. Są to rzeczy ugruntowane przedmiotowo i których żadna uchwała sejmowa zmienić nie może ani też żadna władza na zmianę wpłynąć nie zdoła.

Hr. Dzieduszycki mówił o rozmaitych wadliwościach, jakie w naukach gimnazyalnych zachodzą i sam powiedział, że może zbyt czarno te rzeczy widzi, a ja go też biorę za słowo i przyznaję, że rzeczywiście ta jego charakterystyka była zbyt czarną, że ona wszędzie widzi tylko możliwą przesadę i z tego wysnuwa owe wnioski. Niektóre zasady, które hr. Dzieduszycki wypowiedział, są w ogóle przyjęte, są wyznawane przez władze szkolne.

Nie każdy ma tę zrzęcnosć, tę wprawę, ażeby te zasady wszystkie umiał skutecznie zasto-

sować. To są ludzkie ułomności, które powoli usuwać, które prostować można, ale których odrazu uchylić żadną miarą niepodobna.

Do takich przesad należy naprzykład wzmianka o filologicznem lub gramatycznem nauczaniu języków starożytnych i nowszych, o cyfrach z historii, o krystalografii itp. Wszystko to prawda, ale są to rzeczy, które jak abecadło w nauce czytania potrzebne, bez którego dalszy postęp w nauce jest niemożliwy, których pozbyć się nie można, a które mają tę właściwość, że skoro je uczniowie poznają, to wtenczas mają klucz do dalszego postępu w tych przedmiotach. O innych rzeczach tu mówić nie będę, bo są to kwestye pedagogiczne naukowe, które tu rozbiierać byłoby nie na miejscu i któremi panów zajmować bym nie śmiał.

Zresztą nie mógłbym tego uczynić tak, ażeby moja odpowiedź mogła wypaść tak świetnie i zajmująco, jak przemówienie hr. Dzieduszyckiego. Powracam do tego od czego zacząłem. Nie słyszałem żadnego zarzutu przeciw wnioskowi komisji i to mnie ośmiela i upoważnia do prośby, ażeby Wysoka Izba wnioski komisji przyjęła.

JW. hr. Marszałek. Ogólna rozprawa skończona. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową

1. Zbadał, o ile pojawiające się skargi na niedostateczny postęp naszej młodzieży szkół średnich w języku niemieckim są uzasadnione;

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; kto przyjmuje dopiero co odczytany wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Zanim odczytam drugi ustęp wniosku, zwrócę uwagę panów, że zaszła omyłka druku, a mianowicie, że w wierszu trzecim drugiego ustępu po słowie „ukończeniu“ ma być umieszczone słowo „nim“. Ustęp ten zatem ma brzmieć (czyta):

2. Obmyślał środki, którymiby w obrębie obowiązujących ustaw i bez ich naruszania lub zmiany przez ściślejsze i umiejętne ich wykonanie dostateczny postęp naszej młodzieży w szko-

łach średnich do tego stopnia zapewnić można, iżby po ich ukończeniu nim w ustnej mowie i na piśmie należycie władała, i żeby nareszcie

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; kto przyjmuje dopiero co przez p. sprawozdawcę odczytany wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

3. Na najbliższej sesji o skutku swych badań zdał sprawę i w danym razie odpowiednie przedstawił wnioski.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania wniosków komisji szkolnej.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania wniosków komisji szkolnej bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje wnioski komisji szkolnej w trzecim czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość). Wnioski są przyjęte w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. (Aleg. 129.)

Sprawozdawca poseł ksiądz Sanguszko ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Zanim przystąpię do odczytania sprawozdania, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pomyłkę druku a mianowicie na stronie 5., w wierszu 11. z góry czytać należy IV. nie V.

(Zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 129).

P. ks. Sawa. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. hr. Marszałek. Kto jest za tem, ażeby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania spra-

wozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. ks. Sa n g u s z k o (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z 10. Grudnia 1886. r. L. 71.881, o popieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wzmocnił siły techniczne przy c. k. Starostwach w miarę potrzeby tak, aby wymogom rozwijających się regulacyj wód w kraju zadosyć uczynionem było, oraz, aby nakazał organom swoim energiczne działanie w kierunku prawomocnego zawiązywania Spółek wodnych.

III. Sejm uchwała dołączone projekty ustaw:

1. o regulacji rzeki Trześniówki, /¹
2. o regulacji potoku Krzemienicy i Babułówki z dopływami, /²
3. o osuszeniu bagien Oleskich. /³

IV. Sejm otwiera na rok 1887. Wydziałowi krajowemu kredyt na regulację Trześniówki do wysokości 17.700 zł.

V. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. Października 1882. na rok 1887. następujące zaśliki:

- a) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Wróblowicami 1.080 zł.
- b) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Zbyszycami 2.017 zł.
- c) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Rożnowem 367 zł.
- d) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Wielogłowami 666 zł.
- e) jednorazowa subwencja na regulację Raby pod Winiarami 2.100 zł.
- f) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Gdyczyną 2.943 zł.
- g) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Bolestraszycami 3.000 zł.
- h) do dyspozycji Wydziału krajowego 5.000 zł.

VI. Sejm przyzwala na przeprowadzenie zdjęć melioracyjnych i studyów dla powiatów, gmin i Spółek wodnych, w myśl uchwały swej z 27. Września 1882. dotację na r. 1887. w kwocie 1.000 zł.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie w ciągu r. 1887. ekspozytury biura

melioracyjnego w Krakowie i otwiera w tym celu kredyt w kwocie 300 zł.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w myśl postanowienia §. 3. ustawy z dnia 30. Czerwca 1884. Dz. u. p. L. 116., przeznaczył z państwowego funduszu melioracyjnego dla Galicyi stosownie do rozległości kraju, a szczególnie do jego potrzeby robót melioracyjnych sumę 1,300.000 zł.

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył dla Galicyi oddzielną sekcję dla zabudowań potoków górskich po myśli przedstawienia Wydziału krajowego z dnia 13. Lipca 1886. z językiem urzędowym polskim stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5. Czerwca 1869.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wysoka Izbo! W roku przeszłym uchwalił Sejm cały szereg przedsięwzięć melioracyjnych, z których jedno jako krajowe, drugie jako spółki subwencyonowane uznał. Tak jedno jak i drugie otrzymały najwyższą sankcją, a Wydział krajowy we wszystkich punktach wziął się najgorliwiej do rozpoczęcia prac. Sprawozdanie pod tym względem przedłożone macie Panowie pod ręką a w sprawozdaniu tem zapewne ze zdziwieniem wyczytaliście, że w roku ubiegłym wszystkie roboty melioracyjne wyłącznie funduszem krajowym prowadzone były, zaś ani Rząd, ani konkurencji swoich datków nie uścili; Rząd nie dał, bo dać prawnie nie mógł i zastrzegł się, że tak długo nie da, dopóki ustawie nie uczyni się załość t. j. dopóki okręg konkurencyjny nie zostanie oznaczony i dopóki spółki legalnie nie będą zawiązane. W tem opóźnieniu nie można przypisywać winy Wydziałowi krajowemu, ponieważ ustawa wyraźnie normuje, iż zorganizowaniem spółki tudzież okręgów konkurencyjnych władza administracyjna zająć się powinna. Że Rząd dotąd dla tego w całości warunkom nie odpowiedział i że spółki zawiązane nie zostały, to niewątpliwie bardzo szkodliwie na całą sprawę oddziaływa, ale i w tej winie jest pewne usprawiedliwienie, bo ustawa nowa, organa z nią niedostatecznie obznajomione a i siły techniczne

nie były dostateczne. Ale nie tak łatwo przyjdzie zorganizować te spółki legalnie; wszak wiemy, że i strony interesowane nie dość chętnie przystępują do nich, organizacja ta idzie powoli i jeszcze długiego czasu wymagać będzie, za nim będzie urzeczywistnioną. Zaś tak długo, jak długo nie będą legalnie związane, fundusz państwowy do udziału nie wpłynie.

Wiemy, że w budżecie roku bieżącego Rząd przyznał dla nas te fundusze, ale po upływie dwóch lat fundusze te przestaną być płynnymi i mogą być dla nas niepowrotnie stracone. Tu akcentuje się niejako ta pierwsza obawa, że możemy utracić 30%, któremi każde z przedsiębiorstw miało być zasilane.

W projektach technicznych, czy to przez Rząd, czy przez siły Wydziału krajowego wypracowanych, okręgi konkurencyjne są w bardzo szerokich kołach zakreślone.

Zapewne, że każde przedsiębiorstwo o wiele przyjemniejsze robi wrażenie, jeżeli rozdział ów na bardzo szeroką przestrzeń, znacznie niższe koszty konkurencyjne na jeden morg wykaże; czy jednakże te okręgi będą mogły być w tych ramach utrzymane, śmiem powątpiewać, bo trudno przypuścić, ażeby włościanin, którego grunta są o milę lub o więcej od przedsiębiorstwa położone, nie wniósł rekursów, zażaleń, świadków odwodowych i uznał powody, z jakich on do tej kontrybucyi, względnie konkurencyi pociągany bywa. Owe reklamacye, owe niedokładności operatów niewątpliwie wpłyną na to, że okręgi w praktycznem zastosowaniu zmniejszy się muszą, a wtedy i ciężar na pojedynczą morgę znacznie się podniesie.

Przychodzimy teraz do ostatniego najważniejszego momentu. Spółki przymusowo związane—okręgi są już oznaczone, na strony konkurujące spada przypadający udział za dwa lub trzy lata wstecz do uiszczenia. Wtenczas dopiero gwałt, narzekania, pomiędzy ludem wiejskim, rozdrażnienie, które się przeciw nam słusznie obraca.

Jak to! Panowie namawialiście nas, żebyśmy na to przedsiębiorstwo przystali, bo to dobrodziejstwo z funduszków rządowych i krajowych wypływające, bez obciążenia nas miało być przeprowadzone, a teraz jak się dzieje! Sekwestrem i drogą przymusową ostatnią krowę nam sprzedają.

Przyznacie Panowie, że w takim razie położenie nasze i tych, którzy się z bliska takiej

spółki dotyczą, będzie bardzo trudne. Ja mam przekonanie, że jak jedna taka spółka w drodze przymusowej zostanie zawiązaną i przejdzie przez wszystkie fazy organizacyi i egzekucyi przymusowej, jakie tu w krótkości przedstawiłem, to natenczas nietylko opuści nas ta gorączka regulacyjna, jaka obecnie Sejm opanowała, ale przedstawi nam się, mieszkańcom wsi stykającym z ludem, jako straszne widmo niezgody.

(Głosy: Tak jest.)

Może być, że włościanin nie rozumie dostatecznie korzyści, jakie z regulacyi rzek na niego spaść mogą, może być, że jego konserwatyzm nieraz z pewną ignorancją graniczy; zawsze jednak z jego niedowierzaniem i nieufnością liczyć się nam potrzeba, a że tak jest, to mieliśmy już w tym roku przykłady, gdzie Wydział krajowy wdrożywszy roboty na niektórych punktach, pomimo, że wyłącznie funduszem krajowym pracował, mimo że cena pojedynczego dnia roboczego bardzo wysoko była unormowaną, miejscowego robotnika nie dostał, bo ten do dzieła ręki przyłożyć nie chciał, obawiając się, że potem do odpowiedzialności pociąganym będzie.

Ale stało się: uchwaliliśmy i rozpoczęli cały szereg przedsiębiorstw, od tych cofnąć się już trudno. Jednakowoż w obec uwag, które podniosłem, nie spieszymy się tak bardzo z temi nowemi przedsiębiorstwami, które nam Wydział krajowy i komisya gospodarcza proponują, wstrzymajmy się rok jeden lub dwa, dopóki nie przekonamy się, i nie przypatrzymy, jak się powiedzie organizacja tych przymusowych spółek i czy ze względów taktycznych w takich warunkach ustawa okaże się być wykonalną.

Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

Sejm nie znajduje, aby położenie było tak dalece przymusowe, by już na obecnej Sesyi Sejmu krajowego stało się koniecznem wprowadzanie i uchwalanie ustaw o regulacyi Babulówki, Krzemienicy i bagien Oleskich i dlatego wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by tak długo nie przedkładał nowych projektów do ustaw, dopóki przy dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość obowiązującym ustawom melioracyjnym.

W tym moim wniosku czynię wyjątek co do dolnej Trześniówki, bo w obec rozpoczętej regulacyi Łęgu, ta rzeka pewną całość stanowić

musi, jednakowoż imieniem komisji budżetowej zastrzegam sobie jeszcze głos przy pojedynczych paragrafach ustawy, przy których jeszcze poprawki stawiać będę. (Brawo.)

JW. hr. Marszałek. Podam wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. Poseł Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Komisja gospodarstwa krajowego poleciła mi, ażeby przy ogólnej dyskusji nad przedłożeniem niniejszem zabrał głos i upraszał, iżby na przyszłość przedłożenia wcześniej były wygotowywane i wcześniej członkom komisji gospodarstwa krajowego rozdawane.

Jest uchwała Izby, którą Świątyni Wydział krajowy o ile możliwości postara się wykonać, ażeby na kilka tygodni przed zebraniem się Sejmu przedłożenia członkom były rozesłane, by ci członkowie mogli się należycie przygotować. Komisja gospodarstwa krajowego jest w tem niemilem położeniu, że te przedmioty, które są najbardziej obszerne, bardzo późno wchodzą do Izby.

Przedłożenia te odwołują się nie raz na sprawozdania, które nawet czasem nie przychodzą. Zdarzyło się nawet, że 10. Stycznia doręczono nam uzupełnienie sprawozdania nad sprawozdaniem, które znowu nie było kompletne. Wniosku żadnego nie stawiam, lecz tylko wyrażam życzenie i jestem przekonany, że nie badając powodów, dlaczego ta rzecz spotyka przedewszystkiem komisją gospodarstwa krajowego, sądzę, że jedne bióra Wydziału krajowego są za nadto przeciążone, inne zaś za mało mają do czynienia i że Wydział krajowy i Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek temu na przyszłość zapobiegną.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. Poseł Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Prosiłem o głos dla upomnienia się u c. k. Rządu. Mówimy o regulacji rzek. Dnia 10. Grudnia 1886. wniosłem do JE. p. Namiestnika jako komisarza rządowego trzy interpelacje, pomiędzy którymi była także jedna w sprawie regulacji rzek. Korzystam ze sposobności, ponieważ o regulacji mowa,

ażeby wyrazić żywe ubolewanie, że Sejm pięć tygodni obraduje, a na żadną z tych trzech interpelacji nie doczekał się odpowiedzi.

P. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

P. Adam ks. Sapieha. Już prezes komisji gospodarstwa krajowego przedstawił położenie, nie wiem, czy nazwać je smutnem, czy krytycznem, w którym się ta komisja znajduje. Sejm odsyła wszystkie sprawy odnoszące się do gospodarstwa krajowego, tudzież wszystkie sprawy ekonomiczne do tej komisji, i ta komisja nie raz jak się zejdzie, stoi wobec zera, gdyż sprawozdań nie ma, bo wyjaśnień nie ma, bo ostatecznie substratu do prac nie ma, a tu z drugiej strony nagli termin zamknięcia Sejmu i wyczekiwania tej Wysokiej Izby, że tak licznie złożona komisja bodaj z czemś przed Sejm wejdzie!

Komisja gospodarstwa krajowego ma jednak prawo twierdzić, że od czterech lat we wszystkich swoich pracach i w każdej kwestyi, którą załatwiła, pewną czerwoną nić w pracach swoich snuła i od niej ani na krok, czy rok mokry czy suchy nie odstępowała.

Na nieszczęście nie wszystkie komisye trzymały się tej zasady, ażeby nie oglądać się na aurę przy traktowaniu sprawy i były skorsze do wydatków w jednym a mniej skorsze w drugim roku, patrząc się na to, czy rok mokry, czy rok suchy. Zajrzyjmy do budżetów przeszłych, n. p. do budżetu 1884. r. Jak lekko i łatwo weszły kwoty na melioracje, jak nie było wówczas żadnej dyskusji a mianowicie na zarzuty ze strony komisji budżetowej podnoszone.

Bogu dzięki mieliśmy rok suchy i rzeczywiście nie drogo płacimy za zarzuty nam postawione, jeżeli to w skutek tego jest tylko, żeśmy rok suchy mieli, chętnie zniesiemy wszystkie zarzuty, byleśmy takie lata mieli, jak ten rok. Ale ciągłości systemu postawionej idei dopatrzeć się mnie przynajmniej trudno, może większość komisji gospodarstwa krajowego ją znajdzie. Niech Wysoka Izba raczy wejrzeć w szczegóły przedłożenia naszego a znajdzie, że my z niczem nowem nie przychodzimy; komisja gospodarstwa krajowego nie biegała po kraju za rzeczkami dla regulacji, nie wyszukiwała powodów dla prac Wydziału krajowego i dla

kieszeni kraju do wydatków, tylko powiedziała, trzymając się najzupełniej tego wszystkiego, co szanowny sprawozdawca z tamtej strony tu powiedział, że skoro pewne rzeczy raz są rozpoczęte, to w pół drogi w żaden sposób zatrzymać się nie można. Raz dlatego, ponieważ nie można ściągać klęsk na pewne okolice za to, że się kiedyś zanadta galopowało, a drugi raz dlatego, że szkoda tracić wyłożonych już funduszy przez to tylko, ażeby do tego, co się zrobiło, nie dołożyć dalszych funduszy.

Cały projekt komisji gospodarstwa krajowego tu atakowany nie jest niczem nowem, nie stanowi wcale odrębnej całości. Jest to część pewnej całości dawniej uchwalonej i przez Wydział krajowy bardzo popieranej i przez komisję budżetową dość tolerowanej. Zatrzymać się dziś na tem, co się zrobiło, byłoby niepraktycznem dla funduszu krajowego a szkodliwem dla idei melioracji i dla okolic, w których melioracja ma być przeprowadzoną.

Okazałbym rodzaj drażliwości w mniemaniu kolegów moich w komisji, gdybym mówił o tem, że Sejm nie podziela zdania komisji gospodarstwa krajowego. Zdaje mi się jednak, że można to zmodyfikować i mam nadzieję, że szanowny wnioskodawca raczy może te upokorzenia dla komisji złożonej z 17 członków z pomiędzy Panów tu zgromadzonych usunąć. Podnoszę jednak wyrażenie użyte przez szanownego wnioskodawcę, a to nie w moim imieniu, lecz w imieniu komisji gospodarstwa krajowego, i czerwonym ołówkiem podkreślę i trzema wykrzyknikami podpiszę wyrażenie: „gorączka regulacyjna“. Panowie! Gdyby nas opanowała w istocie gorączka regulacyjna, podobna jak swego czasu gorączka budowania dróg krajowych -- jeszcze w tamtym budynku w sali reductowej — to słusznie postąpiłby Sejm, gdyby chciał w tej gorączce regulacyjnej się zatrzymać. Tylko nie można zrobić tego tam, gdzie już dach stoi i fundamenta, a chodzi tylko o mury pomiędzy dachem a fundamentami. Dlatego komisja gospodarstwa krajowego pomimo że tak bardzo uznaje, jak niebezpieczną byłaby gorączka regulacyjna i pomimo, że pragnęłaby zatrzymać się na tej drodze, musi prosić, ażeby Wys. Izba przy tym szczególnym wypadku raczyła pójść za jej zdaniem i nie chciała przerywać rzeczy, która jest już w połowie rozpoczęta.

Przypominam Panom, żeśmy skonstatowali przy kwestyi budowy dróg krajowych ową gorączkę i wtedy powiedzieliśmy: nie, żadnej drogi nie uchwalać, nigdzie nie budować, póki Wydział krajowy nie przedłoży nam planu sieci dróg krajowych na cały kraj, gdzie już nie interesu poszczególnych okolic albo co więcej poszczególnych indywiduów w grę wchodzić mogły, gdzie to, czy pewna okolica miała więcej albo mniej wymownego posta, stanowiło o tem, czy ta okolica otrzymywała drogę, albo też przeciwnie, ale gdzie wzgląd na ogólny interes kraju stał w pierwszym planie, a ogólny fundusz krajowy obok niego drugie zajmował miejsce.

Tego samego potrzeba i w kwestyi tak zwanej gorączki regulacyjnej i cieszyć się będę, jeżeli zobaczę wniosek dążący do tego, ażeby się raczej trochę powstrzymać na tej drodze a koniecznie mieć jakiś ogólny plan, ogólną podstawę, a nie wrywkowo raz tam a raz tu się rzucać. Wprowadzenie w życie tej inowacji nie da się jednak zastosować tam, gdzie już coś rozpoczęto, gdzie chodzi o to, aby to A, które Sejm powiedział w latach mokrych, koniecznie, chociaż rok suchy, swego B. jako towarzysza dostało.

Szanowny mowca bardzo słusznie podniósł, i jabym z tego zrobił nawet wielki zarzut, że nie patrzono na to, czy wszystkie strony obowiązki swoje, przepisane zasadami, postanowionemi w organizowaniu tej pracy, przyjęły i wypełniły.

Powiedział, że Rząd nie uznał jeszcze spółek i nie przystąpił z udziałem ze skarbu państwa, powiedział, że spółki jeszcze nie zawiązane, a pomimo to fundusze krajowe poszły i roboty przeprowadzone zostały. Zarzut słuszny, sprawiedliwy, na który imieniem własnem pisać bym się musiał i chciałbym, byśmy powiedzieli, że przy wszystkich projektach, planach, tyczących się dalszej przyszłości, tej zasady nietylko trzymać się będziemy, ale że nakazujemy naszemu reprezentantowi, Wydziałowi krajowemu, żeby w gorączkę nie wdawał się, i rzecz wedle tych zasad przeprowadzał.

Ale powtarzam raz jeszcze, że w danym wypadku zastosować tej zasady nie można. Część robót już uchwaliliśmy, a woda częściowych załatwień nie znosi, nie rozumie, i wodę na częściowe roboty i niwelowania puścić, znaczny, banknoty w niej topić!

Prawda! zupełnie pisać się muszę na zarzut szanownego mowcy, że owe 30% mogą być stracone i prosiłbym, żebyśmy się na przyszłość na taką utratę 30 procentów nie ryzykowali. Ale nie stosujemy tego do wypadku, do którego w żaden sposób zastosować się rzecz nie da wobec tego, co już miałem zaszczyt powiedzieć. Słowem tedy zgodzę się i myślę, że wszyscy koledzy moi w komisji na to się zgodzą, na to, ażeby nowych projektów nie przedkładać i żeby ich nie uchylać tak łatwo, jak dotąd uchwalaliśmy.

Upraszam przeto Wysoką Izbę, niech raczy gruntownie rozebrać kwestyę, która jest na porządku dziennym; niech raczy szczegółowo wejść w rzecz, o którą chodzi, niech tutaj nie patrzy już na 30%, i na te wszystkie inne usterki, bo zrobi krzywdę i swoim funduszom i idei regulacji rozsądnej i praktycznej, i okolicom, do których ta sprawa się odnosi. Lepiej dziś te parę tysięcy dodać i rzecz ukończyć, jak wpadać z nowymi zasadami i ideami w sam środek robót, któreby na tem bardzo ucierpiały.

Pozwalam sobie zatem upraszać Wysoką Izbę, żeby raczyła uwzględnić motywa, które tutaj mnie się zdaje w imieniu kolegów komisji (Głosy: Tak jest).

wypowiedziałem i proszę o uwzględnienie wniosków przez komisję właśnie postawionych. (Brawo).

P. Wereszczyński. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

JW. hr. Marszałek. Do głosu są zapisani nadto p. Abrahamowicz i p. Chrzanowski. Daję głos p. Abrahamowiczowi.

P. Abrahamowicz. Wysoki Sejm przed chwilą wysłuchał mowcy, który niejako imieniem komisji budżetowej przemawiał. W ślad zatem przemawiał drugi wielce szanowny mowca, a ten odzywał się już w imieniu komisji gospodarstwa krajowego. Ja jako członek komisji budżetowej także mówić będę w tym samym duchu jak mowca pierwszy, a w tych głosach, które się odzywają niejako przejęte duchem komisji budżetowej i w tym głosie, który przemawiał, a prawdopodobnie jeszcze przemawiać będzie (wesolość) przejęty duchem komisji gospodarstwa krajowego, leży cała różnica zdań i zapatrywań, które Wysoki Sejm rozstrzygnąć raczy.

(P. Męciński. Proszę o głos).

Leży już w naturze samej rzeczy, że komisja dla spraw gospodarstwa krajowego ma szersze, dalej idące poglądy i żądania co do poprawy stosunków kultury i gospodarstwa krajowego, że dla niej na drugim planie stoi kwestya finansowa, podczas gdy zadaniem komisji budżetowej jest również mieć na oku potrzeby gospodarstwa krajowego, ale też nie zapominać ani na chwilę o gospodarstwie drugim t. j. o funduszach krajowych. I powiedziałbym, że tu zachodzi różnica taka, jaka zwykle bywa pomiędzy kreślącym plany budowniczym, a wypłacającym imieniem właściciela bankierem i kasyerem.

Pierwszy idzie za popędem swej fantazyi, intuicyi, pomysłów i szuka tego, co piękne; drugi liczy się z funduszami i oczywiście na fantazyę, intuicyę i pomysły pewne więzy zakłada. Nie chcę przez to powiedzieć, że w przedłożeniu komisji gospodarstwa krajowego jest choćby iskierka jakiejś fantastyczności. Broń Boże! zastrzegam się przeciwko temu najuroczyściej; to tylko przytaczam jako porównanie. Chcę jednak utrzymywać, że pomiędzy komisją gospodarstwa krajowego, a stanowiskiem, jakie komisja budżetowa w poszczególnych kwestyach zajmuje i zajmować ma obowiązek, leży ta różnica, jaka istnieje pomiędzy planem a wykonaniem; pomiędzy żądaniem pieniędzy, a daniem.

A teraz Szanowni Panowie o co chodzi?

Wielce szanowny poprzedni mowca tak trafnie ocenił potrzebę pewnego planu regulacyjnego, pewnego systemu w melioracyach, że zaprawdę ani słowa do tego, co on rzekł dodać nie potrzebuję. Zgodzę się na to, co wyrzeczono: „kto powiedział A, musi powiedzieć B“, ale proszę szanownych Panów zważyć na to, że my nie jesteśmy w tem położeniu, jakobyśmy już A powiedzieli,

(Głosy: powiedzieliśmy Łęg).

i przeto B jako konieczność wyrzeczonego A powiedzieć musieli. Weźcie szanowni Panowie przedłożenie komisji do ręki, weźcie wnioski postawione, a przekonacie się, że tu nie chodzi o B, lecz o A; więc tu nie jest konieczność nieunikniona, którą wielce szanowny mowca wykazał, a która się streszcza w konsekwencji raz powziętej uchwały. Myślę, że ta konieczność będzie dopiero w roku przyszłym; jeśli dziś powiemy A to na rok przyszły będziemy musieli powiedzieć B.

Ale szanowni Panowie, byłby to argument jeszcze mniejszej wagi. Ja muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, co powiedział pierwszy mówca. W jego przemówieniu była zawarta uwaga tak doniosła, tak znacząca, tak zasługująca na uwagę, że nie weźmie mi za złe ten pierwszy mówca, jeżeli ją niejako powtórzę

Może nie wszystkim członkom tej Wysokiej Izby wiadomo, jakkolwiek musiało to być bliżej znane komisyi gospodarstwa krajowego i komisyi budżetowej, że Wydział krajowy asygnował i wypłacał pieniądze na rachunek strony, która prawnie jeszcze nie istniała i która prawnie, kto wie, czy istnieć będzie.

Wiadomo szanownym Panom, że wedle tych ustaw melioracyjnych do kosztów pokrycia jakiegoś przedsięwzięcia jakiejś melioracji przyczynia się kraj, przyczynia się państwo i przyczyniają się interesowani. Na mocy ustawy przez Wysoki Sejm uchwalonej, przedłożonej rządowi i zaakceptowanej przez Radę państwa, co do jej ostatecznej konkluzji, Rząd oświadczył się z gotowością przystąpienia z udziałem funduszu państwa do melioracji pod warunkiem, że bezpośrednio interesowani zawiązawszy spółkę wodną odpowiednimi funduszami do melioracji się przyczynią.

Cóż się dzieje? Spółka wodna nie zawiązała się z przyczyn łatwych do zrozumienia, bo u nas duch stowarzyszeń nie jest tak bardzo rozwinięty, Wydział krajowy wprowadza przedsięwzięcie w ruch, a państwo oświadcza, że nie da pieniędzy dopóty, dopóki nie ma tej podstawy prawnej t. j. spółki. Interesowani nie dają także pieniędzy, wychodząc z tego punktu, że jeszcze nie jest spółka za legalną uznaną. Zkądże wszystko płynie. Oczywiście z funduszu krajowego. Jeżeli więc panowie weźmiecie na uwagę, że fundusz krajowy zastępuje i bezpośrednio interesowanych i niejako państwo; jeśli zważycie, że na wypadek, jeżeli ta spółka się nie zawiąże i udziały interesowanych nie wpłyną, przypadnie nietylko przyrzeczony funduszowi krajowemu udział funduszu państwowego, ale tak samo fundusz od tych bezpośrednio interesowanych, a zatem wszystko spadnie na kasę krajową, to pozwólcie mi Panowie, ale takie gospodarstwo finansowe, to już jest chyba gorączką.

I dlatego to poseł Jędrzejowicz nie domaga się od Wysokiego Sejmu, ażeby przeciął swą

akcyę melioracyjną. Owszem on pragnie, ażeby dalej była tak prowadzoną, jakto bardzo jasno i trafnie określił ks. Adam Sapieha, z pewnym systemem, ale żąda zarazem, ażebyśmy nie uchwalali nowych ustaw przynajmniej do czasu, kiedy nie będziemy mieli pewności, że te ustawy przez nas uchwalone, a nie doszłe do skutku, ustawy pociągające za sobą znaczne zaliczki z funduszu krajowego, ostatecznie nie zostaną urzeczywistnione i ażebyśmy poprostu dla tempa żywszego w dziale melioracyjnym nie narażali funduszu krajowego, ba, co gorzej, nie narażali kraju na to, żeby ci bezpośrednio interesowani pod hasłem korzyści, jakie spłyną na nich zarówno z funduszu krajowego, jak i państwowego, zawiązani w spółkę nie widzieli się w konieczności spłacenia krajowi tak wielkich sum jako udział do melioracji, albo że spłata tych sum nietylko zatrze w ich sercu i pamięci wdzięczność dla kraju, ale kto wie czy nie wywoła niechęci i wielkiego oburzenia. I to są powody, które podniósł pierwszy szanowny mówca, a które mnie osobiście nader przekonały.

Wysoki Sejm ma więc do wyboru dwa zapatrywania odmienne, które leżą przed nim, które więc z nich zbliży się do jego przekonania, rozstrzygnie, a ja na tem kończę.

JW. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wysoki Sejm uchwalając ustawę o melioracji i regulacji rzek orzekł, że daje z funduszu krajowego kwotę roczną 30% wydatków na każdą uchwaloną melioracyę pod warunkiem, jeżeli c. k. Rząd da 30%, a spółki wodne i konkurencyjne zawiązać się mające dadzą 40% ogólnej sumy wydatków na melioracyę i regulacyę rzek małych.

Wydział krajowy chcąc, aby jak najrychlej rozpoczęto roboty melioracyjne, kwoty przypadające na kraj asygnował, chociaż spółki legalnie nie były jeszcze zawiązane. Rząd oświadczył, że swojej części wypłacić nie może, bo spółki legalnie nie są zawiązane. Ale kto temu winien, że spółki legalnie nie są zawiązane? Rząd! (Brawo).

Albowiem, aby spółki wodne mogły się legalnie zawiązać, należy zakreślić okręgi konkurencyjne, orzec przez niwelacyę, które parcele do tych okręgów należą. To właśnie jest obowiązkiem i atrybucyą rządu. Ponieważ Rząd, a względnie jego organa techniczne i admini-

stracyjne tego nie wykonały, konkurencyjnych okręgów nie zakreslono, spółki nie mają podstawy, i nie mogły być dotychczas legalnie związane. To jest powodem całego bałamuctwa w tej sprawie. Praw skarbu krajowego, aby nie dawał przypadającej na niego części, dopóki dwa inne czynniki Rząd i spółki wodne nie będą w możności dawania części na te czynniki przypadających, musi bronić komisya budżetowa. Z drugiej strony przez wstrzymanie robót melioracyjnych cierpiał by naturalnie postęp tych robót, przeto o niewstrzymywanie robót upomina się komisya gospodarstwa krajowego. (Brawo). Rząd się przeciw zarzutowi, iż nie wykonał ciężącego na nim obowiązku zakreslenia okręgów konkurencyjnych, broni się tem, że nie ma dostatecznych sił technicznych, t. j. inżynierów do wykonania pomiarów dla zakreslenia okręgów konkurencyjnych.

Ten niedostatek jest istotnie, a przypominam, że ś. p. namiestnik Gołuchowski jako jedno z najpierwszych żądań stawił, iż ażeby Rząd mógł wykonywać obowiązki ciężące na nim co do samej regulacyi rzek, powinien mieć większy zasób sił technicznych, to jest inżynierii wodnej. Żądania powiększenia inżynierii wodnej w Galicyi wnosila kilkakrotnie Delegacya polska w Wiedniu. Tu dzisiaj mamy nowy dowód tej potrzeby pomnożenia inżynierii wodnej w Galicyi.

Spodziewam się, że w tym kierunku przedstawienie pójdzie od c. k. Władz galicyjskich do centralnego Rządu, ażeby władze galicyjskie były w stanie spełnić obowiązki na nich ciężące i co do regulacyi rzek i co do melioracyi, muszą rozporządzać większemi siłami technicznemi. Zakreslenie okręgów konkurencyjnych wymaga pomiarów niwelacyjnych nie bardzo kosztownych celem oznaczenia, które parcele gruntów należą do okręgu konkurencyjnego dającego terytoryalną podstawę spółce.

Spółki co do melioracyi w mowie będących nie zostały zatwierdzone, i nie istnieją legalnie z powodu, że okręgów konkurencyjnych nie zakreslono. Jesteśmy więc w błędnem kole. Rząd mówi, ja nie mogę wypłacić części kosztów melioracyi przypadającej na mnie, bo nie ma spółki, zaś spółka nie istnieje legalnie, bo Rząd nie zakreslił okręgu konkurencyjnego, to jest spółek nie ma dlatego, bo Rząd swoich obowiązków nie spełnił. Więc w tej sprawie najstósowniej-

sze by było energiczne wezwanie do rządu o powiększenie sił technicznych w celu, aby obowiązek swój Rząd mógł spełnić.

(Głosy: Jest w sprawozdaniu komisji).

To wezwanie jest w sprawozdaniu komisji, a jest bardzo słusznem, bo na tym punkcie cała rzecz utknęła. Jak będą siły rządowej inżynierii wodnej w Galicyi powiększone, to cała sprawa melioracyi może iść dalej. Ale komisya budżetowa nie może radzić Wysokiemu Sejmowi, ażeby dalsze sumy przyzwałał spółkom wodnym, aż spółki będą legalnie istniały, a tak Skarb państwa jak i spółki będą mogły dać przypadającą na nie część kosztów melioracyi. Bo w przeciwnym razie mogą być takie następstwa:

Sejm miał dać 30%, 30% miał dać Skarb państwa, 40% spółki. Skarb krajowy nie tylko swoją część daje, ale zastępuje tamte dwa czynniki. Czy odzyska od nich zwrot zapłaconych za te dwa czynniki części wydatków?

Wydział krajowy zastąpił w dwóch przypadkach obowiązek Rządu i kosztem Skarbu krajowego przeprowadził pomiary niwelacyjne i oznaczył okręgi konkurencyjne kosztem niewielkim bo w jednym miejscu kosztowało to coś 900 zł., w drugim tysiąc kilkaset zł. Bezpieczniej już nawet tą drogą przyspieszyć legalne zawiązanie się spółek. Jednak w każdym razie należy nalegać, aby Rząd spełniał i był w stanie spełnić obowiązek nakazany ustawą wodną. Dlatego rezolucyę żądającą powiększenia rządowej inżynierii wodnej w Galicyi, poczytuję za najważniejszą, aby usunąć przeszkodę, na której cała ta rzecz stanęła.

JW. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Powodów opóźnionego przedkładania sprawozdań Wydziału krajowego przekazanych do załatwienia komisji gospodarstwa krajowego należy przedewszystkiem szukać i znaleźć w szczerzej chęci załatwienia na obecnej sesji sejmowej spraw jak najwięcej, a także i takich, które dojrzewają dopiero w ostatniej chwili przed zebraniem lub nawet podczas Sejmu. Wczesne wygotowanie tych sprawozdań w każdym razie pociągnie za sobą albo bardzo liczne uzupełniające sprawozdania, albo skutek ten, że wiele spraw, które dojrzewają w ostatniej chwili przed zebraniem Wysokiej

Izby, które w obecnej sesji załatwione być mogą, musiałyby być odłożone do następnej sesji sejmowej. W każdym razie Wydział krajowy zastosuje się do życzenia komisji gospodarstwa krajowego i przedkładać będzie sprawozdania wcześniej.

Co się tyczy sprawozdania tego, o którym mowa, tu już był inny powód późniejszego przedłożenia; sprawozdanie było dawno gotowe, a dlatego Wys. Izbie nie było przedłożone wcześniej pomimo, iż przed zebraniem Sejmu było gotowe, że do ostatniej chwili nie było wiadomem, czy wnioski do ustaw dotyczących regulacji Trześniówki i Babulówki przedstawi Rząd ze swej strony, czy też ma przedstawić je Wydział krajowy, i po zebraniu się Sejmu jeszcze w drodze poufnej i telegramami z Wiednia daną była wskazówka Wydziałowi krajowemu, aby przynajmniej jeszcze kilka dni wstrzymał przedłożenie sprawozdania. W tym wypadku nie było opóźnienia ze strony Wydziału krajowego, lecz czekaliśmy na rozstrzygnięcie sprawy.

Co do sprawy samej wypada mi z ogólnej dyskusji podnieść dwa momenta, mianowicie pierwsze zarzut gorączkowej działalności Wydziału krajowego na polu melioracyi. Zastanawiam się bliżej w jakim kierunku ta działalność ma być gorączkową, czy w przeprowadzeniu jak największej ilości zdjęć?

Odpowiedzieć sobie muszę, że i połowy niestety nie byliśmy w stanie wykonać, co Wys. Izba w przeszłym roku nakazała.

(Głosy: słusznie).

Czy w przedłożeniu projektów do nowych ustaw, a w takim razie niestety wręcz przeciwny zarzut ja sam Wydziałowi krajowemu robię; nakazane były przez Wys. Izbę przedłożenia regulacyi Pełtwi i Bugu, a ani Pełtew ani Bug nie są przedłożone, siły nie wystarczały i tu działanie nie musiało być prawdopodobnie gorączkowem, skoro w tak małej części, bo Trześniówka i Babulówka to są prace mniejsze i tańsze, w tak małej tylko części mógł Wydział krajowy uczynić zadość woli Sejmu. Siły bióra melioracyjnego nie wystarczałyby pójść za wskazówkami, za duchem, opinią Wys. Izby, ale nawet nie wystarczały by wykonać uchwały i nakazy.

Zastanawiam się; czy też gorączkowe to działanie leżało może w tem, że roboty już

uchwalone, już sankcyonowane rzeczywiście zostały rozpoczęte i rzeczywiście zostały przeprowadzone do pewnego stopnia. Otóż dlaczego nie miały być rozpoczęte, dlaczego nie miały być wykonane, skoro wykonanie było w ustawie na rok bieżący nakazane? Wydział krajowy wykonał tylko ustawę, wykonał ją gorliwie i wykonał ją ile możliwości, jak najspieszniej; liczył to sobie za zasługę, że pomimo, że sankcya ustawy przyszła w Lipcu, jednak do jesieni zorganizowany był zarząd robót i roboty były już rozpoczęte. W czym leży zarzut? Że asygnowaliśmy pieniądze, które asygnować mieliśmy prawo i obowiązek, pierwiej aniżeli Rząd swoje dał i pierwiej aniżeli pieniądze ze spółki wpłynęły?

Takiego warunku w ustawie nie ma i po za tekstem ustawy Wydział krajowy takiego polecenia od Wys. Izby nie otrzymał, aby czekał z datkami krajowymi póki nie wpłyną datki od Rządu i stron konkurujących.

Pozwolę sobie przytoczyć §. 4. wszystkich ustaw:

„Zasiłki krajowe i państwowe oraz prestatycje członków spółki mają być uiszczone w czasie budowy w rocznych ratach z góry“.

Jeżeli z trzech czynników, z których każdemu polecane było uiszczyć datki z góry, tylko Wydział krajowy te datki uiszczył, to za to zarzut nie może trafić Wydziału krajowego.

Rzecz także inaczej mogłaby być pojętą. Możliwe szukać zarzutu w tem, że fundusz krajowy został przezto narażony, iż spółki nie były zorganizowane, a jednak roboty zostały rozpoczęte.

Tak się rzecz nie ma. Spółki muszą być zorganizowane. Proszę odczytać §. 1 tych ustaw. Są to spółki przymusowe, nie może być, aby one nie były zorganizowane, one muszą i będą zorganizowane, a po orzeczeniu Władz administracyjnych od każdego będzie ściągniętem to, co ma płacić. To nie są spółki dobrowolne i nie może absolutnie przyjść do tego, aby spółki nie zostały zorganizowane albo żeby datki nie były ściągane.

Proszę także nie sądzić, że Rząd rozmyślał się ociągał, że Rząd nie organizując spółek zasłaniał się brakiem tej organizacyi, aby nie potrzebował wypłacić pieniądze.

Sprawy te są w toku i ja nie wątpię, że spółki te będą zorganizowane i to najdalej z wiosną Rząd wyda orzeczenie.

Obawy o utratę funduszków krajowych, obawy, że Wydział krajowy, a w zastępstwie funduszkowy poniesie wszystkie wydatki i zapłaci za Rząd, za siebie, za strony, takiej obawy rzeczywiście nie ma.

Jeszcze jedno. Mianowicie postawiony był wniosek przez p. Jędrzejowicza, aby na razie wstrzymać się od uchwalania wszelkich dalszych ustaw. Ja nie będę walczył ani z argumentami przytaczanymi za tym wnioskiem, ani z samym wnioskiem, a to z tej prostej przyczyny, bo dla mnie wniosek ten nie ma tego ogólnego znaczenia, jakie zdaje się mieć wedle brzmienia, ani też nie potrzebuje tak ogólnego i zasadniczego uzasadnienia.

Nie ma powodu walczyć i z tem uzasadnieniem; dla mnie wniosek ten brzmi: powstrzymajmy się z regulacją Trześniówki, Babulówki i Krzemienicy.

Obecnie przedmiotem obrad i uchwały Wysokiego Sejmu są tylko zamierzone regulacje tych wymienionych rzek. Jeżeli są niepotrzebne, to mając zamiar odroczyć lub zaniechać te regulacje można uchwalić przejście nad nimi do porządku, nie ma powodu do uchwały zasadniczej w sprawie regulacji rzek i do walki o zasady. Te zasady wypada przetłumaczyć, dopiero będą jasne a znaczą tyle tylko, co czekać z Babulówką, Trześniówką i Krzemienicą.

Co do tych rzek zatem pozwolę sobie przytoczyć, że z regulacją Trześniówki czekać nie możemy. Jest to podniesione w sprawozdaniu Wydziału krajowego i w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego, dlatego, że Trześniówka zostaje w ścisłym związku z regulacją Łęgu, z regulacją rozpoczętą, która ma być dalej prowadzona i że nieprzeprowadzeniem przynajmniej części regulacji Trześniówki (sprawę tę trzeba by na odnośnej karcie wykazać), regulacja Łęgu grozi niektórym wioskom nad Łęgiem położonym wielką stratą.

To jest argument najważniejszy i jedyny, który przemawia za tem, że Trześniówka w tym roku powinna być regulowaną.

Jest to podniesione tak w sprawozdaniu Wydziału, jak i w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego.

Co się tyczy Babulówki i Krzemienicy, to sama komisja wnosi rozpoczęcie robót o rok później. Więc godzi się z tym wnioskiem Wy-

dział krajowy (właściwie nie Wydział krajowy, bo nie miałem sposobności przedstawienia tej sprawy na posiedzeniu Wydziału) ale ja zgodziłem się i nie ma powodu do sporu, nie ma różnicy w zapatrywaniu.

Jedno jeszcze podnoszę, co do Babulówki i Krzemienicy, na co i komisja gospodarstwa krajowego zwróciła uwagę.

Wysokiemu Sejmowi wiadomo, że już w r. 1877. komisja budżetowa proponując sprawę regulacji Babulówki, w sprawozdaniu swoim powiedziała, że w ostatnich czterech latach jeszcze przed rokiem 1877. odpisano podatków na 30.000 zł. W czterech latach! Wymownie to przemawia za tą regulacją. I wtedy już na wniosek komisji budżetowej Wysoki Sejm uchwalił 8.000 zł. na tę regulację, naturalnie, pod innymi warunkami. Kwota ta, jak dziś się okazało, gdy mamy plany i kosztorysy, za skromna. Do regulacji i do wydania tych pieniędzy nie przyszło, ale kwota była w roku 1877. uchwalona i błąkała się przez kilka lat w budżecie. Mnie się zdaje, że to co przytoczyłem w obronie tych dwóch spraw regulacyjnych, przemawia za nimi stanowczo; szczególnie jeszcze podniosę jeżeli potrzeba w specjalnej dyskusji.

Głosy: A bagna Oleskie?

Co do bagien Oleskich pozwolę sobie słów kilka powiedzieć. Mnie się zdaje, że osuszenie bagien Oleskich, to robota nadzwyczajnie mało kosztowna stosunkowo do obszarów osuszyć się mających i to jest największą tej melioracji zaletą. Robota ta wymaga subwencji krajowej po 4.000 zł. przez dwa lata, to jest razem 8.000 zł. Było i jest mojem przekonaniem i mam nadzieję, że Wysoki Sejm uzna, że 8.000 zł. to jest zbyt skromny wydatek, by je odmówić, gdy idzie o osuszenie 20 tysięcy morgów.

JW. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Już drugi rok proszę Panów jesteśmy świadkami, że kiedy przychodzi na porządek dzienny sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, rozpoczyna się walka między komisją gospodarstwa krajowego a komisją budżetową. Ja ani na chwilę nie myślę zapoznać obowiązków komisji budżetowej. Chce ona i stara się o to, aby utrzymać równowagę w budżecie; wszelkie więc wydatki, które się jej wy-

dają, że, czy to ich uniknąć można, czy zmniejszyć, chciałyby usunąć, aby nie ciążyły na budżecie. To rozumiem. Ale co do uwag fachowych, co do sprawy samej, jak się spółki regulacyjne zachowują, jak wypełniają swoje obowiązki, czy, i o ile są potrzebne, to jest niezaprzeczoną atrybutem i obowiązkiem komisji gospodarstwa krajowego i po to Sejm komisję tę wybrał. Tymczasem słyszymy tu zdania i uwagi od członków komisji budżetowej czynione, które, o ile mnie wiadomo, z faktycznym stanem rzeczy nie zupełnie się zgadzają.

I tak szanowny p. Jędrzejowicz mówił o gorączce melioracyjnej, jaka u nas w kraju zapanowała. Kto nie znał stosunków naszych, toby przypuszczał, że spółek funkcjonujących mamy kilkadziesiąt, a miejsca, gdzie są one potrzebne, należą do wyjątków. Tymczasem spółek zaledwie kilka istnieje. Ze spółek starszych istnieje 4; z nowych, które muszą przerabiać swój teren inundacyjny, także 4; krajowych jest 3, a więc gdzież ta gorączka melioracyjna?

Idźcie Panowie do wszystkich budżetów z lat przeszłych, a pokaże się, że cały wydatek na spółki melioracyjne wynosi mało nad 100.000 zł.; więc ani wydatku dotąd nie było, a projekta uchwalone świadczą przeciwnie, nie o gorączce, ale, że tak powiem, o pewnym braku szerszego zainteresowania się tą sprawą.

Tak źle nie jest, jak powiedział p. Jędrzejowicz, że nikt płacić nie chce; ja pozwolę sobie zacytować kilka spółek, które istnieją od kilku lat, pozaciągały pożyczki i płacą najregularniej datki konkurencyjne. Mianowicie w roku 1880. jeszcze w tamtej Izbie miałem zaszczyt prosić Wysoki Sejm o udzielenie pożyczki z funduszu krajowego na regulację rzeki Żabnicy w powiecie tarnowskim. Wysoki Sejm przychylił się do tej prośby, pożyczki udzielił, robota się skończyła, spółka powstała i mogę zapewnić, że ani z jedną ratą spółka nie zalega i najsumienniejszym i najpункtualniej swe zobowiązania spełnia. Pieniądzy z początku nie było, udaliśmy się do Rządu za pośrednictwem JE. p. Namiestnika, dostaliśmy pożyczkę rządową, raty się płaci i mogę upewnić p. Jędrzejowicza, że ani jednej krowy nie sprzedano; wszystko się płaci regularnie i ani jedna rata nie zalega.

Druga spółka już znacznie więcej obejmuje przestrzeni, bo 15.000 morgów, istnieje pod

nazwą „kanału Zyplikiewicza“ w powiecie Dąbrowskim. Spółka ta mająca parę odpływów wód w powiecie do uregulowania, zaciągnęła pożyczkę z funduszu krajowego wtenczas, kiedy roboty się prowadziły; a powołuję się tutaj na świadectwo komisji budżetowej, iż takowa, jak to Panowie zobaczyć możecie, swoje raty jak najakuratniej i jak najpункtualniej płaciła. Płaciła zaś w daleko cięższych niż dziś warunkach, płaciła wówczas, gdy nie było ustaw melioracyjnych, kiedy jeszcze fundusz krajowy z dodatkiem 30% względnie 40%, nie przychodził w pomoc. Tak źle nie jest. Do sprawy, która jest zaledwie w zaczątkach, nie potrzeba zniechęcać i w kraju rzucać ziarno niewiary i demoralizacji i wpajać ludziom zasadę: „nie róbcie tego, bo to się na nic nie zdało“. (Brawo.)

Mówiono, że spółka nie istnieje, a pieniądze dajemy. Jeżeli idzie o wywód prawny adwokacki, to tak jest, jeżeli idzie o faktyczny stan rzeczy, to tak nie jest. Mianowicie przy spółce dla osuszania bagien Niskich i Rudnickich, tudzież dla regulacji Wisłoka i Nowego Brnia, ci którzy zawiązali spółkę, zrobili błąd i napisali akt spółki, mocą którego przystępujący do spółki poddają się egzekucji politycznej i obowiązują się płacić to, co płacić na jednego wypadnie. Te akta poszły do Ministerium, a Ministerium zadecydowało, że tu wedle ustawy nie gmina jako taka, ale każdy pojedynczy właściciel, każda pojedyncza parcela z osobna zdeklarować się winna. Nie trzeba więc rzucać ogólników, że nigdy spółek nie zawiązywano, tylko powiedzieć, jak się rzecz miała. Nie dość przestrzegano ustawy zawiązywania się na podstawie całej przestrzeni, a Ministerium nakazało zawiązanie na podstawie parcel pojedynczych.

Regulacja Nowego Brnia obejmuje 20 kilka tysięcy morgów, zatem będzie kilkanaście tysięcy właścicieli, a kilkadziesiąt tysięcy pozycji i numerów katastralnych pojedynczych parcel. To nie jest robota, którą można zrobić w dwóch, trzech tygodniach. Ale któżby dał temu radę, lub pytam, która spółka zdołałaby to wykonać. Tu fundusz krajowy dał swoje 30%, a spółka nie mając pieniędzy, gdyż nie może ich wydusić, udała się do własnej Rady powiatowej, która uchwaliła gwarancję dla jej pożyczki. Spółka zaciągnęła pożyczkę pod gwarancją Rady powiatowej i swoje zobowiązania spełnia tak długo, jak długo teren inundacyjny nie będzie cyframi katastralnymi

wykazany. Tutaj nie można nazwać tych rzeczy strasznymi, ani niebezpieczeństwem grożącym, a co do gorączki, to gdybym wiedział środek na jej wywołanie, z pewnością bym go tutaj użył. Ale nie znam takiego środka. Zwracam uwagę, że gdyby się tak działo, jak szanowny oponent twierdzi, to nie starczyłoby nawet 30% z funduszu państwowego na zawiązanie i utrzymanie spółek wodnych.

Tymczasem istnieje już dziś parę spółek, które mogły się utrzymać nawet o własnych siłach. Ażeby zaś dziś nie można było w stanie tym zakładać spółki, gdzie fundusz krajowy z 30 albo 40% idzie w pomoc, trudnem jest do przypuszczenia. Fundusz krajowy nigdy na tych robotach nie stracił, bo to, o czem powiedziano, że fundusz krajowy awansuje, jest tylko wypełnieniem zobowiązania włożonego na kraj ustawami melioracyjnymi.

Kto zaasygnował po kilkanaście tysięcy złotych od bardzo dawnej ilości lat, to tam nie ma więcej co mówić o wydatkach wielkich. Stoję na stanowisku, na którym stał ks. Sapieha; trzeba ogólnego planu, tylko nie potrzeba z tego miejsca zniechęcać i rzucać ziarna niewiary, bo na tem polu jest bardzo wiele do zrobienia. Jeżeli kraj przyjdzie z pomocą 30%, tam gdzie Państwo z 30% przyszło i stanie na tem polu pewna konkurencya, to na tym punkcie z tego powodu kraj nie zbankrutuje. Daj Boże, ażeby na innych polach dobrze mu się powodziło. Miałem sobie za obowiązek tych parę słów wyjaśnienia powiedzieć, bo właściwie w okolicy mojej istnieje parę spółek, z których jedną sam zaprowadziłem, i gdzie mam honor przewodniczyć.

Widzę rzecz całą w praktyce, kiedy szanowny kolega Jędrzejowicz pozwoli o sobie przypuścić, że może on się jej nie przypatrył, może sądzi tylko z papierów, podczas gdy ja oceniam to z faktycznego stanu rzeczy. Miałem za obowiązek wypowiedzieć tych słów parę, bodaj żeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że rzecz nie tak źle stoi, jakby to ze stanowiska zajętego przez komisję budżetową wnosić należało.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Pozwoli Wysoka Izba, iż nie pójdę za porządkiem przemówień, które słyszeliśmy do tej chwili. Zacząć muszę

bowiem od wielce szanownego p. Abrahamowicza i nie będę protestował przeciwko jego łaskawemu zestawieniu nas z komisją budżetową i określeniu, że my to ów budowniczy, architekt, który robi plany budowy i w rysunkach puszcza wodze fantazyi, a komisja budżetowa to ów bankier czy kasyer, który stoi na straży kasy właściciela.

Oczywiście, powiedział Wysokiej Izbie: Wys. Izbo, trzymaj z tym drugim, bo ten trzyma sznureczek od woreczka, ten reprezentuje utylitaryzm, prawdę, a tamten idealista, fantasta!

Ośmieliłbym się jednak zapytać, czy przypadkiem nie możnaby odwrócić tego zarzutu, a idąc dalej za wywodem szanownego p. Męcińskiego, czy nie możnaby tej szanownej komisji, która rzeczywiście tak bardzo w „meritum“ wszystkiego wchodzi powiedzieć: i po cóż są inne komisye? Istotnie, nieraz o innych komisjach stawiamy sobie to pytanie. Pytanie, które rzucił tutaj zeszłego roku któryś z pp. posłów, „czyby po prostu nie lepiej było zrobić jedną komisję“ — te słowa co chwila sobie przypominam, co chwila mi one na myśl przychodzą. Bo rzeczywiście, te inne komisye, do których Wysoki Sejm dobiera ludzi specjalnie jakieś dających mu gwarancje, te inne komisye spotykają się z motywami pozytywnymi w budżecie, tak w rdzeń rzeczy wchodzącym, że albo się poddać, żeby nie wejść na tego architekta, który tam etc. etc. albo wdać się w walkę z argumentami fachowymi, argumentami, wyłącznie tylko tem się zajmującymi, przeciwko argumentom, które nie zawsze szukają podstawy w tak zwanych „foraktach“.

Komisja gospodarstwa krajowego szczególnie przy osuszaniu bagien w żadne poezye się nie wdawała, w żadne gzymsy i gzymsatury, żadnych ozdób na myśli nie miała. Owszem referent przedstawił W. Izbie rzecz ze stanowiska fachowego, nawet ze stanowiska oszczędnościowego, tak jest i na tem polu przyjmuję dyskusję i obowiązują się każdej cyfry i cyferki przez się wstawionej bronić i wykazać, że lekko wstawiona nie została.

Szanowny poseł w odpowiedzi na tę część mojego przemówienia, gdzie utrzymywałem, iż gdzie powiedziano „A“, trzeba powiedzieć „B“, rzekł, że jeżeli tego „A“ nie ma, a dopiero ktoś jakieś „A“ wypowie, to będzie nowością

wstawiać „B“. Jeżeli szanowny poseł pozwoli, wezmę szczegóły, które sprawozdanie Wydziału krajowego przytacza, a zarazem upraszam wszystkich tych, którzy raczą mieć je przy sobie, aby ze mną przenieśli się na str. 16. i tam pod „1“ znajdą słowa następujące (czyta):

„że Wys. Sejm już w roku 1884. przyjęciem ustawy (niedoszłej do skutku z powodu wadliwości ówczesnego projektu technicznego) o regulacji tej rzeki zgodził się zasadniczo na jej wykonanie.“

Gdzie „B“ a gdzie „A“, zostawiam to szanownej komisji budżetowej do wskazania. Zarzuca nam szanowny mówca: „bo wy nie tylko nie chcecie tego, co już zaczęte, wy stawiacie nowe roboty.“

Już członek Wydziału krajowego wykazał, że takich żądań w naszym projekcie nie ma. Boć o Babulówce zauważył p. poseł, że nie chodzi tu o ten rok, ale chodzi o pewien dany impuls, o pewne moralne poparcie, ale do komisji budżetowej z tem nie śpiewamy. Co do bagien Oleskich, zdaje mi się panowie, że tam, gdzie już podobno od dwudziestu kilku lat o tem mowa, gdzie od kraju nie żądamy nakładów, kroci, ani nawet 10 000, gdzie chodzi tylko o poparcie pewne tego, co się już robi, jak to Wysoki Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu wykazał, że przecież tam koniecznie powinna być zastosowaną zasada tej oszczędności „quand meme“ i że w żadnym wypadku kwestya bagien Oleskich nie powinna być zaliczana do kategorii robót regulacyjnych, które w kraju się przeprowadzają i dla tego tylko powodu komisya gospodarstwa krajowego sprawę bagien Oleskich zostawiła w swoim projekcie i zupełnie nie zgrzeszyła przeciw zasadzie, o której tutaj poprzednio mówiłem: „z nowościami bardzo oględnie i bardzo powolnie“.

Powiedziano: kto winien? i wykazano, że Rząd winien, mianowicie powiedział to p. Chrzanowski. Owszem, bardzo się cieszę, że ma winowajców, a jeszcze bardziej się cieszę, że jest taki winowajca, którego gdy się przydusi, musi wypełnić swój obowiązek, bo ma de quibus. Dlatego komisya w sprawozdaniu przypominając, że to jest jej obowiązkiem, życzenie p. Chrzanowskiego uwzględniła, a wdzięcznym mi być mogę, że on więcej nacisku na to położył, i więcej wartości dodał temu, cośmy już powiedzieli i cośmy do przyjęcia przedłożyli.

Ale jeżeli już tu mowa o winowajcach i niewinowajcach, to muszę powiedzieć, że na pierwszy rzut oka dla mnie winowajca siedział gdzie indziej, mianowicie zasiada w tej Wysokiej Izbie a tym winowajcą był Wydział krajowy i byłbym go jeszcze silniej atakował, gdyby nie szan. p. Abrahamowicz, który powiedział: „ba jak Wydział krajowy raz zacznie robić, to przepadło owoych 30% rządowych“. Tymczasem z ust kompetentnych dowiedzieliśmy się, że owego niebezpieczeństwa przepadnięcia 30% nie ma, a więc wielkiego winowajcę redukuję do mniejszych rozmiarów i sądzę, że wystarczy go prosić, ażeby oględniej postępował, ażeby, o ile to możliwem, trzymał się ślepo litery ustawy i tam dawał fundusze, gdzie się zadość stało wszystkim obowiązkom przez ustawę postawionym. Ale ostatecznie tak bardzo go nie skrytykuję, jeżeli dla popierania idei zdrowej zrobi gdzieś o krok więcej jak potrzeba, szczególnie skoro mam zapewnienie, że chociaż się rzecz robi, owoych 30% nie przepadnie. Trześniówka jest dalszem tego, co się rozpoczęło, dlatego komisya gospodarstwa krajowego musi dbać o to, ażeby ten wniosek był przyjęty. Idę nawet dalej i powiadam: Babulówka nie jest na ten rok proponowaną, a więc do komisji budżetowej wchodzić nie potrzebuje a bagna oleskie są to rzeczy wyjątkowe zbyt drobne, skoro się tam już prace rozpoczęły, nie warto temu przedsiębiorstwu tych kilku tysięcy złr. odmawiać.

(Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusyi.)

JW. hr. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma zapisany jeszcze p. Artur hr. Potocki.

P. Artur hr. Potocki. Corocznie wielkie nieszczęśliwe zarzuty spotykają biedną komisję budżetową, w starciach z tą nadzwyczajnie atakującą komisją gospodarstwa krajowego i co roku ten sam zarzut, że komisya budżetowa nie tylko cyframi się kontentuje, ale że wchodzi in meritum rzeczy. To jako zarzut słyszę już dziś poraz drugi a w ostatnich dwu latach za każdą razą, ile razy się tylko mówi o czemś ważniejszym a mającem związek z komisją gospodarstwa krajowego. Zadanie komisji budżetowej, gdy idzie dobrze, — łatwe. Addycya, pokrycie i na tem koniec. Nie ma się tu co wdawać w rozstrzyganie kwestyi czy jedna melioracya lepszą jest od drugiej, czy jest bardzo nagłą i czy są pieniądze?

Robi się rachunek, zestawia wydatki i komisya budżetowa swoje załatwiła. Były chwile nawet, gdzie komisya budżetowa cyfry podwyższała wychodząc z założenia, że w dodatnim kierunku lepiej i prędzej rzecz da się osiągnąć większym wydatkiem niż rozkładając ją na lata. Obróćmy jednak rzecz i przyjmijmy te sytuacje, gdy komisji przychodzi trudną i mozolną pracą dojść do zmniejszenia ogólnej sumy wydatków, kiedy ona musi wziąć na szalę i rozważyć, co jest ważniejsze i co się da odłożyć i co już dziś do wydatków przyjąć można.

Wówczas sama już cyfra nie wystarcza. Nie sądzę, ażeby ktokolwiekby z tej wysokiej Izby żądał od komisji budżetowej, ażeby ona powiedziała tak: preliminowane wydatki wynoszą sumę x; ponieważ do pokrycia tych wydatków taka a taka liczba centów jest za wielką, więc odejmiemy na każdy wydatek tyle a tyle procent i budżet gotowy. Tego nikt od komisji budżetowej żądać nie może. Komisya budżetowa musi wtedy wejść in meritum rzeczy, musi się zastanowić, czyli pewien wydatek jest niekonieczny i niezbędny — musi rzecz fachowo i merytorycznie zbadać.

Jeżeli Panowie sędzicie, że dodatek do podatków może być w kraju podwyższony, że kraj to zniesie, wtedy nie mamy z komisją gospodarstwa krajowego ani chwili do dysputowania. Wtedy przyjmujemy jej propozycją, bo ona jest specjalną komisją do tego, ażeby dotyczące wnioski melioracyjne badała, ażeby pewien przez kraj przyjęty kierunek przedstawiała. Jeżeli jednak Panowie równocześnie żądacie od komisji budżetowej, ażeby się ograniczała w pewnej cyfrze dotychczasowych dodatków do podatków, jeżeli to stawia kraj jako żądanie konieczne i jako argument ostateczny, niechże się wtedy nikt nie dziwi, że jeden albo drugi wniosek komisji gospodarstwa krajowego musi się spotkać z opozycją ze strony komisji budżetowej, nie jako dobry ale jako wniosek z pomiędzy dobrych mniej na razie ważny. Otóż w tym kierunku badając rzecz merytorycznie, zastanawiała się komisya budżetowa nietylko nad finansową stroną melioracji, ale i nad stroną techniczną i przyszła do tych wszystkich wywodów i wniosków, jakie w swem sprawozdaniu zawarła: a przede wszystkim przyszła do tego przekonania i żądania, ażeby proponowane melioracje nie wykonywały się z grosza

krajowego, pozostawiając zwroty stron i Rządu na czas późniejszy.

Jednak wydatek corocznie w ten sposób uchwalany nie wystarcza i wystarczać nie może; skoro bowiem miało się wykonać w pewnym roku melioracją od punktu a) do punktu b) skoro kraj miał się przyczynić do tej melioracji 30%, Rząd 30%, a interesowane strony 40%, mi, skoro tylko owe 30% z funduszu krajowego ma się do rozporządzenia na uskutecznienie tych robót melioracyjnych, to program prac melioracyjnych, jak to zauważył szanowny członek Wydziału krajowego, nie mógł być wykonany, gdyż na wykonanie programu było tylko 30% a nie cała kwota, jaka na bieżący rok przypadała.

Komisya budżetowa obok cyfry na rok bieżący musi i o tem myśleć, że na przyszły rok także ktoś będzie budżet układał. Powiada ks. Sapieha, że to budżetu nie obchodzi, że komisya gospodarstwa tylko ustawy uchwała bez pokrycia natychmiastowego. Ależ Panowie ta ustawa dziś uchwalona jutro musi być wykonaną czyli zapłaconą. Z tego powodu potrzeba się także nad rzeczą głęboko zastanowić. Stwarzanie trudności budżetowi jutra przyjmując dziś ustawę z góry, jest rzeczą, nad którą się warto dwa razy zastanowić. Dawniej budowano u nas dobrze i trzymają się stare tynki i stare belki. Dziś drzewo się psuje — tynki odpadają, skarzymy się na wilgoć i mróz. To co powstaje nie ma trwałości.

Dlaczego? bo nie ma tej spokojnej przezorności w tem co się robi. Postanawia się budować w jesieni, a zaczyna się stawiać na wiosnę, jeżeli już nie w jesieni. Tynk nie wytrzyma pierwszego mrozu, budynek żadnej nie ma trwałości. Pytanie więc, czyli i do kwestyi ogólnej melioracji nie da się zastosować w pewnej mierze, jeżeli nie ten zarzut wprost, to przynajmniej pewne obawy w tym kierunku. „Woda częściowego załatwienia nie znosi“, powiada ks. Sapieha, zupełnie na to się zgadzam. Pytam się jednak, czy my idziemy w tym kierunku? Czy stwarzając drobne regulacje i melioracje a nie regulując rzek od biegu ich dolnego wykonywamy jakiś plan racjonalny?

Czy to, co stwarzamy i nazywamy melioracją, jest nią rzeczywiście, i nią się okaże? Już zeszłego roku wyraziłem swoje dubia — rok upłyniony mnie nie przekonał.

„Woda częściowego załatwienia nie znosi.“ To prawda. Ujmijmy w system regulację rzek i meliorację. Powiedzmy, że to musi i może być wykonane w pewnym porządku. Wykonaniem będzie, przystąpimy do dobrze obmyślanej całości, i wykonujemy ją częściowo, rozłożmy plan na lata i zmierzmy co roku naszą działalność i idźmy oddani stale i trwale temu kierunkowi. Ale otrzymawszy podczas trwania Wysokiego Sejmu propozycję do nowej melioracji, skarżyć się, że się nie miało czasu dłużej nad nim zastanawiać się, a podawać wprost Wysokiemu Sejmowi do uchwały; uważać ją tylko dla tego jako mniej finansowo ważną, że cyfra na ten rok jeszcze nie obowiązuje, czyż to nie jest częściowym załatwieniem sprawy? Czyż to nie jest zanadto pobieżne i zanadto może nierozważne?

Długo tu powtarzano co jest A., a co jest B. Przy dyskusji specjalnej okaże się, że Trześniówka jest B. rozpoczętych robót A.

Jeżeli jest coś koniecznym i niezbędnym, to spełnić to potrzeba; co się zaś tyczy innych robót, to zostawiamy je do chwili, kiedy będą dzisiejsze działania w spółkę ujęte, kiedy strony swoje obowiązki spełnią, wtedy spokojnie zaczynamy nowe melioracje.

Co do drugiej kwestyi, co do Babulówki, jest to rzecz, o której była mowa w komisji w roku siedemdziesiątym którymś, rzecz nie nowa, powinna się zatem doczekać załatwienia.

Ale wracam do swego. Jeśli Wysoka Izba chce do pewnego czasu zatrzymać się na cyfrze dotychczasowej dodatku do podatku, jeśli chce równocześnie z pewnym programem spełnić zadanie melioracyjne, niech żąda od Wydziału krajowego kwoty na całości robót, na podstawie planu ogólnego zestawienia finansowego na całość, albo przynajmniej na cały szereg robót regulacyjnych i melioracyjnych, niech wtedy przystąpi do wykonania rok po roku pewnych regulacji, ale nie w sposób doraźny, jak to do pewnego stopnia dotąd się dzieje.

Będę dla tego głosował za ogólnym wnioskiem kolegi Jędrzejowicza, aby wstrzymać się z uchwaleniem dalszych melioracji, aż do czasu spełnienia warunków dotyczących, dziś już rozpoczętych robót.

Co do Trześniówki, to dyskusja specjalna wykaże, czy preliminowana suma 17.000 zł. na

rok bieżący jest tak niezbędną, żeby na później odłożoną być nie mogła.

Zamknięcia budżetu Panowie nie otrzymaliście, chociaż budżet jest wydrukowany. Ustawy finansowej nie ma, ale nie mam tego przekonania, żeby nie zachodziła obawa, że te 17.000 zł, dziś uchwalonych zmuszą komisję budżetową do zaproponowania podniesienia dodatku krajowego o jeden cent wyżej.

O ile zestawić mogłem cyfry, a nie przemawiam w imieniu komisji budżetowej, to stoimy na samej granicy. Być może, że 10 do 12 tysięcy zbywa od 30 centów dodatku, ale każda znaczniejsza cyfra musi spowodować przekroczenie tej cyfry 30 centów dodatku do podatku.

Jeżeli Wysoki Sejm chce uchwalić na ten rok i rok przyszły pewne ważniejsze pozycje budżetowe, te niech się raczy wstrzymać aż do poznania swej obecnej sytuacji finansowej, do odczytania swego budżetu i niech nie tylko ze stanowiska dobrych chęci i dobrej woli się patrzy, ale niech także weźmie na wzgląd konieczność i możliwość (brawo).

JW. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. (Głosy: Prosimy o odroczenie posiedzenia.)

JW. hr. Marszałek. Dla spóźnionej pory zapytuję Wysoką Izbę, czy chce obecnie wysłuchać jeszcze p. sprawozdawcy, czy odroczyć posiedzenie. Kto jest za odroczeniem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Większość chce odroczenia.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że wniosek p. Jędrzejowicza został zmodyfikowany, brzmi obecnie jak następuje (czyta):

„Sejm odracza uchwałę w przedmiocie regulacji:

a) Krzemienicy i Babulówki.

b) Bagien Oleskich.

c) Poleca Wydziałowi krajowemu, aby tak długo nie przedkładał Sejmowi projektów nowych przedsięwzięć melioracyjnych dopóki w dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość postanowieniom krajowych ustaw melioracyjnych.“

Podaję również do wiadomości Wysokiej Izby, że w skutek telegraficznej prośby udzieliłem 8-dniowego urlopu p. Janowi Stadnickiemu.

Posiedzenie odraczam do godziny 7mej wieczorem.

(Przerwa o godzinie 3. minut 40. po południu.)

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godzinie 7. minut 28. wieczorem.

JW. hr. Marszałek. Izba w komplecie.
Posiedzenie napowrót otwarte.

Rozprawa ogólna nad wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego w sprawie popierania kultury krajowej co do budowy wodnych zamknięta.

Głos ma teraz sprawozdawca p. ks. Sanguszko.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Proszę Panów! w obszernej dyskusji, która miała miejsce na posiedzeniu Wysokiej Izby, a która się skończyła przed kilku godzinami, została komisja gospodarstwa krajowego zaczepioną z rozmaitych stron. Znaczną część zarzutów przeciwko niej skierowanych, już odparli mówcy, którzy jej bronili.

Co do mnie, to ograniczę się na zbieciu tego, co uważam jako sprawozdawca za konieczne do zbiecia. Dla tego pozwolę sobie przedstawić w krótkości obraz, jak wygląda kwestya melioracji nie tylko w tym roku, ale od tego czasu, jak ona powstała, to jest właśnie od lat dwóch.

Zarzucono komisji gospodarstwa krajowego, że stoi na stanowisku, które jest niezgodne z położeniem kraju, że rozrzuca nadto pieniądze, jednym słowem, że w niej jest gorączka melioracyjna.

Otóż proszę Panów, pozwolę sobie przypominieć, jak rzecz się właściwie ma. W roku 1884. miałem zaszczyt z tego miejsca zdawać sprawę Wysokiej Izbie z rozmaitych ustaw i przedłożeń, które miały 60.000 zł. wydatku za sobą pociągnąć. W tym samym roku w kilka dni później komisja budżetowa wystąpiła z własnej inicjatywy przed tą Wysoką Izbą proponując uchwałę na te same wydatki w sumie 100.000 zł.

(Głosy: Bardzo dobrze!)

W przeszłym roku wystąpiła komisja gospodarstwa krajowego z propozycją, która miała pociągnąć za sobą wydatki w sumie 54.000 zł. Powstała w tej Wysokiej Izbie opozycja bardzo znaczna; dwunastu czy trzynastu mówców przemawiało i prawie wszyscy z tych mówców zarzucali komisji gospodarstwa krajowego, że stanęła na stanowisku oszczędnościowem (brawo! brawo!) i w skutek tego sprawozdawca siedzący dziś wyżej nieco (wesolość) tej samej komisji, musiał

z tego miejsca ustąpić i był zastąpiony przez sprawozdawcę Wydziału krajowego dla odnośnego przedmiotu (brawo!).

Otóż proszę Panów, zdaje mi się, że wobec tego można skonstatować fakt, że za przeszłoroczną uchwałą Wysokiego Sejmu w kwestyi melioracji, komisja gospodarstwa krajowego nie ma odpowiedzialności przed tą Wysoką Izbą.

W tym roku przychodzi komisja gospodarstwa krajowego z propozycjami ustaw do tej Wysokiej Izby, jednakże w sprawozdaniu swoim nadzwyczaj silnie zaznacza — przychodzi do tej Wysokiej Izby z prośbą usilną, ażeby ta Wysoka Izba uchwaliła regulację Trześniówki, a w następstwie także regulację Babulówki, dla tego, że te dwie regulacje stoją w najściślejszym związku z regulacją Łęgu, już w przeszłym roku przez tę Wysoką Izbę uchwaloną i że nieuchwalenie tych ustaw pociągnie za sobą dla okolic niżej od Łęgu położonych klęskę.

Takie stanowisko komisja gospodarstwa krajowego zajęła i to w imieniu tejże komisji jeszcze raz powtórzyć i Wysokiemu Sejmowi zaznaczyć muszę.

Proszę Panów! Nie jestem powołany do tego, ażeby tutaj, z tego miejsca bronić tego, co Wydział krajowy zrobił. Wydział krajowy na podstawie uchwały tej Wysokiej Izby rozpoczął roboty przy regulacji Łęgu, które kosztować mają 11—12.000 zł. To muszę tu jednakże skonstatować, że jeżeli to Wydział krajowy uczynił, to miał do tego pełne prawo, dla tego, że ta Wysoka Izba regulację Łęgu uchwaliła. W skutek tych robót będą rzucone masy wód na grunta niżej położone i jeżeli Wysoka Izba nie uchwali już w tym roku regulacji Trześniówki, to w takim razie rezultat będzie następujący: Wydział krajowy znajdzie się w tem położeniu, że chyba będzie musiał na różnych drogach szukać pieniędzy, będzie musiał dopełniać rozmaitych *virements* i za te pieniądze będzie musiał regulować Trześniówkę, dla tego, żeby te interesowane strony od bardzo znacznych szkód uchronić.

Proszę Panów, zdaje mi się, że nie może być intencją tej Wysokiej Izby, ażeby Wydział krajowy w tem położeniu postawić i dla tego będę bardzo upraszał tę Wysoką Izbę o uchwaleniu już w tym roku ustawy o Trześniówce i o uchwalenie odpowiedniej sumy.

Co się tyczy innych przedłożeń, to jest mianowicie regulacyi Krzemienicy z Babulówką, to muszę także w tej Wysokiej Izbie zaznaczyć, że ta regulacja jest w ścisłym związku z regulacją Trześniówki, że w żaden sposób nie można przystąpić do regulacyi, jeżeli się zarazem i tamtych regulacyi nie uchwali, że to jest także korolaryum przeszłorocznej uchwały regulacyi Łęgu, że zatem Wysoki Sejm znajduje się w położeniu niejako przymusowem te dwie ustawy uchwalić.

Muszę się przy tej okazji zastrzedz przeciwko twierdzeniu szanownego posła Artura hr. Potockiego, który powiedział, że regulacje przedłożone przez komisję gospodarstwa krajowego nie są jeszcze dostatecznie obmyślane i przygotowane. Obmyślane one są, albowiem obejmują całkowitą regulację systemu wód zupełnie osobnego. Przygotowane one są, albowiem jeszcze nigdy ten Wysoki Sejm nie był w tem położeniu, ażeby uchwalać do tego stopnia przygotowane ustawy (brawo!), jakie właśnie są już zatwierdzone przez Wysokie Ministerstwo. Wysokie Ministerstwo rolnictwa koszta Trześniówki zniżyło nie dla tego, żeby znalazło projekt techniczny Wydziału krajowego za wysoki, ale ono uznało, że można ze względów rentowności i ze względów czysto technicznej natury wypuścić z tej regulacyi regulację górnej Trześniówki, zażądało tylko, ażeby liczba lat, na które regulacja ma być rozdzielona, była zmienioną z sześciu na cztery. Na to się tak dobrze biuro techniczne Wydziału krajowego jak Wydział krajowy i komisya zgodziły.

Więc znajdujemy się w tem położeniu, że rzeczywiście — jak się już kilku mowców wyraziło — Wysoki Sejm w przeszłym roku powiedział A, więc w tym roku musi powiedzieć B, a w następnym musi powiedzieć C. Wprawdzie nie w tem rozumieniu, w jakim szanowny poseł Abrahamowicz nam rzecz przedstawił, albowiem ten poseł powiedział, że jeżeli Łęg jest powiedzeniem A, to osuszenie bagien w Olesku jest B. Otóż w tym sensie komisya naturalnie nie mogła postępować . . .

(Głosy: Doskonale!)

Szanowny sprawozdawca komisji budżetowej tego samego działu tutaj obszernie motywował wniosek i przedstawił nam nadzwyczaj jaskrawo, o ile zawiązanie się spółek wodnych w tym kraju

jest trudne, o ile zupełnie nie można się spodziewać, kiedy właściwie spółka zawiązaną będzie. Zdaje mi się, że ten obraz był troszeczkę przesadzony, że znowu tak źle nie jest, jak szanowny poseł Jędrzejowicz to przedstawił. Widziałem ja n. p. w mojej okolicy i w dalszych nawet okolicach miałem sposobność przypatrzeć się, w jaki sposób zawiązują się spółki wodne. Otóż spółki wodne zawiązują się z pewną trudnością, ale jest ochota do ich zawiązywania. Spółki wodne zawiązują się, jeżeli tylko organa rządowe wykończają operacje techniczne, jeżeli potem te organa rządowe pouczają strony, jak mają postępować i co mają robić, w takim razie spółki rzeczywiście do skutku dochodzą. I to co nam powiedział o tych przymusowych ściąganiach prestacyi od stron, to jest także bardzo przesadzzone (wesolość), albowiem na trzy wypadki, które zacytować mogę, mianowicie spółka wodna do regulacyi Żabnicy, spółka wodna przy tak zwanym kanale Zyblikiewicza, spółka wodna Starego Brnia, tam konkurujących są tysiące i dotychczas w tych trzech ogromnych spółkach, z których pierwsza ma tysiąc przeszło konkurujących, druga dwa tysiące, trzecia zdaje mi się więcej jak dwa tysiące — nie było wypadku, by musiano przystąpić do egzekucyi. To proszę Panów są fakta, to są cyfry i zdaje mi się, że z tem się też liczyć trzeba.

Do pewnego stopnia jednak muszę się zgodzić z argumentami szanownego posła i referenta komisji budżetowej. Prawdą jest, że jest trudność w zawiązywaniu spółek. Więc cóż? Więc konsekwencye tego, co on powiedział, byłyby dwie. Albo przejdźmy do porządku dziennego nad melioracyami i powiedzmy, że nie chcemy melioracyi, a drugie coby było konsekwentnem, to byłoby przystać na wniosek komisji, która te trudności doskonale zna i która się z niemi rachuje i z powodu tych trudności przychodzi dziś do Wysokiego Sejmu z prośbą o uchwalenie ustaw, które wchodzi w życie dopiero za rok.

(Głosy: Tak jest!)

To co proponuje szanowny referent komisji budżetowej, przyznam się, że zupełnie nie jest odpowiedniem premisom, które postawił. Powiada on we wniosku swoim, że póki sankcyonowane spółki wodne formalnie nie będą zawiązane, wzywa się Wydział krajowy, ażeby żadnych nowych projektów nie przedstawiał. Więc cóż?

Przypuszczam, że za kilka miesięcy, bardzo to jest prawdopodobnem, jeżeli Wysoki Rząd zechce swą opieką otoczyć spółki wodne, będą spółki wodne prawomocnie zawiązane przy już sankcyonowanych przedsiębiorstwach, ale w takim razie cóż się dzieje z temi nowo projektowanemi? Naturalnie, że się nic nie dzieje i na przyszły rok, czy za dwa lat, czy za trzy, będą te projekty Wysokiej Izbie przedstawione i znowu Wysoka Izba będzie znajdowała się w tem samym położeniu co dziś.

To co proponuje komisya gospodarstwa krajowego jest środkiem i jest bodźcem dla tych, którzy mają się krzątać około założenia spółek wodnych, bo jest wtedy na nich wywarta presya najmocniejsza, jaka może być wywarta ze strony tej Wysokiej Izby, ażeby się spółki zawiązywały i presya także na organa rządowe, ażeby te spółki jak najusilniej popierały.

Proszę Panów, rzeczywiście trudności około zawiązywania spółek wodnych są bardzo znaczne. Te trudności nie pochodzą, jak to powiedział nam tutaj szanowny poseł Abrahamowicz, z braku ducha towarzyskiego u nas, bo upewniam tego szanownego posła, że gdyby nawet najwięcej towarzyskie usposobienie panowało u tych konkurujących do spółki wodnej, to jednak nie potrafiliby oni w żaden sposób ukonstytuować prawomocnej spółki wodnej, jeżeli nie ma poparcia ze strony władz.

W innych zupełnie stosunkach — stosunkach daleko łatwiejszych, w społeczeństwie, które pod tym względem nas już o wieki wyprzedziło, stwierdził przed laty kilku p. Lucius, minister rolnictwa w Prusiech, że w Prusiech żadna spółka wodna do skutku nie przychodzi, jeżeli organa rządowe nie biorą tej sprawy w ręce i nie przeprowadzają po prostu *ex offio*. Zdaje mi się więc, że jedną z najważniejszych rzeczy jest poparcie ze strony Władzy. Wiemy bardzo dobrze, że Namiestnictwo jest jak najlepiej usposobione pod tym względem, wydało bowiem to Namiestnictwo przed kilku laty cyrkularz, w którym jak najgorliwiej poleca sprawę melioracyj i regulacji i poleca ją podrzędnym organom. Na nieszczęście wykonanie pozostawia do życzenia i z tego powodu komisya widziała się spowodowaną na podstawie rozmaitych faktów i danych zebranych przez członków tejże komisji z rozmaitych stron kraju, do przedłożenia tej Wysokiej Izbie rezolucji, wzywającej Rząd

do pomnożenia środków technicznych z jednej strony, gdyż to jest główną przyczyną, dla której akt zawiązywania spółek bardzo powoli postępuje, i ażeby inne rządowe organa popierały o ile możliwości sprawę melioracji i regulacji.

Było tu podniesione przez różnych mówców, że jeżeli spółki nie będą ukonstytuowane, to w takim razie nawet po sankcyonowaniu ustawy subwencya państwowa nie wpłynie i dla kraju przypadnie. Że ona rzeczywiście w ostatnim roku nie wpłynęła dotąd, to jest faktem. Czy jeszcze nie wpłynie w tym bieżącym kwartale, tego nie wiem. Mam nadzieję, że wpłynie, ale w każdym razie muszę tu z tego miejsca właśnie powiedzieć, że jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że p. Minister rolnictwa mógłby może z tych sum należących się na podstawie ustaw coś zakwestyonować, dlatego że one z powodu braku formalności nie mogły być wypłacone w tym roku, to jednakże muszę zdanie moje wyrazić, że nie przypuszczam, żeby to uczynił. Fundusze te wpłynęły nazad do funduszu melioracyjnego, a wydane na inne cele nie były i nie będą dlatego, że były już wskutek tych ustaw rezerwowane i nie przypuszczam, muszę powtórzyć, ażeby Pan Minister z powodu braku formalności zakwestyonował ich wypłacenie w przyszłości i przez to zagroził postępowi robót melioracyjnych i całości naszych przedsiębiorstw.

Ten fundusz jest przecież na to, aby popierać melioracje, a Pan Minister przez ustawę z 30. Czerwca ma w rękach dysponowanie nim. Zdaje mi się, że odpowiedziałem już prawie na wszystkie ważniejsze zarzuty, które tu przeciw przedłożeniu komisji gospodarstwa krajowego były podniesione, kończę prośbą, abyście Panno nie byli łaskawi uchwalić przedłożenia, z którymi do Was przychodzi.

JW. hr. Marszałek. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza podam pod rozprawę i głosowanie przy tych ustępach, z którymi jest w związku. Pierwsza część wniosku p. Jędrzejowicza odnosi się do punktu 2. i 3. III. wniosku, część druga zaś odnosi się do ustępu pierwszego; do ustępu I. i II. nie ma zapowiedzianych żadnych poprawek. Upraszam p. sprawozdawcę, ażeby raczył odczytać I. uchwałę proponowaną przez komisję.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 10. Grudnia 1886. L. 71.881., o popieraniu kultury krajowej na polu budowlı wodnych.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pierwszą uchwałę komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszek (czyta):

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wzmocnił siły techniczne przy c. k. Starostwach w miarę potrzeby tak, aby wymogom rozwijających się regulacyj wód w kraju zadosyć uczynionem było, oraz, aby nakazał organom swoim energiczne działanie w kierunku prawomocnego zawiązywania spółek wodnych.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Mogę zapewnić Wysoką Izbę, że byłbym bardzo zadowolony, jeżeliby rezolucya proponowana przez komisją gospodarstwa krajowego, dążąca do pomnożenia sił technicznych w kraju, mogła odnieść skutek pożądany.

Ja sam przyznaję i zaznaczyć to muszę, że dzisiejsze siły techniczne nie są w stanie podołać ogromowi pracy, jakiej im przysporzyły ostatnie ustawy, mianowicie ustawa wodna, a następnie wszystkie ustawy melioracyjne.

Nie idzie tu tylko o ilość organów, lecz także o specjalną kwalifikację. Przedewszystkiem potrzeba starać się o pomnożenie liczby techników, zdolnych do zajmowania się sprawami kultury krajowej. Jedną z przyczyn powolnego postępu robót leży w tem, że między naszymi organami technicznymi nie mamy dość sił fachowych dla spraw kultury krajowej. Potrzeba tu bowiem specjalnego uzdolnienia, specjalnych studyów i specjalnej praktyki. Ja z mojej strony najusilniej popierać będę tę rezolucję, bo to wyjść może tylko na korzyść sprawy samej.

Jednakże nie tylko brak sił technicznych jest powodem, że sprawy melioracyjne tak wolno

postępują. Trzeba także pamiętać o tem, że ustawa wodna, która nie tak dawno weszła w życie, jest bardzo skomplikowana i nie łatwa do wykonania.

Uchwała ta nowością była nie tylko dla ludności, ale także dla organów, które ją miały wykonywać. Trzeba więc pewnego czasu zanim ludność sama oswoi się z tą ustawą. Może niekoniecznie w tem należałoby dopatrywać winy, a pod tym względem sprawozdanie komisji poszło za daleko, upatrując przyczynę powolnego postępowania w tem, że organy i władze krajowe w gorliwości ostygły i że im sprawa spółek „na sercu nie leży“. Mogę zapewnić Wysoką Izbę, że sprawa spółek tak władzom krajowym, jak miejscowym bardzo leży na sercu.

(P. Struszkiewicz. Proszę o głos.)

Przyznanie się do winy, albo do błędu nie krzywdzi nikogo, lecz przeciwnie, przyznanie uważam za zasługę, a poniekąd za gwarancję poprawy.

Ja ze swej strony niezawodnie ponowię pouczenie, o jakim szanowny sprawozdawca już wspomniał i będę czuwać nad tem, ażeby te sprawy raźniej postępowały. Niechaj jednak szanowni Panowie raczą nie zapominać o tem, że co do tych spółek, które już według ustawy miały być zawiązane, zachodzą nadmierne trudności:

Z razu wciągnięto w spółki gminy i obszary dworskie, co zdawało się być rzeczą najprostszą i najłatwiejszą a Ministerstwo jednakże, oczywiście opierając się ściśle na ustawie, powiedziało, że tu nie chodzi o gminy, o obszary dworskie, lecz o pojedynczych uprawnionych, o pojedynczych właścicieli gruntów. Okazało się, że w poszczególnych wypadkach trzeba wydać mnóstwo orzeczeń.

Panowie znacie organizację naszych władz, wiecie, że na taki ogrom pracy nie wystarczają siły, że to musi iść oporem.

Przeciw każdemu orzeczeniu można rekurrować do Namiestnictwa, od orzeczenia Namiestnictwa do Ministerstwa, a dopóki to orzeczenie nie stanie się prawomocnem, dotąd spółka nie jest zawiązana. To są trudności, których prawie odłączyć nie można od postępowania.

Przytoczyłem te szczegóły tylko dla wytłómaczenia powolności postępowania i powtarzam, że sprawa spółek pewnie władzom na sercu leży.

JW. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Z zadowoleniem można przyjąć do wiadomości oświadczenie JE. p. Namiestnika, że jego dobre chęci, jego znajomość potrzeb krajowych z pewnością zawsze i wszędzie będą wymierzone w tym kierunku, a żeby życzeniom koniecznym kraju stało się zadość. I nie zabierałbym głosu w tej Wysokiej Izbie z tego powodu tylko, że JE. p. Namiestnik przemówił z tego właśnie punktu widzenia, że nacechował sam pewne braki w kierunku technicznym, w kierunku pomnożenia sił technicznych, któreby prace dotyczące jako organy rządowe były w stanie wykonywać i wykonywały z należytą precyzyą w rozmiarach przez ustawę wskazanych.

Chodzi tu jednakowoż o drugą stronę, o czysto administracyjną, w której właśnie przy praktyce dotychczasowej okazały się braki. Ustawa wodna tak obszerna i — powiedziawszy otwarcie — bardzo zawiłana, potrzebuje gruntownych studyów, dokładnej znajomości przedmiotu, a żeby w tych trudnych warunkach, jak sam p. Namiestnik nacechował, czynności zaprowadzenia spółek, zawarcie kontraktów spółkowych, były o ile możności dobrze i szybko załatwiane.

Do tego potrzeba organów rządowych, które specjalnie rzecz nie tylko pod względem technicznym, ale i administracyjnym rozumieją i mają dokładne obeznanie stosunków ludu i z nim mówić po prostu, po chłopsku potrafią.

Jakkolwiek nie wątpię, że wszyscy urzędnicy administracyjni podlegli władzy JE. p. Namiestnika, dokładnie rozumieją i umieją wszystkie ustawy na pamięć, to jednakowo pozwolę sobie przypuszczać, że w tem licznej i utalentowanym gronie są tam do specjalnych przedmiotów specjalne talenta, a w tym razie właśnie tego specjalnego talentu potrzeba i takich ludzi wynaleść należałoby, a żeby na cały kraj mogli w specjalnych wypadkach dobrze działać.

Ja sądzę, że te dobre chęci JE. p. Namiestnika pod względem pomnożenia sił, zdaje mi się, że mają wielką szansę do urzeczywistnienia, bo wszakże JE. p. Minister rolnictwa kilka razy w tym kierunku się odezwał, że zachęca Namiestnictwo, i wzywa do energicznego działania, a mianowicie reskryptem Ministerstwa rolnictwa z 11. Września 1886. l. 11.760 powiada wyraźnie:

„Ich kann daher die Statthalterei nun neuerlich auffordern, mit aller Entschiedenheit auf die schleunige Durchführung dieser Aufgabe zu dringen und sich über das Fortschreiten derselben durch Einholen periodischer Berichte der politischen Bezirksbehörde in Kenntniss zu erhalten.“

a w drugim reskrypcie z tego samego miesiąca i z tego samego dnia do l. 8.244:

„Das Ackerbau-Ministerium kann aber nicht umhin die k. k. Statthalterei aus diesem Anlasse neuerlich dringends aufzufordern die nach §. 3. lit. c) des Gesetzes von 5. Mai 1885. L. G. B. 34. den Verwaltungsbehörden obligende Bestimmung des Concurrenzgebietes und die Bildung der Wassergenossenschaft nunmehr ohne weitere Verzögerung zu veranlassen.“

To zdaje mi się są słowa, które mogą w danym razie dostatecznie poprzeć dążenia JE. p. Namiestnika, które pod tym względem z wdzięcznością do wiadomości przyjmuję.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o. Z wdzięcznością i uznaniem przyjmuję do wiadomości oświadczenie JE. p. Namiestnika, który rokuje skutek proponowanej przez nas rezolucyi z działu melioracyi na przyszłość.

JW. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pod głosowanie uchwałę II. komisji. Kto takową przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (czyta):

III. Sejm uchwała dołączone projekty ustaw:

1. o regulacyi rzeki Trześniówki,
2. o regulacyi potoku Krzemienicy i Babułówki z dopływami,
3. o osuszeniu bagien Oleskich.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Szczęsny hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Pozwolę sobie zainterpelować pana przewodniczącego komisji budżetowej, której sprawozdanie o budżecie krajowym nam dopiero co rozdanem zostało,

przy którym jednak ustawy finansowej nie ma, jak i zestawienia, które pan przewodniczący komisji budżetowej zapewne musiał już zestawić, jaki wypadnie dodatek do podatku. Uchwalając te trzy ustawy na porządku dziennym będące, wymagające znacznych nowych nakładów, każdy z nas będzie się tem kierował, jak wypadnie dodatek do podatku w skutek tego nowego wydatku, ponieważ właśnie te trzy ustawy wymagają wielkich nakładów nowych.

Proszę więc, ażeby pan Marszałek pozwolił, iżby pan przewodniczący komisji budżetowej powiedział nam, jaka się okazuje suma wydatków, które mają być pokryte dodatkiem do podatków i cyfrę dodatku do podatku potrzebną do pokrycia.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos?

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (zaczyna czytać projekt ustawy o regulacji rzeki Trześniówki.)

P. Adam ks. Sapieha. Proszę uwolnić od czytania.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta ponownie, skoro projekt ustawy będzie odczytany; uwolnić można tylko od czytania sprawozdania, nie zaś od odczytania ustawy. Do tej ustawy odnosi się interpelacja p. hr. Koziembrodzkiego, rozprawa szczegółowa nad §. 1. projektu będzie otwartą, a jeżeli p. ks. Sapieha żąda, to otworzę ponownie rozprawę ogólną nad całą ustawą potem nad §. 1. Obecnie muszę żądać, aby projektowana ustawa została odczytana.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (czyta):

Ustawa.

z dnia

o regulacji rzeki Trześniówki.

Za zgodą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1.

Regulacja rzeki Trześniówki na przestrzeni od ujścia jej do Wisły aż do ujścia potoku Dąbrowa wraz z potrzebnem uregulowaniem potoków Dąbrowy i Żupawy w powiecie Tarnobrzeskim, ma być wykonaną w ciągu lat czterech po wejściu w życie tej ustawy jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt przez Wydział krajowy w roku 1885. wypracowany, w którym koszta preliminowane są w okrągłej sumie 177.000 zł.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym poczynić zmiany w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w obrębie granic powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta regulacji włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 40% preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. Czerwca 1884. Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 30% kosztów;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. Marca 1875. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (czyta dalej):

§. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych, w §. 3. c) wymienionych, zawiązaną będzie przez Administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Zasiłki krajowe i państwowe, oraz prestatycje konkurencyjne mają być uiszczone w czasie budowy w czterech równych ratach rocznych z góry.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót regulacyjnych po skończeniu budowy ma być utworzony osobny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z kwoty osiągniętej ze sprzedaży użytych przy regulacji gruntów, jako kapitału zakładowego;

2. z odsetek tej kwoty, jakie narosną w czasie budowy;

3. z dochodów uzyskanych z wydzierżawiania wałów ochronnych.

Dalsze postanowienia co do rozkładu reszty kosztów utrzymania na kraj i strony interesowane, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej spółek wodnych i innych zarządzeń, potrzebnych dla konserwacji budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót regulacyjnych i konserwacyjnych, zarówno jak i zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsięwzięcia i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznanym będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsięwzięcia.

Blizsze szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsięwzięcia, ułoży Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez właściwe Ministerstwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

JW. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną nad całością ustawy o regulacji rzeki Trześniówki, do której odnosi się interpelacja p. hr. Koziembrodzkiego.

P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Do mnie zwrócił się interpelant p. hr. Koziembrodzki z zapytaniem, co do stanu rzeczy w komisji budżetowej. Mam zaszczyt dać następującą odpowiedź:

Komisja budżetowa, jak Panowie wiecie z zeszytu rozłożonego dzisiaj na waszych pulpach, zamknęła budżet i pozostało jej tylko uchwalenie projektu do uchwały finansowej, która postanawia o ilości centów, jakie mają być pobierane na pokrycie niedoboru. Z zestawienia wydatków i dochodów do tej pory wiadomych komisji wynikało, że przyjmując podstawę przez Wydział krajowy proponowaną, a proponowaną na podstawach znanych, bo w sprawozdaniu Wydziału krajowego o budżecie szczegółowo przytoczonych, że przyjmując propozycję Wydziału krajowego co do wydatności jednego centa, i gdyby Sejm raczył uchwalić to, co komisja budżetowa przedkłada w rozdanych już zeszytach budżetu, pozostałoby jeszcze w razie rozpisania 30 ct., kilka tysięcy zł. do dyspozycji Wysockiego Sejmu, któremi zwykle Sejm dysponować lubi w ciągu dyskusji specjalnej o budżecie.

Dziś miała zamiar komisja budżetowa uchwalić ostatecznie sprawozdanie jeneralne i projekt uchwały finansowej, gdy jednak zaskoczyła nas dyskusja, która jest w toku, gdy wynik tej dyskusji jest oczywiście wątpliwy, a w razie, gdyby wnioski komisji były przez Wys. Sejm bez zmiany przyjęte, oczywiście kwota wynikająca ztąd nie mogłaby się pomieścić w tych ramach, które wskazałem, to jest w ilości 30 ct. dodatku, na podstawie tej wydatności centa, którą nie bez uzasadnienia proponuje Wydział krajowy, komisja sądziła, iż jest jej obowiązkiem wstrzymać się z ostateczną redakcją uchwały finansowej, dopóki decyzya Wys. Sejmu w sprawie, która jest w toku, nie będzie jej wiadomą. Dopiero, gdy Sejm tę sprawę rozstrzygnie, komisja budżetowa będzie mogła przystąpić do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy co do ilości centów dodatkowych, o której wyniku w tej chwili nie jest moją rzeczą przesądzać.

Z tego, co powiedziałem, zdaje mi się, że każdy z Panów może zrobić sobie obraz jasny położenia i tego, co nas czeka, jeżeli w ostatniej chwili po zamknięciu rubryk budżetu tak znaczna jeszcze kwota dosięgająca do 20.000 zł. przybędzie w dziale wydatków.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Po wyjaśnieniu danem przez p. przewodniczącego komisji budżetowej, myślę, że parę słów, które mam powiedzieć, może całą kwestyę przeciąż potrafią.

Nie wchodzę w rzecz samą, czy roboty te na drodze melioracyjnej są prowadzone z programem, lub nie, i czy obecnie ta nieprogramowa działalność przedsięwzięcia melioracyjnych nie wywołała sama z siebie całego abecadła następstw, które p. sprawozdawca z trybuny nam wskazał, ja tylko czysto ze stanowiska taktycznego, tak jak sprawa u nas w komisji była omówioną, w kilku słowach przedstawię.

Jeżeli dziś uchwalimy ustawę o Trześniówce, a nie przeczę, że ta ustawa do uchwalenia jest wskazaną, bo regulacja Łęgu pociąga za sobą do pewnego stopnia dalszą regulację Trześniówki, jako jedną całość, to tem samem nie koniecznie jeszcze kwotę pieniężną już na rok bieżący wstawiać potrzebujemy.

Przedewszystkiem wiemy już z doświadczenia, że najwyższa sankcyja ustawy dopiero w samą połowę roku bieżącego przyjść może. Wtenczas dopiero Wydział krajowy i Rząd musi się zająć organizacją spółek z zaznaczeniem okręgu konkurencyjnego, który (nawiasem powiedziawszy) jest dość znaczny, zaś opierając się na doświadczeniu tegorocznem sądzę, że i Wydział krajowy nie może brać odpowiedzialności z góry, że w roku bieżącym zorganizować tę spółkę potrafi, a jeżeli tak jest, to nie może i żądać od Sejmu, ażeby już na bieżący rok 1887. pewną kwotę do wydania wstawił. Bo naturalnie gdy spółka ta nie będzie zorganizowaną, w takim razie i Wydział krajowy nie będzie w możności legalnie wyasygnować pieniędzy. Wszak Rząd nie daje bo powiada, że mu ustawa i prawo nie pozwala asygnować tam, gdzie spółka jeszcze nie istnieje, a przecież Wydział krajowy nie ma co do ustawy innych zobowiązań jak te, które w tej ustawie Rząd przyjął.

Pytam więc wprost szanownego członka Wydziału krajowego czy w możności jest odpowiedzieć nam, że będzie potrzebował w tym roku jeszcze tej kwoty do asygnowania dla Trześniówki, a jeżeli mi odpowie twierdząco, w takim razie ja poprawkę moją cofnę, a obecnie

mając przekonanie, że Wydział krajowy kwoty tej w roku bieżącym nie będzie miał sposobności zaasygnować legalnie zawiązać się mającej spółce, stawiam przy §. 1. ustawy następującą poprawkę:

Po słowach: „ma być wykonaną“, opuszczam słowa: „po wejściu w życie tej ustawy“, a wstawiam słowa: „począwszy od roku 1888“.

Co się zaś tyczy technicznej strony, którą podnosi tak Wydział krajowy jak i komisya, a mianowicie, że wstrzymanie takiej roboty w tym roku na razie, mieszkańców tam położonej okolicy na niezawodne zatopienie naraża, to proszę Panów, choć nie jestem technikiem mogę na tę sprawę z całą sumiennością odpowiedzieć. Widziałem mapy, rozkład robót, i zasiągałem zdania kompetentnych, a rzecz się tak przedstawia:

Jeżeli przy prowadzonych robotach Łęgu zwróci się uwagę na to, aby w tym roku sypano wały tylko po prawej stronie a po lewej zostawiono pewne luki w tym miejscu, w którym wpada Trześniówka do Łęgu, to wody, gdyby się rozlały na szersze przestrzenie, co nie daj Boże, znajdą tam otwarte pomieszczenie i na roboty przedsięwzięcia rozpoczętych źle wpłynąć nie mogą.

JW. hr. Marszałek. Wniosek p. Jędrzejowicza dam do poparcia dopiero po zamknięciu rozprawy nad §. 1. a teraz w obecnej rozprawie głos ma zapisany ks. Adam Sapieha.

P. ks. Sapieha. Gdyby to było możliwem, to proszę JW. p. Marszałka, aby nim mnie głosu udzieli, udzielił głosu bezpośrednio przedtem interpelowanemu członkowi Wydziału krajowego, by mógł na tę interpelacyę, do niego wprost wystosowaną odpowiedzieć. Gdyby to było niemożliwem, natenczas zrzekam się głosu.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. Jeżeli p. Sapieha chce się zamienić z członkiem Wydziału krajowego p. Wereszczyńskim, nie mam nic przeciwko temu.

P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Ja przedewszystkiem pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że sprawa przez ostatnie przemówienie

szanownego referenta komisji budżetowej P. Jędrzejowicza postawioną została na innym nieco stanowisku, jak przed południem w rozprawie ogólnej. Przemawiał za powstrzymaniem wszystkich robót i projektów mianowicie także przeciw uchwaleniu ustaw dotyczących się regulacji Trześniówki, Babulówki i Krzemienicy, podczas gdy obecnie rozchodzi się tylko o pokrycie budżetowe, o potrzebę wstawienia w budżet odpowiednich sum, jeżeli ustawy będą uchwalone.

Nie sprzeciwia się obecnie szanowny referent uchwalaniu dalszych ustaw melioracyjnych, mianowicie uchwaleniu regulacji Trześniówki, Babulówki i Krzemienicy i pod tym względem wystosował do mnie pytanie, składające się z dwóch części. Odpowiem przedewszystkiem na część drugą to jest co do szkody, jakaby dalsze prowadzenie regulacji Łęgu wyrządzić mogło, gdyby nie przeprowadzono równocześnie regulacji Trześniówki i czy niebezpieczeństwa, na jakie regulacja Łęgu bez równoczesnej regulacji Trześniówki naraża gmin kilka, odwrócić można przez to, gdyby wały tylko z jednej strony Łęgu wykończyć? Mnie pod tym względem nie wolno mieć żadnego zdania, to jest sprawa czysto technicznej natury, obawiałbym się skoro rzeczoznawcy utrzymują, że szkody być mogą, że wody Łęgu szkody wyrządzić mogą, obawiałbym się temu zaprzeczać, mogę tylko polegać na zdaniu znawców, także we wnioskach Wydziału krajowego nie mogę nic innego przedstawić Wysokiej Izbie do uchwalenia, jak tylko to, co znawcy, to jest technicy, uważają za odpowiednie.

Co się zaś tyczy pytania, czy Wydział krajowy w tym roku, gdyby Wysoka Izba uchwaliła ustawy, gdyby wstawiono w budżet odpowiednie kwoty, będzie w stanie korzystać z tego, to ja sądzę, że Wydział krajowy może w tym roku potrzebować funduszków na roboty regulacyjne Trześniówki, jeżeli sprawa z dostatecznym pośpiechem przez rządowe organa będzie przeprowadzoną, jeżeli sankcja dość wcześnie nadejdzie. Rząd już przed laty uznawał konieczność, by te wszystkie wody, o których dziś mowa, w jeden system regulacyjny wód z puszczy Sandomierskiej wypływających były ujęte, uznawał, że te regulacje pozostają w ścisłym związku i przeprowadzone być powinny, muszę zatem być przekonany, że na sankcję tej ustawy, jak niemniej na sporządzenie katastru organizacji spółek, mia-

nowicie naorzeczenie, kto ma do spółki należeć i co ma płacić, czekać nie będziemy.

W obec konieczności prowadzenia robót przy Trześniówce ze względu na regulację Łęgu korzystnym będzie dla sprawy, jeżeli Wydział krajowy także odpowiednie na pokrycie wydatków będzie miał fundusz.

JW. hr. Marszałek. P. ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Zanim przystąpię do meritum sprawy pozwoli mi Wysoka Izba, że skonstatuję fakt jeden i kilka słów o tym fakcie powiem, bo gdyby ten fakt miał się stać dogmatem, to musiałbym w każdym razie dla naszej komisji, a potem dla wielu innych komisji wydedukować program akcji zupełnie inny, aniżeli był dotychczas.

Cóż dziś widzimy? Oto wśród dyskusji nad pewną pozycją w wydatkach występuje nagle interpelacja do komisji budżetowej, jakie będzie ostateczne finansowe przedstawienie komisji budżetowej, bo tylko mając to finansowe przedstawienie będziemy wiedzieli, czy głosować za tym wydatkiem czy nie. Następuje odpowiedź komisji, z której się dowiadujemy, że kilka tysięcy zostało mogło, a co nas czeka, gdyby ta pozycja została przyjęta, to się Panowie sami domyślacie.

Jeżeli finansowy obraz i budżet przez komisję budżetową ułożony już dziś ma być dla Wysokiej Izby dogmatem i ma służyć za punkt wyjścia do decydowania o wydatkach, o których dopiero na podstawie sprawozdania rozmaitych komisji będzie mowa, to pytam się, czy przesadzam, jeżeli powiem: do chwili aż finansowy program i budżet będzie gotowy wszystkie komisje zaprzestańcie waszych prac, bo próżno psujecie atrament, próżno marnujecie czas i płuca w tych tu salach niefortunnych, kiedy wszystko to co wypracujecie o tę skałę postawioną przez komisję budżetową ipso facto będzie się musiało rozbić, bo już komisja budżetowa powiedziała tak a tak jest, tak a tak będzie. Ja nie wiem, jak ten Wysoki Parlament o sposobie załatwienia rzeczy decydować raczy. Jestem w innym Parlamencie, słyszałem o innych Parlamentach, wiem, że tam komisja budżetowa swój program budżetowy układa na podstawie uchwał rozmaitych Izby i przedmiot wymagający specjalnego obrobienia w mianowanych ad hoc komisjach dyskutuje, i dopiero na podstawie

uchwał w Izbie co do przedmiotów a mianowicie cyfer do nich się odnoszących.

Komisya budżetowa cyfry te do budżetu wstawia i z niego dopiero Izbie ogólny finansowy plan przedstawia. Jeżeli tu ma rzecz przeciwnie być załatwioną tj., że naprzód ten finansowy plan się ułoży, to ja wnoszę: przejdźmy do porządku dziennego nad tą w toku będącą i nad wszystkimi ustawami i nad wielu innymi pracami innych komisyj, szczególnie nad wnioskami komisji dla spraw gospodarstwa krajowego, bo będą to wnioski nie tylko akademicznie rzeczy opiewające, ale także do kieszeni kraju sięgające. Jeżeli wnioski te mają upaść dla tego, że komisya budżetowa je przesądziła, to lepiej przesądzić je odrazu, aniżeli rozebrawszy je merytorycznie, po kilku lub kilkunastu godzinach wyczerpującej dyskusji powiedzieć, że uchwalone nie będą, bo w budżecie stoi taka a taka pozycja, a o innej mowy być nie może.

Mnie się zdaje, że to nie jest sposób możliwy, i przypuszczam, że Wysoka Izba tą drogą nie pójdzie, ale zechce się trzymać drogi zwykłej, tj. całą rzecz zbadać, pozycje uchwalić, a potem rzeczą komisji budżetowej będzie cyfry do budżetu wstawić i z nich dopiero przedstawić Wysokiej Izbie ogólny plan finansowy. To coby nam dziś komisya budżetowa powiedziała o ogólnych cyfrach, czyżto jest alfa i omega? czy już Wysoka Izba pozycyjom poszczególnych nie przydyskutuje? czy może nie przejdzie nad niejedną z nich do porządku dziennego? czy nie będzie ich modyfikowała? A zatem dziś o jakimkolwiek ogólnym zestawieniu, o wynikach budżetu mówić nie można, dziś, kiedy Sejm jest wśród pracy i niejedną jeszcze pozycję komisji budżetowej do wstawienia lub wykreślenia przekaże.

Tyle chciałem powiedzieć, ażeby odeprzeć przypuszczenie, iż wniosek, który tu był dyskutowany, mógłby upaść nie dla swej wewnętrznej wartości, ale tylko dla martwych cyfer, których Panowie dziś dostatecznie znać nie możecie, boście ich sami jeszcze nie uchwalili. (Brawo).

Szanowny sprawozdawca komisji budżetowej postawił nam wniosek w motywowaniu którego powiada, że ponieważ ustawa dopiero za kilka miesięcy przez sankcję przejdzie i za kilka miesięcy będzie mogła wejść w wykonanie, Wydział krajowy nie będzie w możności zużytkowania cyfry przez komisję gospodarstwa krajowego proponowanej. Aby ustawa mogła być

sankcyonowaną, musi być uchwaloną, a aby była uchwaloną i miała jakieś znaczenie, musi być całością, a do całości koniecznie potrzeba cyfry.

Pytam się, czy nie otworzylibyśmy sobie przypadkiem kółka błędnego, w którymbyśmy się kręcili, a Trześniówka by mogła dalej ludzi zatapiać, bo mybyśmy czekali na sankcję, a sankcyja czekała by, aż będzie ustawa uchwaloną i koniec końców nie doczekalibyśmy się ustawy.

Mnie się zaś zdaje, że jeżeli pieniędzy nie będzie potrzeba, to Wydział krajowy ich nie wyda, a aby sankcję mieć, potrzeba przedstawić rzecz całą, a nie połowiczną i wątpliwą. Rzeczy niedokładnej, pełnej wątpliwości, napełnionej znakami zapytania i rozmaitemi kwestyami, takie rzeczy, przedstawić nie możemy i nie możemy nawet mieć nadziei, że sankcyja będzie. My powiadamy, rzecz jest potrzebna i to orzeczenie, że jest potrzebną, to myślę wpływa na sankcję. Powiedzieć, że rzecz jest potrzebną, a zarazem dodać, że pieniądze damy później, to osłabia rzecz i ja nie radzę w ten sposób rzeczy załatwiać. Szanowny mowca powiada, że opierając się na znajomości okolicy, nie wierzy w to, że się ona zatopi. I ja chcę wierzyć, że Trześniówka nie zatopi okolic poniżej leżących, ale wtedy tylko, jeżeli się ureguluje. Ale pytam się komuż ta Wysoka Izba ma ufać i wierzyć? Trudno przecież żądać, abyśmy wszyscy jak tu jesteśmy jechali choćby do Babulówki. (Wesołość).

Lecz mamy Wydział krajowy, ten Wydział samiśmy wybrali, w tym Wydziale mamy urzędników, których, jeśli im nie ufamy, to ich usuńmy, a wolałbym tę zasadę zastosować wprost do Wydziału krajowego, (wesołość) niż kwestyować jego twierdzenia, niż rozpoczynać dyskusję nad tem, co on nam za pewnik postawił. Pewnego rodzaju zaufanie jest potrzebne, jeżeli nie mamy prowadzić akademicznych dyskusji i jeżeli kraj ma z naszych obrad osiągnąć jakie dodatnie rezultaty i korzyści.

Dlatego też komisya gospodarstwa krajowego musiała za podstawę wziąć to, co Wydział krajowy przedłożył, i nie mogła rozpoczynać dochodzeń od tego, czy to, co Wydział krajowy i technicy powiedzieli jest prawdą lub nie, bo w takim razie musielibyśmy całą rzecz do kosa rzucić.

JW. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Kilka tylko słów od powiem na przemowę p. ks. Sapięhy, i na zarzut uczyniony komisji budżetowej, że już teraz przedłożyła Wysokiej Izbie projekt budżetu na rok 1887., zanim niektóre komisje sejmowe przedstawiły Sejmowi swoje wnioski dotyczące się budżetu.

Przypominam, że na pierwszym posiedzeniu Sejmu p. Męciński wniósł, aby komisja budżetowa przedłożyła Sejmowi już na pierwszych posiedzeniach sejmowych w Styczniu sprawozdanie i wnioski swoje co do budżetu. Przedstawiałem wówczas, że to jest przy dotychczasowej praktyce, bardzo trudno wykonać komisji, a dla Sejmu niedogodne, gdyż komisja budżetowa musi czekać, aż inne komisje sejmowe przedłożą Izbie swoje wnioski dotyczące się budżetu w sprawach im przekazanych i te wnioski zyskają uchwałę Wysokiej Izby, a wnioski swoje komisja gospodarstwa krajowego co do wydatków na melioracje zwykle bardzo późno Izbie przedkłada. Pomimo tego Wysoki Sejm przyjął wniosek p. Męcińskiego, aby komisja budżetowa na pierwszych posiedzeniach w Styczniu budżet przedłożyła. Komisja budżetowa starała się temu zobowiązaniu za dość uczynić, tak, że nawet w czasie zawieszenia obrad Sejmu tutaj obradowała, aby mogła prace swoje wykończyć. Jeżeli przeto przed przedłożeniem wniosków przez inne komisje, które powolniej pracowały i przed uchwaleniem tych wniosków przez Sejm, przedstawiała komisja budżetowa Wysokiej Izbie projekt budżetu, to wykonała tylko wolę Wysokiej Izby. Jednak mimo to komisja budżetowa wstrzymała się dziś z ostatecznym zestawieniem budżetu, z powodu, że widziała, że właśnie komisja gospodarstwa krajowego przedstawiła Sejmowi kilka wniosków proponujących znaczne wydatki, względem których Wysoka Izba jeszcze nie orzekła.

Streszczam co powiedziałem. Komisja budżetowa spełniła tylko wolę Wysokiej Izby przedkładając już projekt budżetu Wysokiej Izbie. Gdyby przedłożyła jeszcze wcześniej, jak to chciał poseł Męciński, to przesądziłaby może jeszcze więcej uchwał, któreby zapadły później w Sejmie. Komisja budżetowa nie przywłaszcza sobie atrybucji dyktowania wniosków innym komisjom, ale jeżeli ją interpelowano dzisiaj pytając: w jakim porównaniu jest ogół wydatków

uchwalonych już do ogółu dochodów, co szanowny prezes komisji budżetowej musiał przedstawić, jaki jest bilans dochodów i wydatków, mianowicie, że jeżeli te wydatki, które dzisiaj komisja gospodarstwa krajowego w swoich wnioskach pod uchwałę Izby podaje, Wysoki Sejm uchwali, dochód 30 ct. dodatku do każdego złotego podatków zaledwie już wystarczy na pokrycie niedoboru. Wysoka Izba ma prawo uchwalać co jej się podoba, ale jeżeli wezwano komisję budżetową do oświadczenia Izbie, jakie jest porównanie ogółu przewidzianych dochodów do ogółu uchwalonych już wydatków, obowiązkiem komisji jest porównanie to i bilans przedstawić.

Pomimo tego, Wysoka Izba, jeżeli ma przekonanie, że dalsze jeszcze wydatki produkcyjne są pożyteczne, a i pilne, to naturalnie nie tylko może, ale ma obowiązek je uchwalić.

Co się tyczy samej sprawy melioracji, o której tu toczy się dyskusja, to nie jako członek komisji budżetowej, tylko jako poseł muszę powiedzieć, że pod tym względem należy ściśle wykonać uchwałę sejmową, wypłacić spółce 30% wydatków na melioracje, jeżeli spółka legalnie zawiązaną jest i istnieje. Jeżeli spółka nie istnieje, wypłacać 30% zabrania uchwała sejmowa. Niektórzy posłowie wyrazili mniemanie, Wydział krajowy dlatego wypłacał owe 30% wydatków na melioracje spółkom legalnie jeszcze niezawianym, aby przez rozpoczęcie robót melioracyjnych spowodować, iżby także Skarb państwa dał 30% z sumy pół miliona uchwalanej w budżecie corocznie przez Radę państwa na melioracje. Lecz ta argumentacja jest mylna. Bo oto doświadczenie okazało, że jeżeli spółka nie jest legalnie zawiązaną, Skarb państwa nie dał swoich 30%, chociaż roboty melioracyjne były rozpoczęte. Inna droga prowadzi do przyspieszenia i zmaglenia, iżby także Skarb państwa wypłacał 30% wydatków na melioracje. Mianowicie ta droga, aby spółki powstawały jak najprędzej legalnie. Jeśli Wydział krajowy chce to przyspieszyć, to już lepiej, jeżeli za Rząd wykonać każe pomiary niwelacyjne, konieczne do zakreslenia okręgów konkurencyjnych. Kwoty na to potrzebne są niewielkie, a następnie domagać się trzeba ich zwrotu przez Rząd. Nie obawiam się, ażeby kwoty należne od spółek wodnych nie miały być później ściągnięte, ale obawiam się, że, jeżeli spółki nie będą zawiązane, w takim razie z sum na meliorację przeznaczonych przez

Radę państwa dla wszystkich krajów monarchii bardzo mało stosunkowo otrzyma Galicya, bo Rząd przedstawia, że z innych krajów monarchii, w których spółki powstały, jest daleko więcej uzasadnionych żądań do owego pół miliona zł. corocznie uchwalanego na melioracye. Już od trzech lat uchwalono na to 1½ miliona zł. ze Skarbu państwa dla wszystkich krajów monarchii, ale ponieważ w naszym kraju mało spółek wodnych było utworzonych według form przepisanych, bardzo mało Rada państwa przeznaczyła dla Galicyi z tego 1½ miliona.

Wracam tu do tego, co rano mówiłem.

Jeżeli władze rządowe nie spełniły obowiązku nakreślenia okręgów konkurencyjnych z powodu braku licznej inżynierii wodnej, powinno Namiestnictwo żądać powiększenia inżynierii wodnej. A jeżeli Wydział krajowy chce przyspieszyć sprawę, tak jak co do dwóch zawiązanych spółek, powinien co do innych za rząd pracę niwelacyjną wykonać, aby nowe okręgi konkurencyjne dla spółek zakreślić. Spółki weszłyby w życie i wtenczas te sumy ze skarbu państwa będą i dla naszego kraju w większym udziale dawane.

Ja nie winię Wydziału krajowego za przeszłość, ale chciałbym, aby tak na przyszłość nie było. Jeżeli mówiono, że spółka co do Trześniówki i Babulówki nie była legalnie zawiązana, to trzeba się starać, aby okręg konkurencyjny był naznaczony, aby wówczas można żądać wypłaty także 30% z funduszu państwowego na melioracye.

JW. hr. Marszałek. Do głosu zapisanych jest jeszcze sześciu mówców.

P. H e n z e l. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. hr. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu...

(P. Ch r z a n o w s k i. Wybrać jeneralnych mówców)...

P. Struszkiewicz przemawia za czy przeciw ustawie?

P, S t r u s z k i e w i c z. Za.

JW. hr. Marszałek. P. Szczęsny Koziebrodzki?

P. S z c z ę s n y K o z i e b r o d z k i. Przeciw.

JW. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz?

P. A b r a h a m o w i c z. Przeciw.

JW. hr. Marszałek. P. Smarzewski?

P. S m a r z e w s k i. Ja chcę przemawiać tylko dla odparcia nieustannych zarzutów przeciw komisji budżetowej.

JW. hr. Marszałek. P. Artur Potocki.

P. A r t u r h r. P o t o c k i. Przeciw.

JW. hr. Marszałek. P. Jędrzejowicz.

P. S t a n i s ł a w J ę d r z e j o w i c z. Przeciw.

JW. hr. Marszałek. Z wyjątkiem p. Struszkiewicza, który chce przemawiać za wnioskiem komisji i p. Smarzewskiego, który prosił o głos dla sprostowania faktu, wszyscy inni są przeciw ustawie, i dlatego proszę tych panów, aby w myśl regulaminu zechcieli wybrać mowcę generalnego, a tymczasem dają głos p. Smarzewskiemu.

P. S m a r z e w s k i. Od początku tej dyskusyi mam jako członek komisji budżetowej to uczucie, jakoby znajdował się na strzelnicy, ale nie w przyjemnej sytuacji tego, który stoi w okienku i bawi się tym sportem, tylko w sytuacji tego malowanego Turka czy Francuza, do którego wielu strzelców, czasem wprawdzie jeden tylko, ale zawzięty (wesołość) bez ustanku puka, puka — pudłuje, ale puka.

Nie chodzi tu o wnioski komisji budżetowej; inne komisye wprowadzają swoje wnioski, posłowie zabierają głos i objawiają swe zdanie, a zawsze, kiedy się odpowiada posłowi, który także do komisji budżetowej należy, to nie mówi się ten i ten, tylko „członek komisji budżetowej“.

Nie dość na tem.

Komisya w swojej całości jest także nieustannym przedmiotem pocisków.

Panowie przypomną sobie, że na początku tej kadencji szanowny p. Męciński postawił wniosek dążący do tego, żeby zniewolić komisję budżetową do jak największego przyspieszenia pracy swojej.

Między tymi, którzy ten wniosek podpisali, jeśli pamięć mnie nie myli, znajdowało się także nazwisko jednego z najgorliwszych mówców dzisiejszego posiedzenia. Komisya dołożyła wszelkiej usilności, żeby wezwaniu przez Izbę do niej wystosowanemu—bo je Izba uchwaliła—jak najlepiej odpowiedzieć. O tem wiadomo nawet tym członkom, którzy pracami komisji nie wielce się interesowali i których nie mieliśmy nigdy zaszczytu i przyjemności na naszych po-

siedzeniach oglądać. Dziś kiedy komisya doprowadziła do końca obrady o budżecie, ciężkie na nią spadają zarzuty. Przychodziecie—mówią—z wnioskiem, nim inne komisye zdołały prace swe ukończyć, i tym sposobem stawiacie skałę, o którą wszystkie inne flukty, z kąd inąd pochodzące, rozbijać się muszą!

Jakżeż na przyszłość komisya budżetowa ma postąpić!?

Więc z początku każe się jej spieszyć, a kiedy przyjdzie ze sprawozdaniem, niezbyt tak prędko, bo na kilka dni przed prawdopodobnem zamknięciem kadencji, wtedy robią jej zarzut: Poczóż przychodziecie teraz? Czekajcie, aż my wszystkie roboty pokończymy; przychodź komisyo budżetowa ostatnia, dlatego, bo niczem innym nie jesteś, jak tylko registratorem uchwał naszych i rzeczą twoją jest wpisywać, co inne komisye podyktują. Jak dalece komisya budżetowa stara się zastosować do woli Wysokiej Izby, jak pod tym względem jest uległą, tego miarę mógł mieć szanowny mowca z kilku słów, które wezwany do tego przez kolegę posła hr. Koziebrodzkiego miałem zaszczyt już tego wieczora wypowiedzieć.

Komisya żadnej skały nie stawia. Widząc, że zanoszą uchwałę, która może wpłynąć na budżet w ostatniej chwili, mając przygotowaną ostatnią pracę, t. j. projekt ustawy finansowej, wstrzymuje się z nią i oświadcza, czekam na waszą decyzję. I w takiej chwili spotyka ją zarzut, że chce zamykać drogę dla prac innych komisji!

Powoływano się także dla uzasadnienia zarzutu przeciw komisji budżetowej, bo nie wiem, czy dyskusya toczy się o Trześniowce, czy o komisji budżetowej, powoływano się na inne parlamenta.

Ależ panowie, i ja mam doświadczenie wprawdzie w nie tak wysokiej strefie czerpane jak szanowny mowca, który się na swe doświadczenie powoływał, ale niezawodnie w strefie tej, która cokolwiek praktyczniej rzeczy załatwiać umie. Jak to doświadczenie poucza—i powołuję się na moich kolegów z Izby deputowanych Rady państwa—że tam wszystkie sprawy, w których chodzi o wydatek, idą bez wahania i bez najmniejszej wątpliwości do komisji budżetowej. A u nas panowie, jeśli komisya budżetowa czasem swe stanowisko pragnie zaznaczyć,

czyż nie jest do tego uprawnioną wobec tych drukowanych arkuszy, które mieliśmy dziś rano na stołach, gdzie komisya szkolna stawia wniosek, by odpisać pewne należności należne funduszowi krajowemu od gmin, li dla tego, że są ubogie, pożarem dotknięte, lub jak komisya twierdzi, nie będące w stanie pewnych wydatków czynić!

Czyż jest to moment pedagogiczny, czyż trzeba do tego jakichś fachowych wiadomości szkolnych? Jest to rzecz czysto finansowa i należy zupełnie do komisji budżetowej! Komisya budżetowa nie kierowała się nigdy, a sądzę, że wyrażę tu usposobienie wszystkich kolegów moich w komisji budżetowej—usiłowaniem podżegania walki kompetencyjnej między komisjami.

Wszak panowie! wszystkie komisye, jakie są, są to organa tego samego grona ludzi dobrej woli, powołanych do tego, żeby na jeden sztandar mieli wzrok skierowany, a tam jest napisane hasło: „dobro kraju“. I czyż my mamy sobie tę odrobinę pracy, którą krótkość czasu dopuszcza, wydzierać jeden drugiemu?

Owszem cieszymy się, jeśli drugi zrobi to, co my mieli zrobić, ale możebyśmy nie podziali, a dla nich praca ta była lekką. Cieszymy się, czy ten czy ów przyniesie coś i położy na stole; nie sprzecajmy się o to, czy to do nas, a tamto do nich należy.

Już zeszłego roku tak było i dla tego cieplejszem słowem musiałem o tem przemówić. Mnie się zdaje, że gdybyśmy postępowali drogą, na którą dziś szczególnie energicznie nas pchają, tego spierania się komisji z komisją, długoby nic dobrego nie wynikło ani dla prac naszych, ani dla naszego powołania, tylko wyniknęłyby szkoda.

Tych kilka słów powiedziałem w imieniu komisji budżetowej.

Przebaczy mi je Wysoka Izba, ale przypomnijcie sobie panowie ciągle a ciągle od rana przeciwko komisji budżetowej wymierzane ataki, przeciwko komisji, która nikomu nie weszła w drogę, której mowca powiedział właśnie, że w ostatniej chwili powstrzymaliśmy się przed powagą Wysokiej Izby, że chcieliśmy odczekać co ona uchwali, że gotowiśmy zapisać, co będzie nam przekazane.

Zarzucono nam, że przywłaszczamy sobie powagę do jakiej nie mamy prawa, że przeszkadzamy

dzamy innym, że nie chcemy dopuścić innych komisji i wniosków, przez nie stawianych.

Zważcie Panowie, że gospodarka nasza finansowa jest całkiem odmienną od gospodarki państwowej, nie dajcie się zwodzić analogią złudną. Nie ma analogii między parlamentami innymi a naszym, gdyż pod względem gospodarki nie są w tem położeniu, wyjąwszy naturalnie sejmy krajowe w innych prowincjach austriackich. W radzie państwa budżet opiera się na dochodach ustawą raz na zawsze oznaczonych; tam nie oblicza się centów dodatków ani wydatności jednego centa, nie powiada czy ma być 30 czy 33, tylko podatek jest unormowany stale, niezmiennie i póty rząd więcej pobierać nie może, póki parlament inaczej nie uchwali. My zaś co roku przychodzimy z uchwałą finansową i staramy się obliczyć dochody, gdyż Wydział krajowy nie ma prawie innych źródeł dochodów. Wszak dochody stałe funduszu krajowego wynoszą tylko około $\frac{1}{2}$ miliona, ale główny dochód jest z dodatków. Gdzież jest analogia? Komisya budżetowa musi mieć większa swobodę w tym względzie, niż komisya budżetowa w parlamentach w całym tego słowa znaczeniu.

Dlatego proszę Panów, sądzicie z pobłażaniem o naszym zachowaniu się, bądźcie przekonani, że komisya budżetowa ma tylko najlepsze zamiary na oku i to, aby dobro kraju było osiągnięte.

Innych ambicyjek, jeżeliby były, wystrzegajmy się jak wszystkiego, co nas rozstraja, starajmy się raczej o to, co nas spaja, bo w tej spójni jest siła.

P. Romanowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Adam hs. Sapięha. Proszę o głos dla sprostowania faktu. (Wesołość.)

P. Smarzewski. Proszę o głos dla sprostowania faktu na wszelki wypadek.

JW. hr. Marszałek. Mową generalnym przeciwko wnioskowi komisji, wybrany p. Abrahamowicz, któremu dają głos.

P. Abrahamowicz. Najniewinniejsze zapytanie, jakie życie sejmowe dać może, bo zapytanie: jakżeż wy tam z waszym funduszem stoicie? wywołało z strony wielce szanownego ks. Sapięhy cały szereg przypuszczeń i obaw, które imieniem tego mowcy, który był ciekaw, jak też budżet wyglądać będzie, muszę oto spro-

stować i usprawiedliwić, że pytanie to postawił dlatego, że pragnął jako rolnik i gospodarz, regulujący wydatki swoje w miarę dochodów, głosować, na podstawie przekonania, że czyni zadość potrzebie, a nie przeciąża kraju. Ale proszę panów, jeżeli się tej całej sprawie bliżej przypatrzemy, to musimy przyjść do przekonania, przepraszam, że użyję tego wyrazu, że nie zasługuje ona na tak długą dyskusję. A dlaczego proszę panów? Bo sprzeczamy się o rzecz, która w istocie nie istnieje. Weźmy rzecz praktycznie. Kolega Jędrzejowicz powiada: choć damy wam pieniądze, to nie będziecie w stanie tych pieniędzy na regulację Trześniówki w roku 1887 użyć, a w ślad zatem żąda kategorycznego oświadczenia względnie odpowiedzi ze strony członka Wydziału krajowego. Cóż odpowiada szan. członek Wydziału krajowego? Oto, liczyłem dokładnie, wymieniwszy 7. jeżeli, wyraźnie siedm jeżeli, kończy, jeżeli — jeżeli — jeżeli, pieniądze mogą być użyte, niewątpliwie jeżeli, ale jakie to jest jeżeli, rozpatrzmy się bliżej. W roku zeszłym t. j. 1886. Rada Państwa przed załatwieniem udżetu nie miała przed sobą ugody z Węgrami, a przecież załatwienia budżetu przez wszystkie instancje spowodowały to, że ustawy melioracyjne uchwalone przez sejm na rok 1886 dopiero otrzymały sankcyą przy końcu czerwca i w pierwszych dniach lipca 1886 r. Jeżeli więc przypuścimy, że pomimo ugody węgierskiej Rada Państwa będzie tem samym tempem postępowała, jak zeszłego roku, od którego to tempa koniecznością zadania nie da się odwieść, to musimy przyjść do przekonania, że sankcyą i tych ustaw najprawdopodobniej, śmiem nawet twierdzić najpewniej, przed czerwcem nie będzie dana. A teraz pytam, czy z sankcyą wchodzi te ustawy w życie? A zapewne, że tak, jeżeli przyjmujemy, że będą interpretowane tak, jak je dotychczas Wydział krajowy interpretował. Ależ właśnie my stoimy na stanowisku zasadniczem t. j. chcielibyśmy, ażeby te ustawy były interpretowane i wykonywane tak, jak wykonywane być mają, i właśnie dlatego, że nie chcielibyśmy, ażeby one były błędnie interpretowane, względnie, ażeby Wydział krajowy dalej gospodarował w ten sposób, jak dotąd gospodarował, żądamy, by pieniądze, które w r. 1887. użyte być absolutnie nie mogą, nie wstawiać w budżet na r. 1887. A dlaczego nie mogą być użyte? Z tej prostej przyczyny, że ustawy będą najprawdopodobniej w

Czerwcem sankcyonowane, a po tej sankcyi potrzeba zrobić okrąg konkurencyjny, względnie spółkę zawiązać. W najlepszym więc razie będzie Październik, Listopad i to będzie czas do rozpoczęcia tych robót, jeżeli na prawnych i słusznych podstawach, przez Sejm przyjętych, przeprowadzone będą. Przyznają mi panowie, że tą drogą idąc, jaką szedł Wydział krajowy, że bez względu na prawomocność ustawy asygnował pieniądze . . .

P. dr. Wereszczyński. (Proszę o głos dla sprostowania faktu).

to może rozpocząć już pierwszego Stycznia; ale jeżeli Wydział krajowy będzie stał na tem stanowisku, które ja jako zasadnicze określiłem, to rozpoczęcie robót następuje wtenczas, jeśli jest spółka zawiązana, jeśli okrąg konkurencyjny dokonany i jeżeli fundusz państwowy stanie się płynnym, a ten czas będzie dopiero wtedy, kiedy wskazałem.

Wobec tego faktu zapytuję, czy zachodzi przedmiot sporu? Ale wielce szan. ks. Sapięha powiada: Jakto, uchwalacie ustawy bez cyfry? Otóż uchwalamy już drugą ustawę o Babulówce z cyframi. Ale i owszem, ja chcę ustanowić cyfrę, jednak nie dając pieniędzy, a raczej chcąc je dać wtedy, kiedy na wypłatę pieniędzy przyjdzie odpowiednia pora. W tem leży cała różnica zapatrywań. Jeżeli Wysoka Izba jest tego zdania, że pomimo widocznej niemożności użycia na podstawach słusznych i trafnych pieniędzy do tego stopnia, ażeby dodać 1 ct. dodatku, chociaż istotnej potrzeby wydania pieniędzy w ciągu roku 1887. nie będzie, wtedy przychyli się do wniosku komisji. Jeżeli zaś rzeczywiście zechce je załatwić, w sposób jaki proponuje kolega p. Jędrzejowicz, stanie się rzeczy zadość, nie obciążywszy budżetu funduszu krajowego dodatkiem dla pokrycia wydatku, który, jak już z początku rzekłem, chyba dopiero w końcowych miesiącach r. 1887. może być potrzebny.

Na tem skończyłem. W tem zakończeniu jednak pozwolę sobie jeszcze kilka słów dodać. Straszono nas wylewami i klęskami, które spotkaćby miały tę okolicę, gdzie ta regulacja jest zamierzona. Proszę panów, my temu nie zapobieżemy. Wylewy zwykle bywają w miesiącach letnich, a przynajmniej wtedy są szkodliwe. W miesiącach letnich ta regulacja nie będzie przeprowadzoną, ba nawet nie rozpoczętą, jeżeli pójdzie-

my tą drogą jak dotychczas. Na tem skończyłem. (Brawo.)

JW. hr. Marszałek. P. Wereszczyński jako członek Wydziału krajowego ma głos.

P. Dr. Wereszczyński. Szanowny p. Abrahamowicz powiedział, że Wydział krajowy asygnował pieniądze bez względu na prawomocność uchwały. Otóż ja muszę skonstatować, że to nigdy miejsca nie miało, i podnoszę, że dotąd tego żadna komisja nigdy nie podniosła, i mam nadzieję, że także p. Abrahamowicz to tylko mimochodem wśród innych argumentów powiedział.

JW. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz jako jeneralny mówca za przedłożeniem komisji ma głos.

P. Struszkiewicz. Wysoka Izbo! Ja jestem w tem miłym położeniu, że sam jeden zapisany do głosu za wnioskiem komisji, i sam się wybrałem jeneralnym mówcą, wypowiem więc swoje zapatrywanie na wniosek, bez względu na zapatrywanie innych. Z góry zapowiadam, że będę krótkim i walki z komisją budżetową nie podejmę żadnem słowem, bo naprzód to zadanie dość niewdzięczne, jak się dopiero co okazało, a z drugiej strony wolałbym wdzięczniejszy temat mówienia o słońcu lub pogodzie, jakto w jeneralnej dyskusji przed południem miało miejsce. Jednakże wolę rzecz samą i tylko rzeczy samej pilnować będę w mojem przemówieniu.

Komisja gospodarstwa krajowego uwzględniając trudną pozycję finansową kraju i tę rzeczywistą gruntowność i nadzwyczajną dokładność komisji budżetowej, której tylokrotnie mieliśmy dowody i dla której wszyscy w tej Wysokiej Izbie nietylko członkowie komisji gospodarstwa krajowego, ale każdy poseł z osobna wysoką cześć ma i wdzięczność za jej wielką pracowitość, to jednak komisja gospodarstwa krajowego musiała mieć pewne poważne powody, jeżeli przysłała jednak z przedłożeniem, które stosunkowo dość znacznego wydatku wymaga, a z drugiej strony i takiego jeszcze, który według słów szanownego przewodniczącego komisji budżetowej jużby przechodził ramy dotychczasowej cyfry zamierzonego budżetu.

Niech Panowie raczą sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego na 4-tej stronicy przeglądać, i obaczą tam bardzo ciekawe wykazy, a mianowicie urzędowe wykazy nadesłane w pierw-

szych dniach Stycznia bieżącego roku, wykazują cyfry 40.570 zł. w powiecie tarnobrzeskim, a w mieleckim 308.000 zł., razem 358.570 zł. szkód w polach zrzędzonych w r. 1884. w tem miejscu, o które właśnie teraz chodzi. Czy ta cyfra blisko 400.000 szkód w jednym roku sięgająca, czyż to nie jest dostatecznym argumentem i powodem, ażeby się bardzo poważnie nad sprawą zastanowić? W obec tego staje koszt całej tej regulacji w kwocie 155.000 zł., cały nakład za pomocą którego na szereg cały lat uchronimy okolice wskazane od takich strat, tak wysokich, jak tu dopiero co powiedziałem.

Nie chciałbym, jak powiedziałem z początku, używać w przemówieniu rozmaitych porównań, które były poruszone w jeneralnej rozprawie. Jednak w specjalnej powiedziano tu ze strony wnioskodawcy poprawki do §. 1. ustawy, „nawiasem powiedziałem, jest to dość znaczna przestrzeń, która zalewowi ma podlegać“. Ten nawias jednak musicie sobie Panowie wyobrazić, regulując Łęg w rzeczywistości stworzyliśmy; tu była forma retoryczna tylko, a tameśmy go w praktyce stworzyli, stawiając wały Łęgu; jeżeli, co nie daj Boże, najłżejsza jakaś powódź przyjdzie, a nie potrzeba na to rozmiarów powodzi z r. 1884., to wtenczas ten nawias, ta retorycznie objęta przestrzeń znaczna i gęsto zaludniona przez szanownego wnioskodawcę poprawki do §. 1. ustawy wymieniona w rzeczywistości a bardzo trudnym do wyminięcia nawiasie się znajdzie i z tego nawiasu żywą nie wyjdzie.

A jeżeli już jestem na drodze porównań, to przypomnę jedno porównanie, które znowu tu było użyte o duchu jednej komisji i o duchu drugiej komisji. Godzina duchów niedaleka a więc i o duchach łatwo mówić.

Nie chciałbym Panowie, ażeby przyszła taka klęska, jaką mieliśmy w r. 1884. Wtenczas jeden z mowców, ostatni, który przemawiał w generalnej rozprawie przed południem i żywego poświęcenia i ofiarności dla kraju dał dowody, gdyż umyślnym pociągiem udał się na miejsce, gdzie wody kraj zalewały; tam, gdzie obecnie woda zalewać będzie, tam kolei nie ma, tam umyślnym pociągiem jechać nie można, mimo rzeczywistego poświęcenia i ochoty; obawiam się, ażeby w skutek tej drobnej okoliczności, duchy, duchy topielców nie zawołały, nie uczyniły zarzutów: „zrobiliście rzecz niedokończoną, narazi-

liście nas na gorsze straty, niż dawniej narazeni byliśmy“.

Sądzę więc, że jest dość podstawy, ażeby za samą ustawą głosować. Chodzi jeszcze cyfrowo o 17.700 zł. Znowu nawiasowo powiedziałbym, że jeżeli tu jest taka trudność, to pewnie w nawiasach umieszczone różne kwoty w budżecie, ponieważ jeszcze nie ma ustawy finansowej, możeby jeszcze dały się jakoś tak uregulować, ażeby przeciw tej koniecznej potrzebie — zastrzegam się, jakoby tamte nie były konieczne — zadość uczynić tej koniecznej bardzo. Sądzę, że w obec przezorności i pracowitości komisji budżetowej spodziewać się należy, że jeżeli uchwała Izby stanie za zdaniem komisji gospodarstwa krajowego, to komisya budżetowa długo w kłopotcie nie będzie, jak tej trudności zaradzić, i z całym spokojem przemawiam za wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego, uznając konieczność przeprowadzenia tej ustawy.

Jeszcze jedno. — Powiedzianem było, że w drugiej ustawie proponuje się cyfrę bez pieniędzy i p. Abrahamowicz zgodził się na to, ażeby dać znowu cyfrę i znowu bez pieniędzy. Na wszelki sposób i te dwie właśnie ustawy niejednako traktowane być muszą. Gdyby można dać cyfrę bez pieniędzy, to ja choć nie należę do komisji budżetowej głosowałbym za taką ustawą, gdyby się tylko potrzebie stało zadość, a ponieważ się to nie stanie, dlatego za komisją gospodarstwa krajowego głosował będę.

P. Abrahamowicz wyliczył przy zastrzeżeniach, które członek Wydziału krajowego wypowiedział, wielką liczbę takowych i doszedł do kabalistycznej cyfry siedmiu. Nie chciałbym, ażeby z tej kabalistycznej cyfry jedna się spełniła a mianowicie ta: „jeżeli — powiada członek Wydziału krajowego — są rzeczywiste obliczenia rzeczoznawców, którzy powiadają, że gdy będzie wylew, będzie sto razy gorzej niż było przedtem, nim się wybudowało Łęg“. Co do tego mając pewność, że się to spełni, sądzę, że winniśmy głosować za projektem komisji gospodarstwa krajowego.

JW. hr. Marszałek. Po wyczerpaniu dyskusji p. Romanowicz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Romanowicz. Wielce szanowny poseł z większych posiadłości okręgu wyborczego prze-

myskiego, jako członek komisji budżetowej powiedział, że w dwóch arkuszach papieru zadrukowanego przez komisję szkolną zawarty jest wniosek, aby odpisać gminie tysiące i tysiące zaległości do funduszu szkolnego okręgowego.

Zaszło tu małe nieporozumienie. Te arkusze papieru, przez komisję szkolną zadrukowane, zawierają co innego. One nie zawierają wniosku o odpisanie kilkudziesięciu tysięcy, lecz jeden zawiera wniosek, aby Wydział krajowy, zbadawszy sprawę zaległości gminy miasta Bochni 25.000 zł., która w przeciągu jednego roku w drodze egzekucji politycznej z 40.000 zł. dochodu ma być ściągnięta, aby te zaległości ściągnął łagodnie i ulgę w niej zaprowadził; a drugi ten arkusz papieru od komisji szkolnej zadrukowany zawiera wniosek, aby się Wydział krajowy zastanowił, czyli spalonemu, pożarem zniszczonemu miastu Stryjowi zaległości odpisać nie można.

W jednym i drugim wypadku sprawa jest jeszcze oddaną do orzeczenia władz takich, jak Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy, i komisja szkolna nie wnosi wcale, aby kilkadziesiąt tysięcy Wysoka Izba swoją uchwałą odpisała.

Poczuwałem się w obowiązku sprostować to, aby Wysoka Izba nie była w błędzie, co się zawiera w tych dwóch arkuszach papieru, przez komisję szkolną zadrukowanych.

JW. hr. Marszałek. P. ks. Adam Sapiaha ma głos dla sprostowania faktu.

P. Adam ks. Sapiaha. Szanowny prezes komisji budżetowej raczył pić domnie, chociaż mnie nie nazwał. Kilka faktów przez niego zacytowanych pozwolę sobie sprostować, co do tego strzelania i pudłowania. Może być, że pudłujemy, orzeczenie Wysokiej Izby zadecyduje, a nie to, jak my mówimy, albo jak kto inny mówi. Mnie się zdaje, że tu nie wygląda na strzelnicę, tylko jak gdyby z fortecy strzelano.

Powołuję się na stenogramy i proszę tam znaleźć, ile razy tam mówiono i komisja budżetowa, w komisji budżetowej; z komisji budżetowej? Z nas nikt komisji budżetowej nie zaczął, nikt z nas do komisji budżetowej nie mówił, tylko do członka komisji budżetowej. Trudno nazwać kogoś inaczej, jak się on sam chce nazwać. Ja nie mam prawa nadawać dyplomów, muszę zostawić każdemu to, co sobie wybrał. Jeżeli mi ktoś w swojej mowie trzy, cztery

albo pięć razy mówi: „komisja budżetowa“ i „w komisji budżetowej“ i ciągle staje na stanowisku „komisji budżetowej“, to mnie jako przeciwnikowi przynajmniej nie tylko służy prawo, ale mam poniekąd obowiązek uznania tego tytułu, który mówca sobie nadaje, a wtedy powiadam do niego: „członek komisji budżetowej“. O komisji budżetowej raz była mowa wtedy, kiedy zasadniczo do komisji budżetowej apelowano.

Było dalej powiedziane, jakobym powiedział mówiąc do komisji budżetowej: jesteś regestratorem tego, co ci inna komisja wskaże. Jeżeli się znajdzie to wyrażenie moje w stenogramach, spróbuję się wytłumaczyć.

Będzie to trudno, ja twierdzę jednak, że tego nigdy nie mówiłem, a że nie mówiłem, powołuję się na moich sąsiadów i na stenogramy. Powiedziałem tylko, że komisja budżetowa zestawia cyfry w skutek wniosków komisji przez tę Wysoką Izbę uchwalone. Jeżeli to ma jej ubliżyć, że ma być regestratorem uchwał tej Wysokiej Izby, to ja za jej honorem ujmować się nie myślę.

W końcu była mowa o strefach; nie wiem o jakich strefach myślał mówca. Przypomnę, że się znajdował w tych samych, co on, a jeżeli o innych myślał, niech się wytłumaczy, a wtedy na to odpowiem.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Ustawy te w brzmieniu swoim i co do treści odpowiadają wszelkim wymogom kodyfikacji i pod tym względem nie podlegają żadnemu zarzutowi. Jednakowoż Rząd ostateczną decyzją swoją co do tych ustaw musi uczynić zawiłą od bliższego zbadania operatów technicznych. Przyczyniając się bowiem tak znaczną kwotą Rząd musi być przeświadczony, że te roboty pod względem technicznym odpowiadają wszelkim wymaganiom.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa skończona. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sangusko. Proszę panów! Ja chciałbym, ażeby uchwała Wysokiego Sejmu nie była tu powzięta na podstawie odpowiedzi na interpelację postawioną przez p. Stanisława Jędrzejowicza, odpowiedzi członka Wydziału krajowego, należycie opracowanej potem

przez szanownego p. Abrahamowicza, nie chciałbym, aby na tej podstawie Wysoka Izba powzięła uchwałę tak ważną. Dłaczego szanowny p. Stanisław Jędrzejowicz pytał członka Wydziału o zdanie swoje, to nie jest rzeczywiście niezrozumiałe. Jedyną bowiem dla mnie odpowiedzią na to, o co się on pytał, jest sprawozdanie obszerne Wydziału krajowego o tym przedmiocie obejmujące kilkadziesiąt stronic. (Brawo).

To jest odpowiedź na zapytanie, które postawił. Jeżeli chce zobaczyć w jaki sposób Wydział krajowy zapatruje się na tę kwestyę, niech przeczyta na stronicy 16. sprawozdania Wydziału krajowego, jest tam właśnie opisane to wszystko czego się chce dowiedzieć, jest tam odpowiedź Wydziału krajowego nie tak dorywcza, w której potem można znaczną ilość „jeżeli“ znaleźć i wytłumaczyć ją sobie, jak się komu podoba, ale jest odpowiedź obiektywna na to, czego się głównie p. Jędrzejowicz chce dowiedzieć.

Proszę panów! była tu mowa o tem, że sankcyja może nastąpić dopiero za kilka miesięcy. Ja tu mam kopię pisma Ministerstwa wystosowanego do Namiestnictwa i zakomunikowanego Wydziałowi krajowemu, że Rząd robi pewne redukcye, a mianowicie redukcję przy Trześniówce sumy 235.000 zł. do sumy 177.311 zł., że wyłączono pewną część terenu regulowania górnej Trześniówki, co się da technicznie usprawiedliwić.

Co się tyczy Babulówki zostawia projekt ten sam tylko redukcję o nieznaczną sumę na 155.000 zł., a zatem od projektowanej przez Wydział krajowy sumy tylko o 5.000 zł. mniej, podnosi tylko co do Babulówki kwestyę rentowności i pod tym względem chce mieć pewne objaśnienia. Otóż jak jest w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego uwidocznionem od tego czasu, zebrał Wydział krajowy komisję złożoną z 6ciu rzeczoznawców na miejscu, którzy znają tę okolicę najdokładniej i ci orzekli, że przedsiębiorstwo w każdym razie jest bardzo rentowne, po drugie Wydział krajowy wy dobył od dwóch Wydziałów powiatowych, jak tu pan Struszkiewicz dopiero powiedział, wykazy szkód zrządzonych w roku 1884. i pokazało się, że co do Babulówki szkody wyrządzone w tarnobrzelskiem wynoszą z górą 40.000 zł., a w powiecie mieleckim 318.000 zł., razem tedy szkody zrządzone

przez Babulówkę i Krzemienicę wynoszą przeszło 358.000 zł. Zdaje się, że to jest dostateczne poparcie rentowności przedsiębiorstwa i na podstawie tych dwóch dokumentów znajduje komisya, że rentowność jest dostatecznie uzasadnioną.

Co się tyczy sankcyi zdaje mi się, że właśnie na podstawie tego pisma zakomunikowanego przez Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu sankcyja może wcześniej daleko będzie mogła nastąpić, aniżeli tu niektórzy panowie mówili, bo może nastąpi w jak najkrótszym terminie.

Został także podniesiony ten zarzut, że spółka wodna w tym razie nie będzie mogła być zawiązaną. Otóż co do tej kwestyi to tylko wspomnę, że to jest przedsiębiorstwo krajowe, że przy przedsiębiorstwach krajowych łatwiej może Rząd angażować swoje pieniądze, jak przy spółkach subwencyonowanych, że dla Rządu skonstatowanie obszaru meliorowanego byłoby podstawą dostateczną do dania subwencji. Otóż przy Trześniówce ten obszar jest tak władzom rządowym znany, od tylu lat, bo już tyle razy było tyle rozmaitych projektów przedkładanych co do tej regulacyi, jeszcze w dawniejszych czasach przez techników rządowych był cały teren studyowany, że ja myślę, że wskutek tego ustalenie obszaru nie natrafi na trudności wielkie i w daleko krótszym czasie będzie mogło być dokonaniem.

Powtarzam jeszcze raz, co miałem już zaszczyt powiedzieć przy generalnej dyskusyi, to jest, że zdaniem mojem Wydział krajowy będzie musiał, chociażby ta suma nie była uchwaloną, wskutek skarg i rzeczywistych szkód dla mieszkańców niżej położonych regulacyi Łęgu, coś zrobić i w tamtej regulacyi. Są rzeczy, których dopuścić nie można, nie można dopuścić, ażeby regulacya mogła rzeczywistą szkodę wyrządzać. (Wesołość.) Jeżeli będzie rok suchy, to może żadnych nie będzie szkód, ale jeżeli będzie rok mokry, to absolutnie szkody będą.

Co się tyczy projektu technicznego, o którym p. Jędrzejowicz mówił, ażeby tylko z lewej strony wał postawić a z prawej nie, to przyznaję, że technikiem nie jestem, ale wiem, że projekt ten z tytułu przepisów policyjnych jest niedopuszczalny. (Brawo.)

Dlatego proszę Panów o uchwalenie w myśl wniosku komisji gospodarstwa krajowego.

JW. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

§. 1. ustawy opiewa (czyta):

Regulacja rzeki Trześniówki na przestrzeni od ujścia jej do Wisły aż do ujścia potoku Dąbrowa wraz z potrzebnem uregulowaniem potoków Dąbrowy i Żupawy w powiecie Tarnobrzeskim, ma być wykonaną w ciągu lat czterech po wejściu w życie tej ustawy jako przedsięwzięcie krajowe.

Do tego paragrafu wniósł p. Stanisław Jędrzejowicz poprawkę, ażeby opuścić słowa: „po wejściu w życie tej ustawy“, a natomiast umieścić słowa: „od roku 1888“.

Rozprawa szczegółowa nad §. 1. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Daję naprzód pod głosowanie część pierwszą. Kto przyjmuje ustęp pierwszy (czyta): Regulacja rzeki Trześniówki na przestrzeni od ujścia jej do Wisły aż do ujścia potoku Dąbrowa wraz z potrzebnem uregulowaniem potoków Dąbrowy i Żupawy w powiecie Tarnobrzeskim, ma być wykonaną w ciągu lat czterech — zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty. Dalej wnosi komisya, ażeby po tym ustępie następowały słowa: „po wejściu w życie tej ustawy jako przedsięwzięcie krajowe“, p. Jędrzejowicz zaś wniósł poprawkę, ażeby zamiast tych słów umieścić słowa „od roku 1888. jako przedsięwzięcie krajowe“.

Kto jest za wnioskiem komisji, raczy powstać. (Po obliczeniu.) Jest 50 głosów za wnioskiem komisji. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Przeciw wnioskowi komisji jest 40 głosów. Wniosek tedy komisji przyjęty, a tem samem poprawka p. Jędrzejowicza upadła. Kto tedy przyjmuje cały §. 1. według wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

§. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt przez Wydział krajowy w roku 1885. wypracowany, w którym koszta preliminowane są w okrągłej sumie 177.000 zł.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym poczynić zmiany w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w obrębie granic powyższej sumy kosztorysowej.

P. Władysław hr. Koziembrodzki. Wnoszę przyjęcie całej reszty ustawy en bloc.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa nad wnioskiem p. Koziembrodzkiego, ażeby całą resztę ustawy przyjąć en bloc, otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje całą ustawę o regulacji rzeki Trześniówki en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. hr. Marszałek. Kto jest za tem, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania z pominięciem czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę o regulacji rzeki Trześniówki w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Przystępujemy do rozprawy ogólnej nad ustępem drugim wniosku III., o regulacji potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami. Do tego ustępu wniósł p. Jędrzejowicz poprawkę (czyta):

Sejm odracza uchwałę w przedmiocie regulacji: a) Krzemienicy i Babulówki; b) Bagien Oleskich.

Podaję ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Czy żąda kto głosu do ustępu 2go wniosku III. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ wniosek p. Jędrzejowicza znaczy tyle co przejście do porządku dziennego nad projektami komisji, przeto podam go przedewszystkiem pod głosowanie.

Kto jest za wnioskiem p. Jędrzejowicza, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Za wnioskiem tym jest tylko 34 głosów, wniosek zatem upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustawy o regulacji potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

U s t a w a

z dnia o regulacji potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami, oraz potoku Trześni.

Za zgodą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1.

Regulacja potoku Krzemienicy i Babulówki na przestrzeni od gminy Hyki do ujścia do Wisły, wraz z uregulowaniem potoku Rowu i Trześni, ma być wykonaną w ciągu lat pięciu począwszy od roku 1888., jako przedsięwzięcie krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt, który ułoży Administracja państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Koszta wykonania jednak przekroczyć nie mogą kwoty 155.000 zł. jako sumy preliminowanej na podstawie istniejącego już projektu rządowego z r. 1876., uzupełnionego przez krajowe biuro melioracyjne.

Wydział krajowy zostaje upoważnionym także po dokonaniem ułożeniu tego projektu poczynić w nim zmiany w porozumieniu z Administracją państwa w obrębie granic powyżej wskazanej sumy maksymalnej.

§. 3.

Koszta regulacji włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu, pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. Czerwca 1884. Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władzę administracyjną oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. Marca 1875. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo

też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Da rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych, w §. 3. c) wymienionych, zawiązaną będzie przez Administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Zasiłki krajowe i państwowe, oraz prestacje konkurencyjne, mają być uiszczane w czasie budowy w pięciu równych ratach rocznych z góry.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót regulacyjnych po skończeniu budowy ma być utworzonym osobny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z kwoty osiągniętej ze sprzedaży uzyskanych przy regulacji gruntów;
2. z odsetek tej kwoty, jakie narosną w czasie budowy;
3. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych.

Dalsze postanowienia co do rozkładu reszty kosztów utrzymania na kraj i strony interesowane, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej spółek wodnych i innych zarządzeń potrzebnych dla konserwacji budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót regulacyjnych i konserwacyjnych, zarówno jak i administrację funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsięwzięcia i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu też podobnie jak i stronom interesowanym przyznanym zostaje wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsięwzięcia.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośrednio współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsięwzięcia, ułoży Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez właściwe Ministerstwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Władysław Koziębrodzki. Proszę o przyjęcie całej ustawy „en bloc“.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia całej ustawy „en bloc“. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje całą ustawę „en bloc“, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu z pominięciem czytania, zechce rękę podnieść. (Większość).

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Proszę odczytać ustawę o osuszeniu bagien Oleskich.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (czyta):

Ustawa

z dnia o osuszeniu bagien Oleskich.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1.

Osuszenie bagien w gminach i obszarach dworskich powiatu Brodzkiego i Złoczowskiego: Chwatów, Zahorce, Olesko, Konty, Czyżki, Juśkowice, Sokołówka, Raźniów i Turze, które winno być wykonane w ciągu dwóch lat począwszy od roku 1888. przez spółkę wodną na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. Marca 1875. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 38. zawiązać się mającą, uznane zostaje za przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1886. preliminarzujący koszta robót na 40.000 zł.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w obrębie granic powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów tej melioracyi mają się przyczyniać:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości dwudziestu procent preliminarzowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 2. b) ustawy z dnia 30. Czerwca 1884. Dz. u. p. Nr. 116. takim samym bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości dwudziestu procent kosztów;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez Władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminarzowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. Marca 1875. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tych podstawach nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Zasiłki krajowe i państwowe oraz prestacje członków spółki mają być uiszczone w czasie budowy w dwóch równych ratach rocznych z góry.

§. 5.

Koszta zarządu i utrzymania wykonać się mających budowli ponosić winni członkowie spółki wodnej wspomnieni w §. 3. pod c) według wskazanego tamże stosunku.

§. 6.

Wykonanie robót melioracyjnych i konserwacyjnych prowadzić ma Wydział spółki wodnej.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział spółki wodnej tudzież liczbę członków tego Wydziału oznaczy statut spółki przez władzę polityczną ułożyć się mający.

Tak Administracji państwa jak i Wydziałowi krajowemu służyć prawo wysyłania swoich

delegatów do Wydziału spółki z głosem stanowczym.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i Wydziałowi krajowemu przyznanym będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Blizsze szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonywaniu tego przedsiębiorstwa, oznaczyć ma Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem z zastrzeżeniem zażyczenia przez właściwe Ministerstwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Prosiłbym dostojnego pana Marszałka, ażeby, ponieważ tu chodzi o nowe przedsiębiorstwo, rezolucya, którą wniosłem, była teraz postawioną pod obrady.

JW. hr. Marszałek. Ja byłem zdania ażeby rezolucyę p. Stanisława Jędrzejowicza podać pod głosowanie przynajmniej przy ustępie VI. wniosków komisji, w którym jest mowa o przyzwoleniu Sejmu na przeprowadzenie systemu melioracyjnego tymczasowego.

Tymczasem obecnie p. Jędrzejowicz żąda, ażeby już przy tym ustępie ta rezolucya przysła pod dyskusyę. Rezolucya ta brzmi (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby tak długo nie przedkładał Sejmowi projektów nowych przedsiębiorstw melioracyjnych, dopóki w dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość postanowieniom krajowych ustaw melioracyjnych.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i. Proszę o głos co do formalnego traktowania,

JW. hr. Marszałek. P. Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i. Przypuszczam, że i p. Jędrzejowicz zgodzi się na to, ażeby przedewszystkiem była uchwaloną ustawa, bo skoro ustawa sama jest na porządku dziennym, to nie może być na porządku dziennym rezolucya, która nie jest integralną częścią ustawy i może być uchwaloną dopiero po ustawie.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Zgadza się.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o przyjęcie całej ustawy „en bloc“.

JW. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia całej ustawy „en bloc“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na przyjęcie tej ustawy „en bloc“, zechce rękę podnieść. (Większość).

Kto przyjmuje tę ustawę „en bloc“, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest przyjętą „en bloc“.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. hr. Marszałek. Pan sprawozdawca wnosi przyjęcie tej ustawy w 3ciem czytaniu.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu z pominięciem czytania, zechce rękę podnieść. (Większość).

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest przyjętą w trzecim czytaniu.

Podam teraz pod głosowanie rezolucyę p. Stanisława Jędrzejowicza, która brzmi (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby tak długo nie przedkładał Sejmowi projektów nowych przedsiębiorstw melioracyjnych, dopóki w dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość postanowieniom krajowych ustaw melioracyjnych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. hr. Wodzicki ma głos.

JE. Ludwik hr. Wodzicki. Jestem zdania, że ta rezolucja ma pewne znaczenie dość doniosłe i przyznam się, że sumienie niepozwoiliłoby mi w tej chwili ani głosować za nią, albo przeciwko niej bez dokładnego rozważenia rzeczy. Wnoszę przeto, ażeby odesłaną była do komisji gospodarstwa krajowego z tem poleceniem, ażeby zdała sprawę Izbie na jednym z najbliższych posiedzeń (brawo).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Zgadzam się.

JW. hr. Marszałek. JE. p. hr. Ludwik Wodzicki wnosi, ażeby rezolucję p. Jędrzejowicza Stan. odesłano do komisji gospodarstwa krajowego z tem poleceniem, by na jednym z najbliższych posiedzeń bieżącej sesji zdała o tejże sprawę. Kto tedy jest za odesłaniem tej rezolucji do komisji gospodarstwa krajowego z poleceniem, aby na jednym z najbliższych posiedzeń bieżącej sesji zdała o niej sprawę, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały IV.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

IV. Sejm otwiera na rok 1887. Wydziałowi krajowemu kredyt na regulację Trześniówki do wysokości 17.700 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nr. IV. uchwał wniesionych przez komisję, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała Nr. IV. jest przyjęta. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały Vtej.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

V. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. Października 1882. na rok 1887. następujące zaśliki:

a) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Wróblowicami 1.080 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

b) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Zbyszycami 2.017 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

c) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Rożnowem 367 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt),

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

d) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Wielogłowami 666 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

e) jednorazowa subwencja na regulację Raby pod Winiarami 2.100 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

f) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Gdyczyną 2.943 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

g) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Bolestraszcami 3.000 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

h) do dyspozycji Wydziału krajowego 5.000 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu do pozycji odczytanych przez sprawozdawcę? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje cały Nr. V. uchwały z cyframi przez sprawozdawcę wnoszonemi, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała V. jest w brzmieniu odczytanem przyjęta.

Proszę o odczytanie uchwały VItej.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

VI. Sejm przyzwala na przeprowadzenie zdjęć melioracyjnych i studyów dla powiatów, gmin i spółek wodnych, w myśl uchwały swej z 27. Września 1882. dotację na r. 1887. w kwocie zł. 1.000.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Nr. VI. uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała VI. jest przyjęta.

Proszę odczytać uchwałę VII.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie w ciągu r. 1887. ekspozytury biura

melioracyjnego w Krakowie i otwiera w tym celu kredyt w kwocie 300 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Nr. VII. uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała Nr. VII. jest przyjętą.

Proszę odczytać uchwałę VIII.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o (czyta):

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w myśl postanowienia §. 3. ustawy z d. 30. Czerwca 1884. Dz. u. p. L. 116., przeznaczył z państwowego funduszu melioracyjnego dla Galicyi stosownie do rozległości kraju, a szczególnie do jego potrzeby robót melioracyjnych sumę 1,300.000 zł.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Namiestnik. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Załeski. Bardzo mi przykro, że z góry muszę oświadczyć, iż ta rezolucya nie ma widoków powodzenia. Ustawa o popieraniu kultury w zakresie budowy wodnych nie zna podobnego postępowania, żeby z góry pewne kwoty rezerwowano dla tych robót. Paragraf 3. tej ustawy ściśle określa, pod jakimi warunkami skarb państwa z funduszu melioracyjnego do robót melioracyjnych przyczynić się może. Jest tu mowa o tem, iż ta gałąź kultury krajowej ma być popieraną ile możliwości wszędzie jednakowo. Zdaje się, że na tem szanowna komisya oparła żądanie zarezerwowania dla Galicyi sumy odpowiedniejszej obszarowi kraju i jego potrzeb. Obszar kraju stanowi rzecz daną, potrzeby jednakże tylko ogólnikowo zostały wskazane. Tymczasem potrzeby muszą być zbadane w każdym specjalnym wypadku. Nadto ustawa stawia jeszcze inne warunki. Paragraf trzeci tej ustawy opiewa: (czyta):

§. 3. Zasiłki lub pożyczki z funduszu melioracyjnego mogą być udzielone tylko takim przedsiębiorstwom melioracyjnym, które czynią zadosyć wymaganiom wzmiankowanym w §§. 4. i 5. Z tem zastrzeżeniem wspierane będą przedsiębiorstwa każdego kraju w taki sposób, aby ta gałąź kultury krajowej ile możliwości wszędzie jednakowo była popierana“.

To jest pierwszy warunek, po dopełnieniu którego może w ogóle być mowa o przyznaniu

zasiłków z państwowego funduszu melioracyjnego; dalej mówi ustawa wyraźnie, że tylko z tem zastrzeżeniem można przedsiębiorstwa każdego kraju subwencyonować w taki sposób, aby ta gałąź kultury krajowej była wszędzie jednakowo popieraną. Przyrzeczenie powyższe stoi na drugim miejscu, a pierwsze miejsce zajmuje kardynalny warunek, żeby dopełnione zostały wymagania §. szóstego i siódmego.

W sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego przytoczono Tyrol jako precedens. Powiedziano, że w Tyrolu zarezerwowano 300.000 zł. z państwowego funduszu melioracyjnego na melioracye bez poprzedniego uchwalenia ustawy. Tego precedensu tutaj zastosować nie można, gdyż w Tyrolu rzecz miała się inaczej. Przeznaczono tam 300.000 zł. na roboty, które miały być wykonane w myśl ustawy państwowej z dnia 13. Marca 1883. roku (Dz. u. p. Nr. 31.), a następnie uchwałą Sejmu przekazane zostały na fundusz melioracyjny. Więc tam także ustawa była już naprzód wydaną a dopiero potem przyznano 300.000 zł.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszk o. Rezolucye, o których mowa, były proponowane przez Wydział krajowy. Wydział krajowy, jak i sam JE. p. Namiestnik powiedział, wychodził z tego stanowiska i opierając się na §. 3. ustawy melioracyjnej, zredagował i przedłożył komisji tę rezolucyę. W tym paragrafie trzecim jest mowa rzeczywiście, że ten fundusz ma być rozdzielonym jednakowo „gleichmässig“. Otóż na podstawie tego równorzędnego rozdziału Wydział krajowy myślał, że należy się Galicyi 26 procent tego całego funduszu. Owoż pomimo tego, że dotychczas zużytkowano dla Galicyi z tego funduszu nadzwyczaj mało, zupełnie nie stosunkowo mało, c. k. Minister rolnictwa w pismach różnych, które tutaj zacytowane są w sprawozdaniu Wydziału krajowego, już się odzywa do Wydziału krajowego, że tam dla nas pieniędzy jest mało, bo ten fundusz na różne strony jest rozrywany.

Otóż ta rezolucya jest właśnie do tego, aby stwierdzić prawa Galicyi do pewnego udziału w procentach w całym tym funduszu, bo dotychczas ma Galicya zarezerwowanych z tego fun-

duszu, z którego zostało wydanych lub przeznaczonych ustawami 1,800.000 zł., zaledwie 380.000 zł. Wydział krajowy myślał, że to jest zanadto mało i w obec tego incedentalnego oświadczenia Ministeryum, że tam pieniędzy dla Galicyi jest już mało, chciał tym sposobem zaznaczyć stanowisko Galicyi w tej kwestyi i zaznaczyć to, że Galicyi należy się taka suma, bo względnie jej przestrzeni i ludności tyle się należy.

Otóż proszę Panów, JE. p. Namiestnik mówi nam, że w Tyrolu zupełnie co innego było. Rzeczywiście w Tyrolu zdaje mi się, także p. reprezentant Rządu p. Rinaldini mówił o potrzebie ustawy, i ustawy będą bezsprzecznie konieczne. Tutaj tylko chodzi o zarezerwowanie pewnej sumy dla Galicyi dlatego, aby Galicya mogła korzystać z tego funduszu w tej mierze, w jakiej ona powinna z niej korzystać.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Obawiam się, że p. sprawozdawca nie dobrze mnie zrozumiał. Przytoczyłem §. 3. z tym dodatkiem, iż skarbowy fundusz melioracyjny ma być w taki sposób rozdzielony, ażeby melioracye wszędzie jednakowo były popierane, przytoczyłem jednak paragraf ten z zastrzeżeniem, że przedtem inne warunki ustawy będą dopełnione. Gdyby intencją ustawy miało być rozdzielenie całej sumy 5 milionów na kraje według rozciągłości i według domniemanej a nie według rzeczywiście stwierdzonej potrzeby, to ustawa niezawodnie byłaby zawierała dalsze odpowiednie postanowienie w tej mierze. Tymczasem ustawa postanawia wprost przeciwnie. Najpierw potrzeby muszą być wykazane, a dopiero potem można oznaczyć udziały z państwowego funduszu melioracyjnego. W ten sposób, jak to Wydział krajowy proponował, rzecz mogłaby iść odwrotnie, bo z góry mianoby oznaczyć sumę, a potem dopiero dorabiać ustawy do sumy. Tych zresztą obaw, które szanowny pan sprawozdawca podniósł, nie podzielam, więc nie mogą one zmienić mego zapatrywania.

Dotąd 9 ustaw melioracyjnych otrzymało sankcję (czyta):

„O regulacyi Nowego Brnia, regulacyi odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową

Dębicko-Tarnobrzeską, osuszeniu bagien Niskich i Rudnickich, tudzież regulacyi Łęgu, Kisieliny, Starego Brnia, Wisłoka i Gniłej Lipy.

Na te melioracye przeznaczono już znaczną kwotę z państwowego funduszu melioracyjnego, a w miarę jak dalej ustawy zostaną uchwalone i przedsiębiorstwa do skutku przyjdą, przyznane będą dalsze zasiłki z państwowego funduszu melioracyjnego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

JW. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos, w celu sprostowania faktu.

P. Abrahamowicz. Pozwoliłem sobie prosić JW. hr. Marszałka o głos dla sprostowania faktu, albowiem nie chciałbym, aby pod powagą Sejmu było uchwalone coś, co wręcz sprzeciwia się obowiązującym ustawom istniejącym. Szan. sprawozdawca powiedział: domagajmy się, idąc za zapatrywaniem Wydziału krajowego, aby dla Galicyi z funduszu melioracyjnego zarezerwowano 1,300.000 złr. Jest tu w Izbie szan. ks. Jerzy Czartoryski, sprawozdawca ustawy o melioracyach w Radzie Państwa, dlatego śmiem na jego świadectwo, jako sprawozdawcy w Izbie poselskiej w Radzie Państwa, się odwołać, ażali to, co powiedziałem, nie jest najistotniejszą prawdą. W myśl tej ustawy płynie roczna dotacya państwowa po 500.000 złr. przez perjod dziesięcioletni do funduszu melioracyjnego. Każdego roku kwotą tą, aż do wysokości całej dotacyi, na podstawie wniosku rządowego t. j. ministerstwa rolnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych, rozporządza Rada Państwa i uchwała jej wysokość, a uchwalając n. p. dotacyę na rok 1886 i 1887 na mocy jakiejś ustawy obciąża jednocześnie i dotacye dalsze w miarę, jak ustawa odnośna rozkłada udziały funduszu krajowego i udziały funduszu państwowego na długi szereg lat. O rezerwowaniu więc kwoty jakiejś z tytułu chociażby najłuszniejszego mowy być nie może a już co najmniej może być mowa o tem, aby Rząd jako taki, niemający prawa rezerwowania sam, ale tylko prawo wykonywania uchwał Izby deputowanych, taką kwotę zarezerwował.

W jakimże więc wypadku mogłoby nastąpić zarezerwowanie pewnej kwoty? Jeżeliby Sejm galicyjski uchwalił na cele melioracyjne pewną sumę, stosownie do tego przyczyniłby się fundusz melioracyjny państwa i miałyby go uiszczać

przez pewien szereg lat; ustawa na to wydana przez Sejm otrzymałaby sankcyę a na mocy tej sankcyi Izba deputowanych uchwaliłaby zasiłek z funduszu państwowego.

Innej drogi nie ma! Żądać więc od Rządu, aby rezerwował coś, czem on sam nie dysponuje, takie żądanie sprzeciwia się wręcz ustawom obowiązującym, i pomimo, że ono bardzo ponętnie przemawia do mego przekonania, mam sobie za obowiązek odwieść Wys. Izbę od tej myśli, a przynajmniej na tę okoliczność zwrócić uwagę.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Proszę Panów, wobec wątpliwości podniesionej przez JE. p. Namiestnika, porozumiałem się z członkami komisji gospodarstwa krajowego, którzy mnie upoważnili do tego, ażebym postawił wniosek odesłania tej uchwały do komisji gospodarstwa krajowego. Z tych tedy względów upraszam o odesłanie tej uchwały napowrót do komisji gospodarstwa krajowego.

JW. hr. Marszałek. Jest tedy wniosek odesłania ustępu VIII. uchwały komisyjnej napowrót do komisji gospodarstwa krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sądzę, że komisya gospodarstwa krajowego zda na najbliższem posiedzeniu sprawę z obydwu jej przekazanych rezolucyi.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu IX. wniosku komisji.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył dla Galicyi oddzielną sekcję dla zabudowań potoków górskich po myśli przedstawienia Wydziału krajowego z dnia 13. Lipca 1886. z językiem urzędowym polskim stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5. Czerwca 1869.

JW. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Pozwólę sobie oświadczyć, że kwestya zabudowań potoków górskich zostaje w najściślejszym związku z ogólnym projektem regulacyi rzek galicyjskich. Co do tej ostatniej sprawy będę miał zaszczyt podać bliższe szczegóły, w odpowiedzi na interpelacyę szanownego p. Romanowicza. Jest projekt, aby utworzona została jedna tylko komisya, któraby zajmowała się regulacyą rzek i sprawami zabudowania potoków górskich. Gdyby miały istnieć dwie komisye dla obu spraw powyższych, to mogłoby to dać powód do przewlekania spraw, do rozmaitych kolizyi między jedną a drugą komisją, a rzecz nie postępowałaby tak naprzód, jakby tego życzyć sobie należało. W chwili więc, gdy projekt regulacyi rzek przyjdzie do skutku, także sprawa tą rezolucyą objęta zostanie załatwiona.

JW. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Zrzekam się głosu.

JW. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Punkt IX. uchwały komisji opiewa:

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył dla Galicyi oddzielną sekcję dla zabudowań potoków górskich po myśli przedstawienia Wydziału krajowego z dnia 13. Lipca 1886. z językiem urzędowym polskim stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5. Czerwca 1869.

Kto przyjmuje tę uchwałę komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko. Tem sprawozdaniem załatwiona zostaje petycja Wydziału powiatowego Mieleckiego l. 571/s. 725 w kwestyi regulacyi Babulówki.

JW. hr. Marszałek. Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Romanowicza . . .

(Gwar.)

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapięha. Pozwalam sobie prosić pana Marszałka, aby raczył dziś zamknąć posiedzenie i odroczyć dalszy porządek dzienny do dnia pojutrzejszego.

JW. hr. Marszałek. Zapytam Wysoką Izbę. Kto jest za wioskiem p. ks. Adama Sapięhy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Posiedzenie następne we środę o godzinie 11. z dalszym ciągiem dzisiejszego porządku dziennego. Następujące zaś przedmioty jutro pp. Posłom rozesłane zostaną.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 20. wieczór.

Porządek dzienny

14. posiedzenia, 4. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w środę dnia 19. Stycznia 1887. o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o zewnętrznych odznakach organów straży dla ochrony kultury krajowej ustanowionej i zaprzysiężonej.

Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz.

2. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego:
 - a) w sprawie zatwierdzenia uchwały Rady nadzorczej Banku krajowego co do udzielenia gminie miasta Stryja pożyczki komunalnej w kwocie 100.000 zł. w. a.
 - b) w przedmiocie udzielenia zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na poręczenie lub zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50.000 zł. w. a.
 - c) w przedmiocie prośby Reprezentacji gminy Słobody rungurskiej w powiecie kołomyjskim w sprawie wyłączenia z jej związku miejscowości Ropa rungurska.

Sprawozdawca p. Smolka.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminom Smorze górne i Felizienthal powiatu Stryjskiego na pobieranie w r. 1887 wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca p. Smolka.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycji gminy miasta powiatowego Przemyśla w sprawie ustawodawczego zezwolenia na pobór opłaty od psów.

Sprawozdawca p. Smolka.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Jarosławia o uznanie tamtejszego szpitala miejskiego za powszechny i publiczny.

Sprawozdawca p. Hoszard.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Fruchtmana w przedmiocie zbadania przez Wydział krajowy wynikłości dotychczasowej dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego tak pod względem zarządu majątkowego jak i innych zadań na gminie ciężących, przedłożenia tego wyniku Sejmowi z ewentualnymi wnioskami do reformy.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Wasilewskiego w przedmiocie zbadania przez Wydział krajowy, czy niedostatki publicznej administracji gminnej nie dałyby się usunąć przez zmianę ustawy gminnej, pozwalającą na łączenie kilku gmin i obszarów dworskich w okręgi gminne, i przez reformę sądownictwa policyjnego karnego.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku posła Romanowicza w przedmiocie zwoływania w czasie właściwszym sesyj Sejmowych.

Sprawozdawca p. Weigel.

9. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy miasta Brodów o udzielenie koncesyi na pobór myta kopytkowego.

Sprawozdawca p. Dembowski.

10. Sprawozdanie komisji gminnej z wniosku posła Władysława Koziębrodzkiego dążącego do zmiany §. 26. ordynacyi wyborczej gminnej odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego z 16. Listopada 1886. L. 67 641.

Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz.

11. Sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza funduszu szkolnego krajowego na r. 1887.

Sprawozdawca p. Madejski.

12. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji miasta Zaleszczyki o naznaczenie siedziby

- przysłego Sądu obwodowego w Zaleszczykach a nie w Czortkowie.
Sprawozdawca p. Weigel.
13. Sprawozdanie komisji drogowej z wniosku posła Jaworskiego względem zmian ustawy o dojazdach kolejowych.
Sprawozdawca p. Jaworski.
14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału krajowego o szkołach Dublańskich i folwarku.
Sprawozdawca p. E. Jędrzejowicz.
15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posła Langiego, petycji Towarzystwa rybackiego i petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego.
Sprawozdawca p. Langie.
16. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie krajowej średniej szkoły rolniczej, krajowej szkoły ogrodniczej i folwarku w Czernichowie.
Sprawozdawca p. Langie.
17. Sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza krajowej szkoły rolniczej i szkoły ogrodniczej w Czernichowie na rok 1887.
Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
18. Sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza folwarku Czernichowskiego na rok 1887.
Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
19. Sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza krajowej szkoły leśnej we Lwowie na rok 1887.
Sprawozdawca p. Skałkowski.
20. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Dra Stanisława Smolki, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w sprawie subwencji na wyprawę naukową w celu studyów w archiwach Watykańskich.
Sprawozdawca p. Chrzanowski.
21. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Dra Tatarczucha imieniem Towarzystwa lecznicy lwowskiej wniesionej.
Sprawozdawca p. Hausner.
22. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Zarządu kółek rolniczych o przyznanie subwencji z funduszków krajowych w kwocie 4.000 złr. w. a.
Sprawozdawca p. J. Gnoiński.
23. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wyłączenia miejscowości Bołożynów, Przewołoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówką z okręgu Sądu powiatowego w Olesku i c. k. Starostwa, a ewentualnie Rady powiatowej w Złoczowie, a przydzielenia ich do okręgu c. k. Sądu powiatowego, Starostwa i Rady powiatowej w Brodach.
Sprawozdawca p. Weigel.
24. Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku Wydziału krajowego w sprawie oznaczenia miejscowości na siedzibę trzeciego Sądu powiatowego w granicach c. k. Starostwa Rohatyńskiego.
Sprawozdawca p. Fruchtman.
25. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Izby adwokatów we Lwowie w sprawie utworzenia urzędu depozytowego we Lwowie.
Sprawozdawca p. Fruchtman.
26. Sprawozdanie komisji prawniczej:
a) z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie oznaczenia terytorium dla ustanowić się mającego nowego c. k. Sądu powiatowego w Podwoleczyskach.
b) z petycji Reprezentacji powiatowej Zbarskiej w tej samej sprawie.
Sprawozdawca p. Rybicki.
27. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy miasta Czchowa o ustanowienie nowego c. k. Sądu powiatowego w Czchowie.
Sprawozdawca p. Rybicki.
28. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycją wielu Rad miejscowych szkolnych, gmin, nauczycieli i nauczycielek w sprawie podwyższenia płac nauczycielom względnie nauczycielkom w odnośnych szkołach ludowych.
Sprawozdawca p. Zoll.
29. Sprawozdanie komisji szkolnej:
a) z petycji Stanisława Zarańskiego, w której dzieło swoje „Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju“, ofiaruje dla biblioteki Wydziału krajowego i prosi o przyjęcie tego do wiadomości.

b) z petycyi gminy Szczawnik o zamienienie tamtejszej szkoły filialnej na szkołę etatową.

Sprawozdawca p. Zoll.

c) z petycyi praktykantów wyznania mojżeszowego w szkole imienia Czackiego we Lwowie o uwzględnianie kandydatów wyznania mojżeszowego przy zatwierdzaniu posad nauczycielskich.

d) z petycyi Eustachego Jachimowskiego o zmianę art. 20. ustawy szkolnej z dnia 2. Maja 1873., tudzież zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego o zmianę licznych postanowień tejże ustawy.

Sprawozdawca p. Romanowicz.

30. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycyj Zwierzchności gminnych i obszarów dworskich o wyjednanie utworzenia

c. k. urzędów podatkowych w Żurawnie, Strzyżowie, Dynowie, Obertynie i Ustrzykach.

Sprawozdawca p. Chamiec.

31. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

a) z petycyi p. Marcelego Białobrzeskiego o uwolnienie od obowiązku wykazania studyów prawniczych w celu uzyskania posady urzędnika konceptowego przy Wydziale krajowym;

b) z petycyi Tomasza Gamskiego i Eugeniusza Pfeifra o dodatek w drodze łaski do cen kontraktowych w przedsiębiorstwie budowy krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca p. Merunowicz.